

# ATENEUM KAPŁAŃSKIE

**Miesięcznik**

wychodzący pod kierunkiem Profesorów  
Włocławskiego Seminarjum Duchownego

**POŚWIĘCONY**

Pismu św., Teologii Dogmatycznej,  
Apologetyce, Teologii Moralnej i  
Ascetycznej, Prawu Kanonicznemu,  
Liturgice, Filozofii, Historji, Naukom  
Społecznym, Pedagogii i Sztuce  
Chrześcijańskiej.



Za pozwoleniem JE. Ks. Dr. St. Zdzitowieckiego,  
Biskupa Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

**Rok 4.**

**Tom 8.**

**1912 r.**

**Listopad**

**Zesz. 4\*39**



Rozprawy.

- Ks. Dr. P. Szczygieł**, Zarys strofiki hebrajskiej, 1. . . . . 293  
**Edward Winkler**, Skarga o prawie i wymiarze sprawiedliwości . . . . . 312  
**Ks. J. Bączek**, Anomizm J. M. Guyau (pocz.) . . . . . 234

Sprawy religijne.

- Sprawy religijne polskie . . . . . 343  
**Dr. Kazimierz Lubecki**, Z Krakowa: obchody Skargowskie, 343; obchód Eucharystyczny, 344; obchód krzyżowy, 344; poświęcenie sztandaru dla związku rękodzielniczego, 344; nabożeństwa różańcowe, 345.  
 Sprawy religijne zagraniczne . . . . . 345  
**Ks. Jan Szmigielski**, Rzym: Ochód setnej rocznicy zwycięstwa Konstantyna, 345. Niemcy, VIII kongres syndykatów chrześcijańskich, 346; następca kardynała Fischera, 347. Holandia: II międzynarod. kongres wychowania moralnego, 348. Bułgaria: Stan katolicyzmu, 349. Czarnogórze: Stan katolicyzmu, 349; Rumunia: Stan katolicyzmu, 349. Serbia: Stan katolicyzmu, 349. Turcja: Katolicy w Turcyi, 350.

Ruch społeczny.

- Sz. j.** Z Warszawy: Po wyborach, 351; Żydzi i my, 351; „Gazeta Poranna”, 352; ku odżydzeniu, 352; przesilenie w ruchu społecznym, 352; „Mercury”, 352.  
**X. A. L.**, Z Poznania: Opieka nad wychodźcami, 353; utożsamianie pracy społecznej z polityczną, 353; wywiastwienie, 353.  
 W sprawie Związku Stowarzyszeń Spożywczych i hurtowni . . . . . 355

Poradnik.

- X. J. Kruszyński**, Czy nie można na mocy Mt. 5 : 32 twierdzić, że propter causam fornicationis rozwód jest dozwolony . . . . . 362  
**X. Antoni Szymański**, Jakże istnieją przepisy prawne, dotyczące używania języka polskiego w biurowości instytucji katolickich i w aktach stanu cywilnego. . . . . 364

Recenzje i Krytyki.

- X. St. Okoniewski**, Pismo św. w dziełach X. P. Skargi (ks. Józef Kruszyński) 366  
**Foucart**, Histoire des religions (ks. Józef Archutowski) . . . . . 370

Notatki bibliograficzne.

- Ks. bp. Bandurski**, Jadwiga św. Królowa (X. Charszewski) 373. **Beili**, Psalterium Davidicum (J. K.) 374. **M. Luxenburg**, Odszkodowanie robotników (X. A. Szymański) 374. **Domańska**, Ku prawdzie (X. A. S.) 375. **Szandlerowski**, Rzym (Ks. W. Kuźmicki) 376. **Dausch**, Die Inspiration des N. T. (X. J. A.) 376.

Przegląd Czasopism.

- Anthropos, 377; Katechetische Blätter, 377; Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy 378; Miesięcznik kościelny 378; Przegląd Powszechny, 379; Recherches de science religieuse, 380; Revue patristique d'Apologétique, 381; Revue Thomiste, 381. **Czasopisma dyecezyalne**: Dwutygodnik wileński, 382; Miesięcznik Pasterski Płocki, 382; Przegląd dyecezyalny, 383; Wiadomości warszawskie, 383; Wiadomości kościelne, 383.



# Zarys Strofik hebrajskiej.



tomie czwartym Ateneum Kapłańskiego <sup>1)</sup> podałem rytmikę hebrajską. Lecz na rytmice nie kończy się poetyka Ksiąg świętych. Dzięki rytmice otrzymujemy tylko najmniejszą jednostkę rytmiczną (stychos). Z połączenia dwóch przynajmniej takich jednostek powstaje najmniejsza jednostka myślowa, wiersz, wypowiadający całkowitą myśl i stanowiący zatem zdanie samodzielne. Sposób, w jaki się stychosy w wiersz łączą, został sformułowany w powszechnie znanem prawie, zw. parallelismus membrorum. Paralelizm ów dzieli się, według R. Lowth'a, który pierwszy systematycznie objaw ten omówił (De Sacra Poesi Hebraeorum), na synonimowy (identyczny), antytetyczny i syntetyczny, jak to podaje każda Introdukcya do Pisma św. Zależnie od liczby członów paralelicznych, tworzących wiersz, mówi się o dystychach, trystychach, tetrastychach itd.

Według wielu uczonych na tem kończy się prozodya hebrajska. Inni jednak słusznie domagają się uznania większych jednostek myślowych, t. zw. strof. Strofami nazywamy mniejsze lub większe ustępy, na które się według sensu poemat dzieli. Strofy, lub inaczej zwrotki, są to więc samodzielne części całości poetyckiej, które dają wyraz dokładny pewnej myśli. Ich objętość, wyrażająca się w liczbie stychosów, które się na strofy składają, nie koniecznie musi być jednakoowa: często jest mieszana, aczkolwiek zawsze pewna symetrya między wielkością strof panować powinna.

<sup>1)</sup> 4 (1910) str. 452 i n.



Teorya strofiki, którą wyłożyć tu zamierzam, jest, jak i poprzednia teorya rytmiki, wynikiem samodzielnych badań wieloletnich. Chociaż wiedziałem o różnych zapatrywaniach i systemach, jednak umyślnie trzymałem się zdaleka od wszelkich prac, strofikę omawiających. Dopiero gdy doszedłem do pewnych wyników, zabrałem się do literatury i do porównania z nimi innych systemów. Że natrafiłem na częściowo identyczne lub podobne do moich poglądy, nic to nie szkodzi, owszem jest to niezbitym dowodem, że strofika trzyma się dobrej drogi. Niejeden badacz nieraz napewno doświadczył tego samego, że pomysł, do którego doszedł samodzielnie i własnym wysiłkiem, już dawno był przez innych wypowiedziany. To dowodzi tylko, że się buduje na założeniu przedmiotowym. Wprawdzie trudno tu mówić o czyjś pierwszeństwie, jednakowoż poczucie własności duchowej na tem nie ucierpi. Owszem, z radością trzeba witać takie objawy, bo, jak wspominałem, dotąd w dziedzinie rytmiki i strofiki powstało tyle systemów, że nikt prawie nie zjednał sobie stronników<sup>2)</sup>. Otóż podobne lub identyczne wyniki samodzielnych badań dowodzą, że wolne pole badań staje się coraz mniejszem, a coraz więcej ustala się poglądów do siebie zbliżonych i pewnych.

## II.

Jak daleką jeszcze strofika ma drogę przed sobą, widać z tego, że nawet *istnienia* jej w księgach poetyckich jeszcze nie wszyscy przypuszczają. Np. K. Budde, który pierwszy spostrzegł rytmikę t. zw. wiersza żałobnego, zaspokaja się oświadczeniem, że wiersz, jako wiązanekę stychową, można nazwać strofą. „Z tego założenia można dojść do wniosku możliwości, że istnieją strofy wyższego porządku; lecz prawdopodobnie będą one tylko wyjątkowe i z reguły składać się będą z wierszy paralelicznych bez dalszej spoiwości”<sup>3)</sup>. Jest to widoczne, że takim zbiorom nie można nadać nazwy

<sup>2)</sup> „Ausser diesem Worte (Biblische Metrik) eint sie allerdings nur recht wenig, indem fast jeder Forscher sich eine Spezialmeinung geschaffen hat, und nun alle möglichen Systeme, jedes mit einem anderen Mittelpunkt, wie Strophe, Zeile, Fuss, Wort, Silbe, Hebung, gegen einander aufgespielt werden”. *Hubert Grimme*, Psalmenprobleme. Freiburg i 5. 1912, pag. V. — „In keinem Zweige der alttestamentlichen Forschung hat der Ausspruch *quot capita tot sententiae* in dem Masse Geltung erlangt, wie auf dem Gebiete der biblischen Prosodie.... dass es nicht leicht wird, auch nur *ein* System aufzuweisen, das mehr als einen Vertreter hätte, denjenigen nämlich, der es erfunden”. *Mich. Berkowicz*, Strophenbau in den Psalmen. Wien. 1910 pag. 1.

<sup>3)</sup> W *Hastings Dictionary of the Bible*, IV, p. 8, s. v. Poetry.

strof., „Stanowisko dotąd dość przeczące” zajmuje także Ed. Sievers<sup>4)</sup>, który wydał duże dwa tomy zasadnicze o metryce i znalazł dość stronników wśród protestantów. Jego metrykę przyjęto też w trzecim wydaniu Pisma św. Starego Zakonu, dokonaniem pod przewodnictwem E. Kautzscha (1910), bez uwzględnienia strofiki.

Wyraz strofa został wprowadzony do literatury biblijnej przez Fr. Köstera w r. 1831<sup>5)</sup>. Strofikę, chociaż jeszcze nie w znaczeniu ścisłym, nowoczesnym, uwzględniał w komentarzu Psalmów Herm. Hupfeld<sup>6)</sup> (1885). Początki stroficzne przypuszczał i u proroków. Strofika „tak należy do istnienia i sposobu poezji, że nie wolno jej uważać za jakąś osobliwą formę, lub ozdobę pieśni, lecz trzeba ją w zasadzie przypuszczać i szukać w każdej pieśni... Ścisłejsze badanie psalmów wykazało, że istnieje ona w szerszym rozmiarze, niż się pierwotnie domyślano, a brak jej stanowi wyjątek”<sup>7)</sup>.

Żywy udział brał w ruchu Gust. Bickell<sup>8)</sup>. Niestety zaszkodził jednak równocześnie temu ruchowi swawolą w dziedzinie metryki i krytyki tekstualnej. Na właściwym tropie strofiki był Aug. Rohling<sup>9)</sup>. Szkoda, że nie znalazł naśladowców, którzyby byli budowy jego stroficzej dokończyli.

W roku 1896 wystąpili równocześnie Dav. Heinr. Müller i ks. J. K. Zenner<sup>10)</sup> z teorią tak zwanej strofiki chorycznej. Tem tylko się różnią między sobą, że Müller ogranicza tę strofikę do najdawniejszych proroków (p. 248 n.), gdy tymczasem Zenner zakreśla jej dziedzinę dość szeroką. Strofikę Zennera przyjął Ks. Alb. Condamin, który, obok różnych artykułów po czasopismach, wydał tłumaczenie Izajasza w budowie chorycznej<sup>11)</sup>. Już po śmierci ks. Zen-

<sup>4)</sup> *Metrische Studien: Studien zur hebräischen Metrik*. 1901. tom I pag. 134.

<sup>5)</sup> W artykule: *Die Strophen oder der Parallelismus der Verse der hebräischen Poesie* w *Studien und Kritiken*. 1831. pag. 40 — 114 Ap. *Budde* l. c.

<sup>6)</sup> *Die Psalmen übersetzt und ausgelegt*; drugie wydanie 1867 przez Ed. *Richma*.

<sup>7)</sup> l. c. pag. 30 sq.

<sup>8)</sup> *Patrz Carmina Veteris Testamenti metricae*. Oeniponte 1882 i inne.

<sup>9)</sup> *Die Psalmen übersetzt und erklärt*. Münster 1871.

<sup>10)</sup> *Müller*, *Die Propheten in ihrer ursprünglichen Form*. Die Grundgesetze der ursemitischen Poesie erschlossen und nachgewiesen in Bibel, Keilschriften und Koran und in ihren Wirkungen erkannt in den Chören der griechischen Tragödie. II. Wien 1896. — *Zenner*, *Die Chorgesänge im Buche der Psalmen*. Ihre Existenz und Form nachgewiesen. II. Freiburg i B. 1896—O obu będzie mowa niżej.

<sup>11)</sup> *Le livre d'Isaïe*. Traduction critique avec notes. Paris 1905.



nera<sup>12)</sup> wyszedł w jego opracowaniu psalterz, w którym autor dopatruje się sporej liczby pieśni chorycznych.

Wartość książki Müllerovej polega na postrzeżeniu kilku form zdobniczych w budowie stroficznej, które nazywa responsio, inclusio, concatenatio. Niestety, w rozdzielaniu na stychosy nie posługuje się wcale rytmiką. Niekiedy przypuszcza stychos z dwu słów obok innego, olbrzymiego i obejmującego kilka linii<sup>13)</sup>. Tem się też częściowo tłumaczy nieprzychylnie przyjęcie, którego doznał<sup>14)</sup>. Błędu owego częściowo unika Mich. Berkowicz (ob. przypisek 2).

Strofikę spotykamy we wszystkich księgach poetyckich i w częściach poetyckich innych ksiąg. Niema też pod tym względem różnicy pomiędzy księgami lub ich częściami Starego i Nowego Testamentu. Zapartywanie J. W Rothsteina<sup>15)</sup>, jakoby proza rytmiczna nie posiadała strofiki, jest mylne. Mimo to będę przytaczał przykłady przeważnie z psalterza, a to z przyczyn praktycznych. Nawet ten bowiem, kto wogóle nie sympatyzuje ze strofiką, najprzychylniej jeszcze będzie się odnosił do strofiki w śpiewniku starozakonnym. W księgach prorockich często podział na rozdziały nie jest logicznie uzasadniony; objętość psalmów zaś tradycją ustalona i prawie zawsze przejrzysta. Nadto podział wielu miejsc psalterza na strofy tradycją zachowała. Tego zaś niema w księgach prorockich i Mądrości. W psalmach wyraz *seła*, chociaż znaczenie etymologiczne tego wyrazu jest niepewne, bez zaprzeczenia stoi zawsze na końcu zwrotki. Więc trafnie tłumaczą je LXX na *διάψαλμα*, t. j. rozdzielnik psalmu.

Po kolei mówić będziemy

a) o paralelizmie stroficznym, b) o liczbowej, symetrii strof c) o formach zdobniczych i d) o znakach służących do rozeznania zwrotek.

## A. Paralelizm Stroficzny.

### III.

1) Zasadniczym prawidłem strofiki jest *parallelismus stropharum* w przeciwstawieniu do *parallelismus membrorum*, który rządzi stychosami wiersza. Albowiem te same prawa, co w wierszu, obowiązują i w strofice; te same stosunki, które zachodzą pomiędzy stychosami, istnieją także pomiędzy strofami. *Strofa tak się ma do ca-*

<sup>12)</sup> Die Psalmen nach dem Urtext; ergänzt und herausgegeben von Herm. Wiesmann. Münster 1906.

<sup>13)</sup> Np. pag. I 68. 70.

<sup>14)</sup> Np. Sievers, l. c. 136.

<sup>15)</sup> Grundzüge des hebräischen Rhythmus. Leipzig. 1909. pag. 5.

łości poetyckiej, jak stychos do wiersza, zarówno w zakresie wzajemnych stosunków, jak osobliwych form zdobniczych budowy.

2) Jedna tylko zachodzi różnica: monostychosa niema wcale, są natomiast monostrofy.

Taką jest wstępna monostrofa Psalmu 93 (92) : 1 :

Jahwe króluje, w świetność przywdziany, 4<sup>16)</sup>

Przywdziany Jahwe, opasany w wszechmoc, 4

która podaje niby myśl teoretyczną i przewodnią, w następujących zwrotkach bliżej określona.

Tak samo spotykamy monostrofę na początku Psalmu 107 (106) : 1—3 :

1. Chwalcie Jahwego, że dobroliwy, 3

że na wieki trwa łaska jego! 2

2. Tak niech mówią, których Jahwe zbawił, 3

i uratował z pod ręki niedoli, 3

3. i zgromadził z różnych krain : 2

ze wschodu i zachodu, 2

z północy i południa.<sup>17)</sup> 2

Potem następuje grupami stroficznymi opis, jak Bóg wybawia z niedoli na pustyni (4—9), z więzienia (10—16), choroby (17—22), na morzu (23—32); jak Bóg jest sprawcą wszelkich dziejów ludzkich wogóle (33—40), a w szczególności—dziejów ludu wybranego (41—43).

3) Jak stychosy są synonimowe, syntetyczne i antytetyczne, tak samo odróżniamy strofy synonimowe, syntetyczne i antytetyczne.

4) Jak kilka stychosów łączy się w jedność wiersza, tak samo kilka strof tworzy całość większą, którą nazwijmy strofionem. Jak wiersz, wedle liczby stychosów, jest dystychem, trystychem, lub tetrastrychem itd., podobnie strofion zależnie od liczby strof jest dystrofa, lub trystrofa, tetrastrofa itd.

5) Jak wiersze łączą się w strofę, tak samo niekiedy strofiony łączą się w większe ustępy czy części, które nazwijmy działami.

6) Strofy w dalszym wywodzie oznaczać będą liczebnikami rzymskimi, w ten sposób, że pojedyncze strofy strofiona oznaczą małą literą alfabetu: I, II, III; I a, I b, I c; II a, II b. Ku rozróżnianiu działów posłużą mi wielkie litery A, B, C itd.

O ile się nie mylę, o podobnym paralelizmie mówi już Köster;<sup>18)</sup> niestety szuka go pomiędzy wierszami masoreckimi: „Owa miara lo-

<sup>16)</sup> Liczba za stychosami oznacza ilość słów akcentowych.

<sup>17)</sup> Zamiast *בָּיָמִים* czytaj *בְּיָמִין*, ponieważ zachód już wymieniono.

<sup>18)</sup> Die Psalmen nach ihrer strophischen Anordnung übersetzt 1837. pag. XVI. Dzieła tego nie mam pod ręką; przytaczam wedle M. Berkowicza pag. 2.



giczna, która rządzi członami wiersza, już oddawna jest znana pod nazwą paralelizmu członowego: aleć przy bliższem badaniu pokazuje się, że pomiędzy wierszami panują podobne stosunki, jak pomiędzy członami; więc i one mają miarę myślową, więc istnieje także paralelizm wierszy. Człony równoległe tworzą wiersz; tak samo wiersze równoległe tworzą całość, którą strofą nazywamy.<sup>19)</sup> Dzieli je na słowne i pomysłowe; ostatnie na synonimowe, antyteczne i syntetyczne.<sup>19)</sup>

Ten sam system stroficzny, który wyżej wyłożyłem, opisał już Rohling,<sup>20)</sup> i to niemal w tych samych słowach: „W wielu poematach został zastosowany, częściowo z refrenem, ustrój stroficzny, dzięki któremu kilka grup wierszowych pozostaje między sobą w takim stosunku, jaki został nadany poszczególnym wierszom, tj. stychosom, przez tok myśli paralelizmu wierszowego. Albowiem każda strofa zawiera w sobie ukończony tok myśli, ukończone pasmo kilku bliżej zespolonych pomysłów. Przy porównaniu zaś strofy z strofą łatwo spostrzedz zachodzący między niemi stosunek synonimowy, antyteczny lub syntetyczny: więc zjawisko, które cały poemat w większych jego częściach, niż oddzielne wiersze (tj. stychosy) prawidłu paralelizmu podporządkowuje“. Szkoda, że Rohling nie rozciągnął systemu na całą dziedzinę poetycką, ani jego wykładu ściślej nie wykończył.

## IV.

Wyrażenie *paralelizm synonimowy* oznacza, że dwa lub więcej członów wyraża tę samą lub podobną myśl.

Tak w dystychu Ps. 1:2:

W zakonie Jahwego upodobanie jego, 3  
i o zakonie jego rozmyśla za dnia i w nocy—4

mamy ten sam przedmiot—Zakon Jahwego, i to samo orzeczenie—upodobanie i rozmyślanie. Ten sam stosunek w dystrofie Ps. 100 (99):

## I a

1. Wykrzykujecie Jahwemu, cały kraju, 3
2. z radością służcie Jahwemu, 3  
wnijdźcie przed obliczność jego z weselem. 3
3. Uznajcie, że Jahwe—to Bóg (prawdziwy), 4  
że on nas stworzył, a myśmy jego 4  
lud i trzoda pastwiska jego. 3

<sup>19)</sup> Apud Ch. Briggs, The book of Psalms 1907. I, pag. XLVII,

<sup>20)</sup> Die Psalmen, pag. 14.

## I b

4. Wnijdźcie w bramy jego z chwalbą, 3  
z hymnem w przysionki jego, 2  
chwalcie go, błogosławcie imieniu jego. 3
5. Albowiem dobrotliwy ci Jahwe, 2  
łaska jego trwa na wieki, 2  
a wierność jego od rodu do rodu. 2

Każda zwrotka składa się z dwóch trystychów. W każdej pierwszej w zwrotkach synonimowych pisarz wzywa do udziału w nabożeństwie w świątyni. Także pojedyncze stychosy odpowiadają sobie, lecz w porządku odwrotnym:  $\alpha-\gamma'$ ,  $\beta-\beta'$ ,  $\gamma-\alpha'$ : wykrzykujcie—chwalcie; służcie (wyraz liturgiczny)—w przysionki; wnijdźcie przed obliczność—wnijdźcie w bramy; w ostatnim wypadku stychosy rozpoczynają się jeszcze od tego samego słowa.

Drugi trystych podaje w każdej zwrotce uzasadnienie służby pańskiej: I a w szczególe wybranie ludu izraelskiego i osadzenie w krainie kananejskiej; I b wogóle wieczną niezmienną dobroć Jahwego. Także poszczególne stychosy odpowiadają sobie, lecz w porządku prostym<sup>21)</sup>.

Również synonimową dystrofą jest Ex. 15:2—5:

## II a

2. Chwalba i pieśń moja Jah, 3  
i stał mi się zbawieniem. 2  
To jest Bóg mój, którego wielbię, 2  
Ojca mego Bóg, którego wywyższam: 3
3. Jahwe—to mąż waleczny, 3  
Jahwe—to imię jego! 2

## II b

4. Wozy i wojsko faraonowe 3  
wrzucił do morza; 2  
i wyborni wojownicy jego 2  
potonęli w morzu Sufowym. 3
5. Fale ich okryły, 2  
poszli w głębinę 'jako' kamień<sup>22)</sup>. 3

II a opisuje w zwrotkach wogóle bohaterstwo Boga bojowe, zaś II b wydarzenia szczegółowe.

## V.

*Paralelizm syntetyczny* ma miejsce wtedy, gdy są zestawione obok siebie dwie myśli różne, ale albo podporządkowane sobie jako

<sup>21)</sup> Atoli rytmika jest różna.

<sup>22)</sup> Czytaj  $\text{סוּף}$  zamiast dłuższej formy  $\text{סוּפוֹ}$ . Wyraz *Sufowy* utworzony od hebr. *Suf*, którego używano na oznaczenie morza Czerwonego.



przyczyna i skutek, lub jako zdanie poprzednie i następcze; albo współrzędne. Np. Ps. 3 : 5:

Głośno wołałem do Jahwego, 3  
i wysłuchał mię z góry świętej swojej. 3

Taki stosunek panuje w dystrofie Ps. 132 (131) 1—10, jako założenie i urzeczywistnienie :

## I a

1. Pamiętaj, Jahwe, Dawidowi 3
2. na usłużność, co przysiągł Jahwie <sup>23)</sup>, 3  
co ją ślubował Mocarzowi Jakubowemu: 3
3. Zaprawdę, nie wstąpię pod namiot domu swego, 3  
nie położę się na łożo posłane, 3
4. nie przypuszczę snu do oczu swoich, 3  
ani drzemania do powiek, 2  
'ani odpoczynku do skroni': <sup>24)</sup> 2
5. aż znajdę miejsce Jahwie, 3  
mieszkanie Mocarzowi Jakubowemu. 3

## I b

6. Otóż słyszeliśmy, że ona na niwach, 3  
znaleźliśmy ją na polanach leśnych. 3
7. Wnijdźmy do mieszkania jego, 2  
pokońmy się u podnóża nóg jego! 3
8. Powstań, Jahwe, do odpocznienia swego, 3  
ty i arka twoja chwalebna. 3
9. Kapłani twoi przywdzieją sprawiedliwość,  
i wielce rozradują się pobożni twoi! 3
10. Dla Dawida, sługi twojego, 3  
nie wzgardź obliczem pomazańca twego! 3

Strofa I a opisuje postanowienie króla, by przeprowadzić arkę do stolicy królewskiej; I b zaś z wielką werwą dramatyczną — samo przeprowadzenie. Wiersze oddzielne również odpowiadają sobie w porządku odwrotnym: domowi wspaniałemu i stałemu (v. 5), — pobyt dotychczasowy w Kirjat Jearim (v. 6); wygodnemu mieszkaniu królewskiemu (v. 4) — mieszkanie Jahwego (v. 7); wstąpieniu pod dach (v. 3) — zajęcie przez Jahwego nowego przybytku (v. 8); usłużności dawidowej (v. 2) — służba kapłanów i wiernych; v. 1 i 10 zawierają zaklinanie na Dawida. — Odpowiedniość wierszy jednak nie jest doskonałą, skutkiem tego, że niniejszy psalm jest przeróbką dawniejszego.

<sup>23)</sup> Dele אִשֶׁר.

<sup>24)</sup> Dodaj za IXX בְּנִיחָהּ לְרַקְהָי.

## VI.

W *paralelizmie antytetycznym* przeciwstawiamy jeden stychos drugiemu. Np. Ps. 1 : 6:

Bo Jahwe wie o drodze sprawiedliwych,  
lecz droga bezbożników zaginie.

Takie przeciwstawienie znajdujemy w trenie o śmierci Saulowej i Jonatanowej. (2 Sam. 1 : 21—23):

## II a

21. Góry gilboańskie, oby rosa, ni deszcz 4  
nie 'spadły' na was, pola zabójcze! <sup>25)</sup> 4  
Bo tam porzucona tarcza bohaterów, 3  
tarcza Saulowa, olejem nienamaszczona! 4

## II b

22. Bez krwi zabitych, bez sadła bohaterów 4  
nie wracała nazad strzała Jonatana, 4  
a miecz Saulów nie wracał się próżno! 4
23. Saul i Jonatan, ukochani i dobrotliwi,  
jak za życia tak w śmierci nierozłączeni, 3  
a byli szybsi od orłów i silniejsi od lwów. 4

W antytetycznym też stosunku pozostają Ps. 6 : 7—8 i 9—11: tam niedola, tu zbawienie:

## II a

7. Zmęczon jestem od łkania, 2  
co noc kąpię łóżko moje, 3  
zmaczam łzami pościel moją. 3
8. Od zgryzoty niszczeje oko moje, 3  
starzeje się od dręczycieli moich. 2

## II b

9. Odstąpcie ode mnie, wszyscy złoczyńcy, 4  
bo Jahwe usłyszał głośny mój płacz; 4
10. Jahwe usłyszał prośbę moją, 3  
Jahwe przyjął modlitwę moją. 3
11. I zatrwożą się wielce zawstydzeni nieprzyjaciele moi, 4  
w oka mgnieniu odwrócą się zawstydzeni. 3

Ps. 5 traktuje naprzemian o sprawiedliwym i niezbożnym, a mianowicie zwrotka 1 (v. 2—4), 3 (v. 8—9), 5 (v. 12—13) o sprawiedliwym, a 2 (v. 5—7) i 4 (v. 10—11) o niezbożnym.

<sup>25)</sup> Dodaj za LXX Vulg. וְרַקְהָי.



## VII.

*Paralelizm identyczny* jest rodzajem synonimowego, w którym nie tylko myśl, lecz i same wyrazy są mniej więcej jednakowe. Jako przykład takiego paralelizmu niech służy Ps. 93 (92) : 3 :

Podniosły tonie, Jahwe,  
podniosły tonie swój głos:  
niechaj podniosą tonie swój huk!

W strofice odpowiada temu strofa zwrotna, których kilka mamy w Psalmach. Tak Ps. 59 (58) : 7—8, 15—16 :

## IIa

7. Zwykli oni co wieczór wyć 3  
jak psy, okrążając miasto. 3  
8. Otóż ślinią ustami: 3  
niby miecze na ich wargach: „Kto tam słyszy?” 3

## IVa

15. Zwykli oni co wieczór wyć 3  
jak psy, okrążając miasto.  
16. Biegają one za żerem, 3  
a będąc niesyte, warczą.<sup>26)</sup> 3

W Ps. 62 (61) wraca dwa razy identyczna zwrotka (Ia i IIa).

## Ia

2. Oto Jahwemu bądź potulna, duszo moja: 3  
od niego przychodzi zbawienie moje. 2  
3. Wszak on jest mi skałą i zbawieniem, 3  
warownią, tak iż nie będę poruszony. 2

## Ib

4. Dokąd że nacieracie na człowieka, 3  
zamierzacie wszyscy zgubić go jako mur pochyły, 4  
jako zapadającą się ścianę? 2  
5. Wszak zamierzają zrzucić go z wyniosłego miejsca; 3  
lubią kłamstwo, błogosławiąc ustami, 4  
lecz w sercu przeklinając. 2 Sela.

## IIa

6. Oto Jahwemu bądź potulna, duszo moja;  
bo od niego przychodzi nadzieja moja. 2  
Wszak on jest mi skałą i zbawieniem, 3  
warownią, tak iż nie będę poruszony. 2

<sup>26)</sup> Zamiast יְלִינָה nocują, czytaj za LXX Św. Hieron. יְלִינָה

<sup>27)</sup> Czytaj za LXX.

## IIb

8. Na Jahwem polega zbawienie i chwała moja, 3  
skałą mocną i schronieniem mojem jest Jahwe. 4  
9. Ufajże w niego, zgromadzenie narodowe; 3  
wylejcie serce wasze przed nim, 3  
Jahwe jest nam schronieniem! 3. Sela.

## VIII

*Mieszany paralelizm w trystrofach.* Jak w trystychach, tetrastychach itd. paralelizm pomiędzy wszystkimi członami nie jest jednakowy, tak też pomiędzy zwrotkami strofionu może być różny. Ponieważ tetrastrofa są to dwie dystrofy, mowa tu tylko o trystrofach.

Jako trystych o mieszanym paralelizmie przytaczam Ps. 2 : 2 :

- α Królowie świata powstali do boju 3  
β i książęta zbratali się razem 3  
γ przeciw Jahwemu i Pomazańcu jego. 2

Stychosy α, β są synonimowe, γ zaś odnosi się syntetycznie do obydwóch.

Nie inaczej rzecz się ma w trystrofie Ps. 104 (103) : 10 — 23. Najprzód dwie synonimowe strofy opisują, jak ziemia jest przybytkiem i karmicielką wszystkich stworzeń; syntetyczna zaś względem obu, jak ciała niebieskie regulują zmianę pór, dni i lat:

## IIa

10. Posyła on źródła po dolinach, 3  
pomiędzy górami płyną 'wody' 3  
11. Napawają wszelką zwierzynę polną, 3  
a gaszą [niemi] pragnienie dzikie osły. 3  
12. Nad niemi mieszkają ptaszęta niebieskie, 4  
z pośród gałęzi śpiew swój zawodzą. 3  
13. Napawa on góry z poddaszów swoich, 3  
z owocu dzieł twoich nasyca się ziemia. 4  
14. On każe trawie wzrastać dla bydła, 3  
a zielu ku użytkowi człowieka. 3

## IIb

- On wywodzi chleb z pod ziemi 3  
15. i wino, które rozwesela serca człowiecze. 4  
On okrasza oblicze olejem, 3  
i wzmacnia [ ] serce człowiecze.<sup>28)</sup> 3  
16. Nasycają się drzewa Jahwego, 3  
cedry libańskie, które sam nasadził. 4

<sup>28)</sup> Wykreślić powtórne: chleb.



17. Tam się gnieźdzą ptaszęta, 3  
na cyprysach przybytek bocianom. 3
18. Wysokie góry dla koziorożców przeznaczone;  
skały — to góralkom przytułek. 3

Ilc

19. On stworzył księżyc na [zmianę] czasów; 3  
słońcu wiadomy [czas] zachodu swego. 3
20. Gdy przywrócisz ciemność, staje się noc, 4  
w której ruszają się zwierzęta leśne. 4
21. Lwy ryczą za obłowem, 3  
żądając od Boga pokarmu sobie. 3
22. Gdy wschodzi słońce, ustępują 3  
i kupią się w legowiskach swoich: 2
23. Człowiek wychodzi do roboty swojej 3  
i do zajęć swoich aż do wieczora. 3

Inny paralelizm w strofionie Ps. 80 (79): 9—20. Antytetycznie się ma druga do pierwszej, a trzecia do drugiej; zaś syntetycznie trzecia do pierwszej.

Ila

9. Winorośl z Egiptu przeniosłeś 3  
i, wyгнаwszy narody, nasadziłeś ją. 3
10. Wypieliliś dokoła niej, 2  
i zapuściła korzeń i napelniła kraj. 4
11. Góry pokryły się jej cieniem, 3  
a gałązkami jej cedry boże. 3
12. Rozpuściła latorostki aż do morza, 3  
a wiciny aż do rzeki Eufratu. 3

Ilb

13. Czemuś rozwalił jej ogrodzenie, 3  
iż obierają ją wszyscy przechodzący drogą? 3
14. Dzik leśny ją rozkopuje, 3  
i dziec polna ją wyjada. 3
16. Szczep, który zasadziła prawica twoja, 4 ||
17. ogniem jest spalony, obdarty. 3
15. Jahwe zastępów, odbuduj nas! 3  
Niech zaświeci oblicze twoje, a zbawieni będziemy! 3

Ilc

- Wejrzyj z nieba, i obacz, 3  
i nawiedz tę winorośl. 2
18. Niech się twa ręka opiekuje mężem prawicy twojej 4  
i synem człowieczym, któregoś wychował. 3
  19. Nie odstępimy więcej od ciebie: ożyw nas, 3  
i wzywać będziemy imienia twego, Jahwe. 3
  20. Jahwe zastępów, odbuduj nas! 3  
Niech zaświeci oblicze twoje, a zbawieni będziemy! 3

Porządek kilku wierszy jest zmieniony; właśnie za pomocą strofiki można go przywrócić. Pierwsza połowa wiersza 15 jako zwrotna (cf. v. 20, 4, 8) powinna zwrotkę zakończyć. V. 16 i 17, ponieważ mowa w nich jeszcze o spustoszeniu, stosują się bardzo dobrze do szkody wyrządzonej przez ludzi i zwierza (v. 13—14). V. 166 jest dyttagafią v. 18b.

IX.

*Paralelizm stroficzny.* Jak paralelizm członowy nie zamyka się wyłącznie w granicach wiersza, lecz często obejmuje sąsiednie wiersze, podobnie stroficzny przekracza czasem wielkość strofionu. W takich przypadkach jest on krzyżowaty lub chiastyczny (odwrotny); graficznie można to wyrazić:  $\alpha+\beta$ ,  $\alpha+\beta$ , lub  $\alpha+\beta$ ,  $\beta+\alpha$ . Takim jest Ps. (123):7.

7. Dusza nasza umknęła jako ptak 3  
z klatki ptasznika; 2  
klatka jest złamana, 2  
a myśmy umknęli. 2

Podobnie w dwóch tetrastrafach Ps. 45 (44), którego drugą połowę przytaczam:

Ila

- Z pałaców z kości słoniowej lutnie cię rozweselają, 4
10. Ulubienice twoje — to córki królewskie. 3  
Po prawicy twojej stoi królowna, 3  
w złoto ofirskie ubrana<sup>29)</sup>. 3

Ilb

11. Słuchaj, córko, [ ] i nakłoń ucha twego,<sup>30)</sup> 4  
i zapomnij o rodzie i domie ojca twego, 4
12. bo król zapragnął urody twojej. 3  
Wszak on twoim panem, więc mu się pokłoń. 3
13. a córka Tyryjska z upominkami 'przybędzie',<sup>31)</sup> 4  
najbogatsze narody pochlebiać ci będą. 4

Ilc

14. Wspaniała nader córka królewska w komnacie, 4  
z złotogłowa jej ubranie, 3
15. w tkaninach do króla ją wiodą. 3  
Panny za nią, rówiennice 'jej' przyprowadzone,<sup>32)</sup> 4
16. Prowadzone pod odgłosem radości i wesela, 3  
wstępują do pałacu królewskiego. 3

<sup>29)</sup> Dodaj za LXX.

<sup>30)</sup> Dla rytmiki skreślono.

<sup>31)</sup> Za Targ., Symach. dodaj תְּכֹנָה.

<sup>32)</sup> Zamiast לָהּ czytaj לָהּ.



## IId

17. Zamiast ojców będą ci synowie: 4  
ustanowisz ich książętami po całym świecie. 3
18. „Upamiętnią” oni imię twoje od rodu do rodu, <sup>33)</sup> 3  
dlatego ludy na wieki [ ] wystawiać cię będą. 4

Dwie skrajne, syntetyczne, zwrotki zwrócone są do króla. Jest w nich mowa o jego weselu (IIa) i o potomstwie, które z tego związku powstanie (IId). Środkowe przemawiają do młodej pani, i to pierwsza o jej stosunku małżeńskim do króla i zaszczytach królewskich (IIb), druga (IIc) o jej życiu w haremie.

W Ps. 93 (92) strofa wstępna (v. 1 a b) opisuje ogólne królowanie Boga nad światem. Następujące zwrotki, które wiążą się w dwie dystrofy pod różnymi stosunkami wzajemnymi, nadają owemu zdaniu barwy konkretne.

## II a

- Wszak 'ustanowiłeś' ziemię nieruchomą, <sup>34)</sup> 3  
2. stolica twoja ustalona oddawna, 3  
sam jesteś od wieków, Jahwe. <sup>35)</sup> 3

## II b

3. Podniosły tonie, Jahwe, 3  
podniosły tonie swój głos: 3  
niechaj-no podniosą tonie swój huk! 8

## III a

4. Od głosów wód wielkich, <sup>36)</sup> 3  
od wspaniałych wzdymań się morza, 3  
wspanialszy na wysokościach Jahwe! 3

## III b

5. Świadectwa twoje wierne wielce, 3  
domowi twemu przystoi świętość, 3  
Jahwe, na cały ciąg czasów!

Pierwszy strofion (II) opiewa w synonimowych zwrotkach stworzenie wszechświata przez Boga odwiecznego. II a wymienia ziemię i niebo (= stolica). II b odnosi się do okiełznania pramorza chaotycznego, które mimo swej siły nie zdoła się uwolnić od zależności od Boga. III a, syntetycznie względem II b, opisuje wspaniałość Boga,

<sup>33)</sup> Za LXX czytaj יִזְכְּרוּ, i wykreśl יַעַד dla metryki.

<sup>34)</sup> Za LXX תְּבוּן

<sup>35)</sup> Można dodać dla uzupełnienia sensu: Jahwe.

<sup>36)</sup> מֶן jest porównawcze i ważne także dla drugiego stychosa.

biorąc zjawiska morskie za punkt porównania. III b w symbolicznym syntetyźmie do II a opiewa królowanie Boże w dziedzinie nadprzyrodzonej. Każdy stychos odpowiada stychosowi: stworzeniu ziemi—ogłoszenie objawienia, stolicy niebieskiej—świątynia czy tron ziemski, odwiecznemu istnieniu Boga—wieczna służba boża.

Różny parallelizm panuje pomiędzy dwoma następnymi strofionami Pieśni Debory (Sędz. 5 : 2—9):

## I a

2. Ponieważ zapuszczają w Izraelu włosy długo, 3  
ponieważ wojowniczy lud: błogosławcie Jahwemu! 4
3. Słuchajcie królowie, weźcie w uszy książęta, 4  
ja o Jahwem, ja zaśpiewam, 4  
zagram o Jahwem, Bogu izraelskim! 4

## I b

4. Jahwe, gdyś wychodził z Seiru, 3  
gdyś przychodził od krain edomskich: 3  
ziemia się wzruszyła, a niebiosa kropiły; 4  
obłoki wodą kropiły,
5. góry rozplynęły się [ ] od oblicza Jahwego, <sup>37)</sup> 4  
od oblicza Jahwego, Boga izraelskiego. 4

## II a

6. Za czasów Szamgara, syna Anathowego, 4  
za czasów Jaeli próżnowały karawany: 4  
co drogami ciągną, szli [ ] ścieżkami bocznymi. <sup>38)</sup> 4
7. Zbывало na przywódcy Izraelowi, 3  
zbywało, aż powstałaś, Deboro, 3  
aż powstałaś, Matko izraelska! 3

## II b

8. Obrano nowych bogów; 3  
więc walki o grody, ni tarczy nie widziano, <sup>39)</sup> 4  
ni oszczepu wśród czterdziestu tysięcy izraelskich! 4
9. Całe serce moje ku szermierzom izraelskim, 3  
co wojowniczy są wśród ludu: błogosławcie Jahwemu! 4

Strofion I opisuje warunki szczęśliwe, powstałe z przełomowej wyprawy Debory i Baraka; II zaś oplakane stosunki przed ową walką.

I a. Wojowniczość ludu i cześć Jahwego stoją w stosunku przyczynowym (zapuszczenie długich włosów—to znak stanu wo-

<sup>37)</sup> זֶה, מִיָּנִי, glossa z Ps. 68.

<sup>38)</sup> אֲרָהוּהָ powszechnie za glossę uważane.

<sup>39)</sup> שַׁעֲרֵים brama=miasto obwarowane.



jennego): stąd wątek tej zwrotki. Syntetycznie z I a, opisuje I b walny pogrom Sisary (ob. v. 19 ss.) pod obrazem teofanii nawałnicowej.

Zwrotki drugiego strofionu także syntetyczne między sobą, lecz antyetyczne do pierwszego. II a odnosi się do I b. Jak w I b Jahwe dowódcą ludu swego w świętej wojnie, tak przeciwnie w II a brak ludzkiego przywódcy z ramienia Jahwego; stąd gnębiony lud izraelski, który nie ma odwagi się pokazywać na wielkich gościńcach kraju. II b podaje właściwą przyczynę trudnego położenia. Lud odpadł od Jahwego; z wiarą znikła też i wojowniczość, i ochota do dalszej wojny o niziny i grody, które dotąd były w posiadaniu Chananejczyków. Więc II b daje odwrotną stronę zwrotki I a.

Za przykład *krzyżującego się* paralelizmu członowego niech służy Ps. 91 (90) : 5—6 :

Nie lękaj się strachu nocnego, 3  
ani strzały, w dzień latającej, 3  
ani zarazy w ciemności chodzącej, 3  
ani żaru, co w południe szaleje. 3

Ten sam stosunek zachodzi w dwóch strofionach Ps. 22 (21) : 2—11; pierwsza strofa każdego zawiera lament, druga zaś wyraża ufność w Boga.

## I a

2. Boże, Boże mój! czemuś mię opuścił? 4  
zdala od zbawienia zostają słowa skargi mojej. 4
3. Boże mój! wołam w dzień, a nie wysłuchasz, 2  
i w nocy, a nie doznaję ulgi. 2

## I b

4. A tyś to Wszechświęty, 2  
wznoszący na podziękach izraelskich! 3
5. W tobie ufali ojcowie nasi, 3  
ufali, i tyś ich wybawił. 2
6. Do ciebie wołali i zostali zbawieni, 3  
w tobie ufali, i to bez zawodu. 3.

## II a

7. A jam, to robak, nie człowiek, 3  
pośmiewisko ludzi, wzgarda tłumu; 4
8. Wszyscy, co mię na drodze widzą, szydzą, <sup>40)</sup> 3  
wydymają wargi, głową ruszają:
9. Spuszczał się na Jahwego, niech go ratuje! 3  
niech go zbawi, bo kocha się w nim! 2

<sup>40)</sup> Dodają *בְּחַוְצוֹתַי* za Ps. 31 : 12.

## II b

10. Owszem, tyś odebrał mię z żywota, 3  
ubezpieczyłeś mię u piersi matki mojej; 3
11. na ciebie porzucon byłem z żywota, 3  
od łona matki mojej jesteś Bogiem moim. 4

Również w Pieśni o winnicy (Iz. 5) pierwsze, wzgl. drugie strofy strofionów są zbudowane w paralelizmie krzyżowym.

## I a

1. Zaśpiewam wam 'pieśń' o przyjacielu moim, <sup>41)</sup> 3  
pieśń przyjaciela mego o winnicy jego. 3  
Przyjaciel mój posiadał winnicę 3  
na pochyłości urodzajnej. 3
2. Odkamienił, uprawił, nasadził winoroślą, 4  
i wieżę zbudował w pośrodku, 3  
także tłocznię wyżłobił i czekał, 3  
aby winnica wydała grona, a ona przyniosła płonki. 4

## I b

3. Nuże mieszkańcy jerozolimscy, 3  
mężowie Judei, 2  
rozsądźcie między mną i winnicą moją! 3
4. Cóż miałem więcej dla winnicy uczynić? 3  
Czy nie uczyniłem tak, że mogłem oczekiwać, 3  
iżby wydała grona; a ona przyniosła płonki! 4

## II a

5. Więc teraz oznajmię wam, 3  
co ja zrobię z winnicą moją. 4  
Rozwalę plot, aby ją spasiono, 4  
rozwalę mur, aby ją zdeptano! 4
6. Spustoszę ją, nie okopią, nie przystrzyżą jej; 4  
bując tam mają ciernie i oset. 3  
Obłokom zwyż przykażę, <sup>42)</sup> 3  
aby na nią deszczu nie spuszczały. 3.

## II b

7. Winnica Jahwego zastępów — 3  
to dom izraelski! 2  
ludzie judejscy — to sad jego ulubiony! 4
8. Oczekiwał on, aby 'czyniono' sprawiedliwość, <sup>43)</sup> 3  
a oto mordy! 2  
i prawość, a oto uciski! 3

<sup>41)</sup> za LXX שִׁיר

<sup>42)</sup> dodaj *מִמְעַל* dla rytmiki.?

<sup>43)</sup> Dodaj za LXX, jak v. 3, *אֵין גַּם אֶתְדָר*.



## X.

*Paralelizm strofialny gwiazdzisty.* Gdy poemat lub jego część składa się z pięciu zwrotek, to niekiedy są one złożone na kształt gwiazdy: w pośrodku stoi monostrofa, ośrodek poematu zaś okolony dystrofami. Np. Ps. 14 (13):

## I a

1. Mówią głupcy u siebie: Niema Boga! 4  
Skażeni, wstrętni są w postępowaniu swoim, 3  
nikt dobrze nie czyni, 'ani jeden'. <sup>44)</sup> 3

## I b

2. Jahwe z nieba się pochylił 3  
nad syny ludzkimi, 2  
aby spojrzeć, czy tam jest rozumny, 3  
dbający o Boga. 2

## II

3. Wszyscy zbczyli, pospołu wyuzdani, 4  
nikt dobrze nie czyni, ani jeden. 3
4. Czy nie mają rozsądku złoczyńcy? 3  
Pożerając lud mój, 2  
jedzą chleb Jahwego, którego nie wzywają! <sup>45)</sup> 4

## III a

5. Tam 'trwożcie' się trwoga, bo istnieje Bóg <sup>46)</sup> 3  
u rodu sprawiedliwego! 2
6. Zamiarami przeciw nędznym 'zhańbicie się', <sup>47)</sup> 3  
bo Jahwe ich schroniskiem! 2

## III b

7. Oby przyszło z Syonu zbawienie izraelskie! 4  
oby Jahwe odwrócił niedolę ludu swego, 4  
oby dano Jakubowi weselić się i radować Izraelowi! 4

Psalm zwraca się przeciw poganom, gnębiącym lud izraelski i przywłaszczającym sobie plon kraju chananejskiego, który jest krajem

<sup>44)</sup> Czytaj לַעֲשׂוֹת מִשְׁצָמָה.

<sup>45)</sup> אֲשֶׁר לֹא קָרָא jest zdanie względne, z opuszczonym אֲשֶׁר.

<sup>46)</sup> פָּחַד jest także według tłumaczeń starodawnych kal pf; lecz czytaj

jako imperativum.

<sup>47)</sup> תְּבִישׁוּ za LXX do Ps. 53.

Jahwego (II). Jahwego nie wzywają, przeciwnie przeczą, że Jahwe, Bóg izraelski, troszczy się o swój lud (I a). Natomiast twierdzi I b, że Jahwe, chociaż nie zawsze na zewnątrz to ujawnia, rzeczywiście bacznie okiem śledzi dzieła ludzkie. Stąd wzywa Psalmista ciemniców, aby zaprzestali swego występku, bo istnieje Bóg (antytetycznie do I a), który się troszczy o lud izraelski i zniweczy zamiary nieprzyjacielskie (III a). Wychodząc z założenia, że Bóg rządzi całym światem (I b), prosi o przyspieszenie ujawnienia osobliwych rządów nad Izraelem (III b).

Układ stroficzny gwiazdzisty <sup>48)</sup> pozostaje w związku z przypuszczanym ustrojem chorycznym (ob. sub II). Według Zennera <sup>48)</sup> pierwszy chór śpiewał pierwszą zwrotkę, drugi chór pierwszą antystrofę. W następującej monostrofie oba chóry śpiewały naprzemiennie po jednym wierszu. Znow następującą drugą strofę śpiewał pierwszy, drugą zaś antystrofę drugi chór. Jeśli poemat był dłuższy, <sup>49)</sup> następowała znow druga zwrotka wstawna, po której trzecia strofa i antystrofa itd. Ponieważ partyę każdego chóru <sup>51)</sup> pisano na osobnych kolumnach obok siebie i na nie także zwrotkę wstawną rozdzielano, powstała gmatwanina w tekście, gdy później nie zważano więcej na budowę choryczną. Stąd teza Zennerowska o „przestawkach kolumnowych” (kolumnenweise Verschreibung), którą najpierw orzekł o Psalmie 132 (131) <sup>52)</sup>. Ten to Psalm układa on w następujący sposób: I a = v. 2—5; I b = v. 11—12; II = v. 6—7, 13—14; III a = v. 8—10 i 1; III b = v. 15—18.

Mojem zdaniem przypuszczenie takich przestawień w Psalmach i Prorokach jest zbyt ryzykowne i niepotrzebne. Albowiem przypuszczenie innej budowy stroficznej i inne pojęcie toku myśli najzupełniej zadośćczyni wszelkim wymogom pod tym względem. Porównałem własne tłumaczenie z budową choryczną Zennera; lecz nie mogłem się przekonać o jej istnieniu. Chociaż wyżej podany rozkład Ps. 14 odpowiadałby mniej więcej układowi chorycznemu, zdaje mi się jednak, że tu mamy raczej osobliwy układ strofialny;

<sup>48)</sup> Zenner łączy Ps. 14 z 70 (69) w jeden choryczny (Die Psalmen, pag. 305 ss.)

<sup>49)</sup> obacz Die Chorgesänge I, pag. 14.

<sup>50)</sup> Op. cit. p. 16.

<sup>51)</sup> Ib. p. 16.

<sup>52)</sup> Die Chorgesänge p. 1 ss.; Die Psalmen I p. 311 ss.—Wogóle Zenner wylicza psalmów chorycznych 93, ściągając kilka razy dwa lub trzy w jeden (cf. Die Psalmen I, p. 128—358).



powód zaraz podaję. Podobną budowę z innych Psalmów ma jeszcze jedynie 64 (63), 53 (52), 12 (11).

Racę przeciw uznaniu chorystyki znajduję w tem, że w tym samym poemacie obok omawianego gwiazdzistego istnieje innego rodzaju paralelizm strofialny. Np. Iz. 17:12—18:7, t. zw. Odprawa posłańców Kuszowych dzieli się na dwie części; pierwsza (17:12—18:2) składa się z pentastrofy gwiazdzistej, druga (18:3—7) z trystrofy.

A. I a

12. Ha! huk licznych narodów, 2  
które niby huk morski huczą! 3
13. 'Ha! zgiełk ludów silnych' <sup>53)</sup>, 3  
które niby wielkie wody szumią! 4

I b

'Gdy Jahwe powstanie' i ofuknie go, 3  
ucieczce on już zdaleka: 2  
party jak plewa na górach 3  
przed obliczem wiatru, 3  
i jak wiry przed obliczem burzy. 3

II.

14. Gdy czas wieczorny [zawita], 2  
otóż [grozi] zatrata; 2  
zanim poranek [zaświta], już jej niema. 3  
Taki to udział łupieżców naszych, 2  
taki to los grabieżców naszych! 2

III a

1. O! kraju o szumie skrzydeł, 3  
poza rzekami Kuszowemi: 3  
Posyłasz posłańców przez morze, 3  
i w czólnach sitowych przez wielkie wody! 4

III b.

2. Bieżcie, posłowie, chyżo 3  
do owego narodu, rosłego i lśniącego, 3  
do ludu straszego tu i tam, 4  
do narodu silnego i zaborczego, 3  
którego kraj rzeki przerzynają! 4

<sup>53)</sup> Wiersz jesz w widocznym nieporządku. Poprawiam wedle paralelizmu z poprzedzającym. Na wstępie nowej zwrotki brakuje wzmianki o Jahwem, czego się sens i paralelizm z v. 14 i 18:4 domaga. Stąd czytam יְקוֹם יְהוָה.

B. IV a.

3. Mieszkańcy świata wszyscy i obywatele ziemi, 4  
patrzcie, jak przy podniesieniu chorągwi na górach, 4  
słuchajcie, jak przy zadęciu trąby wojennej: 3
4. bo tak Jahwe do mnie przemówił: 3  
Czekam i spoglądam z przybytku swego, 3  
tak jak jasne słońce ponad światłem dziennem, 3  
tak jak obłok rosisty w upale żniwowym. 4

IV b.

5. Albowiem w obliczu żniw, gdy dorósł plon, 4  
i gronem dojrzewającym stało się kwiecie: 4  
obrzynają wici nożycami 3  
i lato-rostki odejmują, obcinają. 3
6. Współ porzucają je sępom górskim 4  
i zwierzęciu polnemu. 2  
A w lecie na nich przebywają sępy, 4  
a w zimie na nich zwierz polny.

IV c.

7. W on czas przyniosę daniny 4  
Jahwemu zastępów 2  
od ludu rosłego i lśniącego, 3  
'od' ludu straszego tu i tam, 4  
od narodu silnego i zaborczego, 3  
którego kraj rzeki przerzynają: 4  
do przybytku imienia Jahwego zastępów, 4  
do góry syońskiej! 2

Posłowie Kuszowi, niewiadomo w którym roku, przybyli z propozycją sojuszu przeciw Asyryjczykom, wrogowi wspólnemu. Odprawia ich prorok, ponieważ groza prędko przeminie, niby w ciągu nocy (II). Przednia dystrofa opisuje, jak groźne jest wojsko nieprzyjacielskie (Ia), a antytenyicznie do tego, jak łatwo i doszczętnie Jahwe je zniszczy (I b). Druga dystrofa zwraca się do kraju, który posłańców przysłał (III a) i, syntenyicznie, odsyła tychże, aby zanieśli nowinę o rychłym (II) pogromie nieprzyjaciela (III b).

Druga część uzupełnia pierwszą. Wstępna zwraca się do całego świata i oznajmia, że już nadchodzi godzina, w której Jahwe nieprzyjacielowi wojnę wypowie (v. 3); tymczasem czeka spokojnie na właściwą, już bliską porę żniwa (v. 4). W synonimowej strofie

<sup>54)</sup> מַעַם, jak w następnym stychosie.

<sup>55)</sup> Die Psalmen erklärt 1899, h. I.



opisuje zatracenie nieprzyjaciela pod obrazem obcinania winnej macicy. Po zniszczeniu niepożytecznych wicin nastąpi żniwo, w którym Jahwe i plon z samych Kuszytów zbierze (IVc, syntentyczna do dwóch poprzednich).

## XI.

*Paralelizm części czyli działów.* Wyżej powiedziano, że prócz strof i strofionów poematy dzielą się na części, które również pozostają w stosunku paralelnym do siebie. Sposób, w jaki tok myśli się rozwija, zdaje nam się na pierwszy rzut oka niekiedy dość dziwny. Stąd powstały nieraz teorie o dodatkach wtrąconych lub o potrzebie rozdzielenia jednego Psalmu na kilka.

Tak w Ps. 139(138) mamy dwa tematy: w pierwszej części (v. 1—18) rzecz o wszechwiednym i wszechczynnym Bogu, w drugiej (v. 19—14) zagadnienie, jak mimo to Bóg może ścierpieć istnienie niezbożnych. Ps 27(26) podaje w pierwszej połowie (v. 1—6), jako założenie ufność w Jahwego, w drugiej (v. 7—14) prośbę o pomoc na zasadzie tej ufności.

Sposób myślenia hebrajskiego, odbiegający od naszego, ujawnia się przedewszystkiem w podziale na trzy części.

O Ps. 31(30) wyraża się np. Du hm, że „składa się z dziwacznej mieszaniny uskarżania się i wychwalań Jahwego”; że „nie można wyrobić sobie statecznego sądu o tym Psalmie; wygląda, jakby był złączony z kilku”. A jednak nie można wymagać doskonalszej budowy! Pierwszy dział (v. 1—9) podaje już w zarodku to, o czem dwa inne działy szerzej się rozwodzą. Albowiem wstępna dystrofa wyraża prośbę i ufność, zaś strofa (v. 6c—9) — dziękczynienie za ratunek. Drugi dział wyraża skargę o politowania godnem położeniu, trzeci zaś (v. 20—25) dziękczynienie.

Z Ps. 22(21) Du hm wydziela niesłusznie v. 23—32 jako osobną pieśń. Albowiem pierwszy dział (v. 2—11) opisuje niedolę i stosunek do Jahwego; drugi (v. 12—22) szerzej niedolę, trzeci (v. 23—32) dziękczynienie za ratunek. Znamienna, że tu, jak zresztą często bywa, opis samego ratunku pominęto.

O Ps. 102(101) mówi Du hm: „Kto Ps. 102:1 — 12 i v. 13 n. za jeden poemat uważa, ten nie powinien się wcale pytać ani o styl, ani o sens, ani o treść jego, lub przypuścić, że Psalmista zwaryował”. Odpowiadamy, że ani jedno ni drugie; albowiem Psalmista postępuje rozdzielami. W pierwszym (v. 2—12), trystrofie, żali się na własną niedolę; w drugim (v. 13—23) pociesza się wiernością Jahwego, który napewno

odbuduje Syon; w trzecim zaś (v. 24—29), trystrofie, (jak drugi, tylko krócej) zwraca do własnej skargi i wywodzi z wszechmocy Boga swoje zbawienie.

Również Ps. 89(88) składa się z trzech części: A (v. 2—19) podaje w dwóch dystrofach ogólne i teokratyczne założenia, na których można obecną prośbę ugruntować; B (v. 20—38) szczególne obietnice Dawidowi dane, także w dwóch dystrofach; C (v. 39—52), również w dwóch dystrofach, opiewa samą prośbę.

Dość na tych przykładach; przytoczenie wszystkich doprowadziłoby nas za daleko; wystarczą one, aby poznać się na właściwości myśli hebrajskiej.

*Oeventrop, Westf.*

*Ks. Dr. P. Szczygieł.*







## SKARGA O PRAWIE i wymiarze sprawiedliwości.



Fundamentem pokoju i dobrego ludzkiego jest sprawiedliwość, którą ziemia stoi, którą królestwa spokojne, trwałe i mocne zostają. Gdzie tej niemasz, ziemia się trzęsie a pożera obywatela swoje, jakoby bez fundamentu i dna zostawała.<sup>1)</sup> Istnienie więc sprawiedliwości w państwie jest nieodzownym warunkiem jego trwałości i mocy, bez niej powstaje niezadowolenie, bunt przeciw państwu, rozgoryczenie, wreszcie apatya względem jego najżywoźniejszych interesów. Wszystko to osłabia państwo i prowadzi do upadku. Wiedział o tem Piotr Skarga, to też cierpiał bezmiernie nad brakiem sprawiedliwości w ojczyźnie swojej i nieraz do tej sprawy w kazaniach powracał. Sprawiedliwość, jak na krzepkim fundamencie, opiera się przedewszystkiem na prawie, bez którego żadne zorganizowane społeczeństwo, żadne towarzystwo ludzkie obejść się nie może. Słusznie zaznaczył Bobrzyński, iż „podziwiać musimy Skargę, który lepiej od wszystkich spółczesnych prawników określił pojęcie prawa, uzasadnił jego etyczną i społeczną podstawę i wykazał jego konieczne przymioty i warunki.“<sup>2)</sup> „Prawo jest jako nauka życia, pisze Skarga, i sznur spraw ludzkich, którym prostują postęпки swoje, jako mówi Mędrzec: „Mandat jest świeca, i prawo jest światłość, a droga żywota

<sup>1)</sup> Kazania na niedziele i święta. Kazanie na I niedzielę Adwentu Tom I str. 3.

<sup>2)</sup> *Bobrzyński Michał*, Kazania sejmowe Skargi. Wykład publiczny, miany w d. 29 marca 1976 r. w Krakowie. Kraków 1876 str. 20.

gromienie karności. Dwie rzeczy ma w sobie każde prawo: drogę, którą iść, jako świeca w ciemności, ukazuje; karaniem, aby z niej nie ustępował, grozi.“<sup>3)</sup> Te dwa pierwiastki istotnie prawo w sobie zawiera. Prawo istnieje dla urządzenia współżycia między ludźmi i utrzymania między nimi pokoju i porządku, określa i ochrania te wszystkie stosunki towarzyskie, które służą do osiągnięcia rozumnych celów człowieka i całego społeczeństwa. Jest ono „sznurem spraw ludzkich“, czyli porządkiem społecznym, i dlatego jest niezbędną przynależnością każdego społeczeństwa na wszystkich stopniach jego rozwoju. Jako wyraz myśli społecznej i władzy, prawo posiada siłę przymusu, czyli „grozi karaniem, aby z drogi przez nie wskazanej nie ustępować.“

W wiedzy prawnej w przeciągu kilku wieków panowała nauka wyjaśniająca, iż niezależnie od prawa rzeczywistego istnieje prawo przyrodzone, nazywane również prawem rozumu, prawem filozoficznym, jus naturale, jus divinum; jest ono zgromadzeniem wyższych, ogólnych, niezmiennych i doskonałych pierwiastków prawa, istniejących własną siłą i zawierających w sobie ideał i kryterium dla prawa rzeczywistego. Ślady tej nauki pozostały i do chwili obecnej. Źródło prawa przyrodzonego znajdowała ona w idei prawdy i sprawiedliwości żyjącej w duszy człowieka, w naturze, w porządkowym i przedspołecznym życiu ludzkości. Podobne mniemanie jest i Skargi. „Jest najpierwsze prawo, które Pan Bóg na sercach naszych palcem swoim napisał, z którym się każdy rozumny rodzi i zowie się przyrodzonym. O którym Apostoł mówi: „Narody, które zakonu nie mają, (to jest pisanego, jako mieli Żydowie) z przyrodzenia to czynią, co zakonnego jest, i, prawa takiego nie mając, sami sobie są prawem. I ukazują uczynki prawne, pisane na sercach swoich, gdy im sumienie świadectwo daje, i myśli oskarżające i broniące się.“ Napisano w Zakonie: „Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, czcij ojca i matkę,“ to wszystkie narody, pisma takiego nie mając, czynią, a jeśli występują, samo na nie ich sumienie żaluje, i w sobie sami na myśli boją. To przyrodzone prawo jest wieczne i nieodmienne i prawie Boskie; na którym się inne wszystkie budują i z niego, jako ze źródła rzeki, wychodzą.“<sup>4)</sup> Dzisiejsi uczeni prawnicy przeważnie odrzucają naukę o prawie przyrodzonym, dowodząc, iż systemy tego prawa tworzone są także przez ludzi, a przeto podobnie, jak i prawo rzeczywiste, nie są wolne od sprzeczności i omyłek; nie są w stanie wyjść z granic historycznego doświadczenia

<sup>3)</sup> Kazanie sejmowe VII.

<sup>4)</sup> Kazania Sejmowe VII.



i ogarnąć prawo w całej jego istocie; są one wytworem jednostek, a przeto odznaczają się charakterem bardziej chwiejnym, aniżeli prawo rzeczywiste społeczeństwa; że wspólność podstawowych nakazów prawa u wszystkich narodów nie jest tak silną, jak na to wskazują zwolennicy prawa przyrodzonego: zauważyć ją tylko można u narodów żyjących pod wpływem tych samych naturalnych i historycznych warunków, w miarę postępu ta wspólność wzrastać będzie, gdyż cywilizacja zrównywa warunki fizyczne i umysłowe życia państw, jednakże nigdy nie osiągnie ostatecznej granicy, gdyż przyroda zewnętrzna zawsze utrzyma pewną dozę wpływu na stosunki prawne, a człowiek i poszczególne społeczeństwa zawsze zachowają swoją indywidualność. Jednakże trudno jest zaprzeczyć, iż podstawowe zakazy etyczne, jak przytoczone przez Skargę, „nie zabijaj, nie kradnij i nie cudzołóż“ istnieją i istniały u wszystkich narodów cywilizowanych i dzikich, wyryte w sumieniu każdego człowieka. To prawo naturalne uważa więc Skarga za źródło wszystkich praw. Poprzednik Skargi *Modrzewski* za źródło prawa oprócz prawa przyrodzonego uważa obyczaj i wolę prawodawcy oraz przykazania Boże. „A tak wszystkie prawa jedne z przyrodzenia urosły, drugie obyczajami i ustawami ludzkimi są uchwalone, niektóre też są boskie... A do tych oboich praw i przyrodzonych i bożych ustawy innych narodów, jeśli mają być uchwalone, trzeba, aby do nich co najbliższej przystępowały...<sup>5)</sup> Cudzołóstwo, złodziejstwa, krzywoprzysięstwa takie są występki, o których każdy rozumieć musi, że srogiego karanía godne.“<sup>6)</sup> Tym sposobem poglądy Skargi i *Modrzewskiego* zasadniczo się nie różnią. Skarga tylko, uważając prawo przyrodzone za głos Boży w człowieku, nie odróżnia go od prawa boskiego objawionego. Pan Bóg tylko wiedząc, jak ludzie, pozbawieni „dobrego rozumu“ odstępowali od prawa przyrodzonego, wpadając sami w grzechy, lub grzechom innych pobłażając, „wznosił zakon ten przyrodzony i napisał go na onych tablicach i przez *Mojżesza* rozszerzył.“<sup>7)</sup> Nie pomija również Skarga i trzeciego źródła prawa; podobnie jak *Modrzewski* oraz wszyscy prawnicy XVI i XVII w., opierając się na tem, że w każdym społeczeństwie cały porządek prawny zależy od autorytetu władzy państwowej, uważa za jedyne bezpośrednie źródło i twórcę prawa „świeckiego“ państwo, władzę prawodawcy: „A iż królowie

<sup>5)</sup> *Andrzeja Frycza Modrzewskiego* O naprawie Rzeczypospolitej księgi czworo. Nakładem Wielmoż. Pana Jego Miłości P. Mikołaja Olechnowicza... Wojewody Połockiego... Przez Cyprjana Bazylka z łacińskiego na polski przełożone, drukowane w Łosku roku Narodzenia Syna Bożego 1577 str. 77.

<sup>6)</sup> Tamże str. 78.

<sup>7)</sup> Kazania sejmowe VII.

i Rzeczypospolite mają moc stanowić sobie prawa, Pismo samo świadczy“...<sup>7)</sup> A ponieważ wszelka władza pochodzi od Boga, każde więc prawo pod grzechem obowiązuje. „Dla tegoż za pewne się trzymać i wyznawać ma, iż prawa ludzkie, kościelne i królewskie tak za grzech śmiertelny obowiązuja, gdy je kto przestępuje, jako i prawa Boże. Tak grzeszy śmiertelnik ten... kto króla i urzędu nie słucha i mandaty jego gardzi.“ Natomiast Skarga pomija milczeniem jeszcze jedno ważne źródło prawa, a mianowicie: obyczaj. Nie traci go z uwagi natomiast *Modrzewski*, dostrzegając ścisły związek między prawem pisaniem i zwyczajowem. „Praw i obyczajów zda mi się być tenże sposób: Bo prawa rozkazują mieć dobre obyczaje, a złych zabraniają“.<sup>8)</sup> Nowocześni prawnicy wykazują, że prawo wypływa z wewnętrznej istoty ducha narodowego, poglądów narodowych i rozwija się powoli, podobnie jak język i obyczaj. Tym sposobem źródłem prawa jest duch narodu, który tworzy się w zależności od warunków materialnych, charakteru, poziomu oświaty i losów historycznych narodu. Prawodawca raczej znajduje niż tworzy prawo, gdyż stosunki, z których składa się życie ludzkie, *swoje* mają prawa, których wola prawodawcy bezkarnie gwałcić nie może. Cztery rodzaje prawa, jak słusznie zauważył *Chrzanoński*, różni *Skarga*: Boskie przyrodzone, Boskie objawione (pisane), ludzkie kościelne i ludzkie świeckie.<sup>9)</sup> Wszelkie jednak prawa świeckie budować się winny na prawie „nieodmiennem Boskiem“, wtedy tylko będą one prawami moralnymi. Nie zawsze bowiem nakazy prawne bywają moralne, jakkolwiek, niektórzy prawnicy, jak np. uczoney niemiecki *Jellinek*, określają prawo, jako „minimum moralności“. Istnieją prawa w najwyższym stopniu niemoralne i takie były nawet w Polsce, lecz tylko wtedy jest dobrze, gdy prawo na moralności się opiera. To też Skarga przestrzega, by nie pisać „praw złych, ale święte, dobre i sprawiedliwe“.<sup>10)</sup> Prawa więc będą moralne, o ile będą „sprawiedliwe, wszystkim pożyteczne, cnoty a najwięcej bogobojność szczepiące, chwały i czci Boskiej ochraniające, a nakoniec dobrą exekucją i karnością opatrzone.“<sup>10)</sup>

Jest to głębokie, mądre i wzniosłe pojmowanie zadań prawa. Cel prawa, jak wyraził się nowoczesny znakomity prawnik niemiecki *Ahrens*, zawiera się w udoskonaleniu człowieka i społeczeństwa ludzkiego przez wzajemną pomoc i dopełnienie się wzajemne. Właściwa

<sup>8)</sup> *Modrzewskiego* O naprawie Rzeczypospolitej str. 79.

<sup>9)</sup> *Ignacy Chrzanoński*, X. Piotra Skargi Kazania sejmowe. Warszawa 1904 str. 95.

<sup>10)</sup> Kazania sejmowe VII.



naturze ludzkiej ograniczoność i warunkowość winny być, o ile możności, usuwane rozumnie, przez urządzenie warunków moralnego dobrego życia. Podobnyż cel prawom wytyka i Skarga, który utrzymuje, iż „koniec ich jest pożytek pospolity, któremu, gdy szkodzą, odmienić się mają.“<sup>11)</sup> Szkodzi zaś prawo pożytkowi pospolitemu, gdy jest niesprawiedliwe. Sprawiedliwym jest prawo wtedy, gdy odpowiada ogólnym interesom wszystkich ludzi, żyjących w jednym państwie, normując ich zgodne współżycie. (R. Stammer) Takiego zdania jest i Skarga: „Które też prawo jednej stronie, albo jednemu stanowi służy, a drugiemu wadzi i on psuje, nie ma być prawem nazwane, bo powszechne na pożytek wszystkich obywatelów mają być ustawy. Jako głowa na jednej ręce nie rozkazuje, aby drugiej szkodzić miało, ale co obiema pożytecznie jest, jak mówi Apostoł: „Człowiek w ciele, a drugi człowiek staranie ma, i co jeden cierpi, wszystkie z nim cierpią.“ Tak i w Rzeczypospolitej, która jest jedno ciało, nie ma nic jednemu stanowi pomagać, coby drugiemu szkodzić miało, boby się wszystko ciało samo od siebie psowało.“<sup>12)</sup> „Biada tym, woła Skarga, którzy stawiają i piszą prawa niesprawiedliwe. Bo złe prawo gorsze jest, niżli tyran, którego wzdry moc z śmiercią ustaje, lecz złe prawo zawżdy nad ludźmi tyranizuje i każdego bez miłosierdzia uciska.“<sup>13)</sup> Za prawa niesprawiedliwe grozi nasz kaznodzieja „pomstą Bożą, która takim królestwom nie przepuści.“ „Nad złe i niesprawiedliwe prawa nic zaraźliwszego być każdemu królestwu nie może... mniejszy grzech jest człowieka zabić, rzekł jeden filozof niżli na stawieniu prawa pobłądzić: bo ono złe prawo długo będzie i ciała i dusze ludzkie zabijało.“<sup>14)</sup> Posuwa się Skarga nawet do tego, że prawa niesprawiedliwego za prawo uznawać nie chce: „Bo które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają, a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczerą, gdyż sprawiedliwość jest fundamentem wszystkiej Rzeczypospolitej.“<sup>15)</sup> Niestety prawa takie istniały w Polsce; powstawał przeciw nim i Modrzewski: „Jakoż tedy to prawo może być chwalone, które niejednako wszystkiej Rzeczypospolitej jest pożyteczne, które jednakie cnoty niejednakiemi zapłatami nagradza: ani teje złości, której się różni jednak dopuszczają, niejednakiem karaniem karze, ale jednym nazbyt folgując, rozpuszcza wodze do występków, a na drugie srogie karanie stano-

<sup>11)</sup> Kazanie sejmowe VII.

<sup>12)</sup> Na artykuł o Jezuitach Zjazdu Sędomirskiego czytany w Wiślicy przed Królem J. M. i Senatem i Szlachtą a Rycerstwem od Posłańców tegoż zjazdu, 13 dnia Września R. P. 1606 odpowiedź. Kazania przygodne. Kraków 1610 r. str. 514.

<sup>13)</sup> Kazanie sejmowe VII.

wiąc, odejmuje im moc bronić się od krzywdy.“<sup>14)</sup> Za prawa niesprawiedliwe poczytuje Skarga przedewszystkiem te, które psują jurysdykcję kościelną odejmując egzekucję sądom duchownym, a następnie prawa, które dają władzę absoluti dominii dziedzicom nad chłopami, które odwiekając ad infinitum wymiar sprawiedliwości, zapewniają najczęściej zupełną bezkarność, choćby za największe zbrodnie, które wreszcie na mężobójcę, jeżeli jest nim szlachcic, jako jedyną karę, grzywnę pieniężną nakładają, nawet od więzienia wykupić się pozwalając.

Wszystkie te prawa z wyjątkiem pierwszego uważa i Modrzewski za niesprawiedliwe i zwalcza w dziełach swoich. Co się tyczy zaś pierwszego, które uchwałami sejmowemi np. z r. 1552 odmawiało egzekucji sądom kościelnym, bardzo trafne i bezstronne uwagi zamieszcza Stanisław Tarnowski: „Skoro państwo w jakimkolwiek zakonie sądy duchowne dopuszcza, to musi im przyznać i dać egzekucję, bo inaczej ten sąd i ten wyrok jest fikcją, żartem i w dalszych następstwach złym przykładem i gorszeniem społeczeństwa, bo bezkarnością win prawnie za takie uznanych i podkopywaniem powagi prawa. Konkordat francuski nie był dla Kościoła stronnym, a przecież obowiązywał państwo do wykonywania wyroków duchownego sądu.“<sup>15)</sup> Oprócz tej zaś zasadniczej i ogólnej kwestyi jest druga praktyczna: w czasach coraz bardziej wzmagającej się swawoli szlacheckiej i coraz większego upadku moralności odbierano egzekucję tym sądom, które w pewnych ryzach wyuzdaną szlachtę trzymały, karząc różne grzechy przeciw moralności publicznej; skutek też był oplakany, taki, jak go Skarga przedstawia: „Grzechy się też rozkwitnęły one, które się sądem duchownym karały: cudzołóstwa, kazirodztwa, lichwy, czary i inne, które wedle praw starych i świętych duchowny sąd karał, które teraz żadnego forum nie znają i, przez wodze i karania zostając, szerzą się, a pomsty samego Boga rychłej i srogiej czekają.“<sup>16)</sup>

Prawa, dające abstolutum dominium dziedzicom nad chłopami, o czem mowa jeszcze będzie w następnym rozdziale, były istotnie pogwałceniem idei sprawiedliwości, jeżeli weźmiemy pod uwagę formułę, którą przyjęliśmy dla określenia *prawa sprawiedliwego*. Nadmienić tylko tutaj należy, że prawodawstwo polskie w stosunku do chłopów było pogwałceniem równości względem prawa. „Niektóre prawa są

<sup>14)</sup> *Andrzeja Frycza Modrzewskiego* O naprawie Rzeczypospolitej księgi czwar. str. 71.

<sup>15)</sup> *St. Tarnowski*, *Pisarze polityczni XVI w.* str. 436.

<sup>16)</sup> Kazanie sejmowe VII.



tak postawione, iż pożytkom wielkich panów służą, a chudzinę niewolstwem trapią, która w nich jako w sieci więźnie, a mocarze przerywają je, jako pajęczynę”<sup>17)</sup> — świadczy *Modrzewski*. Wielką bolączką Polski był nierychły wymiar sprawiedliwości oraz prawo, na które szczególnie *Modrzewski* napastował, o mężołówstwie. I jedno i drugie powodowały niekarność nawet największych występków. „O Boże mój, woła Skarga, jaka pomsta wisi nad tą ziemią, która ten grzech niekarnością mnoży, która pospolicie krew szacuje człowieka na obraz Boży stworzonego; w której miawszy grzywny, zabić ich zły człowiek może, ile chce. Zaklęta ta ziemia, nie oczyszcza się, ale codzień więcej się maże. A co jeszcze gorszego, prawa ma takie, iż mężobójca spokojnie w domu siedzieć może do kilkanaście lat, nim się prawo skończy, i ten co brata rodzzonego zabił. Gdy szlachcica nie pojmać, aż prawem przekonanego, które drugdy w 50 lat nie dochodzi, aż drugich nazabija, ile chce”<sup>18)</sup>

Aby uniknąć takiej bezkarności, niezbędne jest stworzyć w państwie egzekucję prawa. Tego też domaga się Skarga, utrzymując, że „prawo żadnego pożytku nie niesie, które się dobrą egzekucją i pilnem wykonaniem nie opatrzy i pobożnością do przymuszenia nie przyprowi”. By prawo miało wypełnienie, a nie było, jak wyraża się Skarga, jedynie „mazaniem kart, a ukazywaniem papieru“ niezbędne są trzy warunki: porządnie ułożony kodeks, dobrze zorganizowany sąd, mający zapewnioną powagę i silne poparcie państwa, i bezwzględne wypełnianie wyroków sądowych. Dobry i sprawiedliwy kodeks prawny jest potężnym filarem porządku prawnego w państwie: on łączy prawa w jedną całość, ułatwia wszystkim obywatelom poznanie i podporządkowanie się prawom, nadaje im moc i stałość, zapobiega istnieniu praw przeczących sobie wzajemnie, czyli wszelkiej rozbieżności w prawodawstwie krajowym, uzupełnia w niem luki; jest wreszcie jednym z najlepszych środków do głębszego zjednoczenia państwa, składającego się z paru narodów i prowincyi, ułatwiając wzajemne stosunki, wnosząc w nie uczucie zgody i jedności. Naturalnie podobne zjednoczenie jest możliwe i pożyteczne tylko wtedy, gdy narody i prowincye, składające państwo, stoją tak blisko siebie, jak to było w Rzeczypospolitej Polskiej, pod względem oświatowym, obyczajowym, historycznym i ekonomicznym. Pożytek, osiągniany z istnienia kodeksu prawnego, jest tem znaczniejszy, iż rozciąga się na przeciąg długiego czasu; życie narodu nie prędkim ulega przemianom, nie

<sup>17)</sup> *Modrzewskiego*, O naprawie Rzeczypospolitej str. 73.

<sup>18)</sup> Kazania na niedziele i święta. Kazanie na V niedz. po świętkach Tom II str. 101.

prędko więc okazuje się potrzeba zmiany i naprawy dobrego kodeksu. Brak takiego kodeksu silnie dawał się odczuwać w Polsce, której prawa rozrzucone były po różnych konstytucjach sejmowych, nie jednokowe dla ziem Korony i Litwy, częstokroć będące z sobą w sprzeczności, na czem cierpiała wiele sprawiedliwość. — Potrzebie tej zaradzić się starali dopiero w drugiej połowie XVIII stulecia O.O. Pijarzy, którzy pod przewodnictwem ks. Stanisława Konarskiego zgromadzili prawa w „*Volumina legum*”, tworząc tym sposobem fundament do ułożenia kodeksu. Potrzebę takiego kodeksu czyli statutu dostrzegali już Skarga: „Tak potrzebne są statuty w każdej Rzeczypospolitej, jako potrzebne są oczy w ciele. Bo przez nie nie tylko grzechy, jako mówi Apostoł, poznawamy, ale też sprawy wszystkie nasze prostujemy”<sup>19)</sup> Lecz statut powinien być doskonałym, praca więc nad nim, praca wogóle prawodawcza w godnych rękach spoczywać powinna: „Wielkiej mądrości, i biegłości, i umiejętności, i nabożeństwa stawienie praw i opatrzenie egzekucyi ich potrzebuje, aby się w sprawiedliwości i pożytkach pospolitych i w dochowaniu całości Rzeczypospolitej nie pochybiło. — Na to obierano ludzie, w prawach wszystkich uczone i w rządzeniu ludzkim doświadczone, a ktemu nabożne i Ducha Bożego mające... A tak nie ladajako do stawienia praw przystępujcie, nie lada komu pisać je zlecajcie. Nie pospółstwu, nie oraczom, nie prostym i nieuczonym, nie złym i podejrzanym w cnocie, nie oziębłym ku Bogu, ale tym, którzyby, wszystkie potrzeby umiejętności praw mając i pobożność miłując, godnymi byli przybytkami Ducha Św.”<sup>20)</sup> Trudno oznaczyć lepiej od Skargi zalety prawodawcy; niestety dalekim był od tego ideału prawodawca polski — sejm, składający się z posłów, nie mających ani dostatecznego naukowego przygotowania do takiej pracy, ani też stojących na wysokim poziomie moralnym. Dlatego to i *Modrzewski* żąda, aby „wszytką sprawę około praw poruczyć ludziom w prawie biegłym, filozofom i historykom, jako tym, którzy wzdzy większy rozsądek mają, a skromniejszych i nie tak bestliwych namiętności, jako insi ludzie używają”<sup>21)</sup> Kodeks prawny nie może być jednak wiecznotrwałym; z czasem zmieniają się poglądy, stosunki społeczne, obyczaje. „Są czasy jedne różne od drugich: dla odmiany ludzkich obyczajów odmieniać się też prawa mają, aby miasto pożytku, szkody wielkiej nie czyniły”<sup>22)</sup>. Szczególniej, gdy prawo jest złe i niesprawiedliwe, natychmiast powinno być zmienione: „Nie oglądajcie się na stateczność, ale na pożytek ludzki, bo trwanie przy złem i szko-

<sup>19)</sup> Kazanie sejmowe VII.

<sup>20)</sup> Kazanie sejmowe VII.

<sup>21)</sup> *Modrzewskiego*, O naprawie Rzeczypospolitej str. 97.

<sup>22)</sup> Kazanie sejmowe VII.



dliwem nie czyni zalecania statku męskiego, ale raczej upornym się być i głupim taki pokazuje, który ze złego nie wychodzi, a z błota, w które upadł, nie powstaje. Bójcie się Pana Boga swego, który złych i niesprawiedliwych praw pisać zakazuje, i srodze o to karze".<sup>22)</sup> Z drugiej strony czasy upadku moralności domagają się surowszych praw: „Ostrzejsze prawa na grzechy być muszą, aby dla trochy złych i niespokojnych wszystko królestwo nie wątkło, a do upadku, na który się zanoszą, nie przychodziło”<sup>23)</sup>.

„Lecz do praw urzędu zawždy potrzeba, któryby od praw mówił i żywym był statutem. Bo nie mogłyby się nigdy prze i swary kończyć samem pisanem prawem, jeśliby do nich sędzia przysądzony nie był.”<sup>24)</sup> Drugim więc warunkiem utrzymania porządku prawnego w państwie jest sąd. Sąd jest instancją, przystosowującą prawo do poszczególnych wypadków spotykanych w rzeczywistości. — Ponieważ niemożliwością jest dla prawodawcy przewidzieć całą różnorodność takich wypadków, praktyka sądowa nie może ograniczać się tylko do stosowania prawa do okoliczności życiowych, gdyż w życiu społeczeństwa zdarzają się zawikłania, nieprzewidziane przez prawo; sąd więc, rozpatrując je, powołany jest do twórczej roli; on musi je rozwiązać, musi wydać wyrok, a wobec tego zniewolony jest nieraz stanowić nawet nowe normy prawa. Sprawiedliwość winna być każdemu wymierzona, dlatego to we wszystkich najnowszych prawodawstwach przyjętem jest, że sąd nie może wymawiać się od rozwiązania jakiejś sprawy pod pozorem luk lub niejasności, istniejących w prawach; za taką wymówkę jest on odpowiedzialny, jako za odmowę w wymiarze sprawiedliwości. Jeżeli sąd stanie wobec kazusu, dla którego nie może znaleźć odpowiedniego artykułu prawa, to powinien w wyroku swoim kierować się myślą ogólną praw, czyli tak, jak według niego postanowiłby w danym wypadku sam prawodawca. Na takim też stanowisku stoi Skarga: „Potrzeba, jako filozof rzekł, justum animum, to jest sprawiedliwości żywej i mówiącej; gdyż litera i pismo za nikim dekretu nie uczyni, jedno urzędowi ukazuje, jako postąpić ma, i poleca mu okoliczności, które się zawždy mienia i wedle których rozum, jako dusza praw wszystkich, rozsądek dobry czyni.”<sup>25)</sup> Skarga więc zwalcza tych, którzy domagają się, by ich „Statut sądził i słowo Boże pisane, jakby pismo i litera język miała i głowę, a mogła mówić... mogli złodziej mówić sędziemu własnemu: niech mię statut sądzi, a ty milcz? mogli mówić: sądz mię wedle statutu, ale sam nic nie mów, i swego wyroku nie przykładaj.”<sup>26)</sup> Sądy

<sup>23)</sup> Areopagus to jest wykład słów św. Pawła Apostoła którymi w Areopagu Trybunaliście pogańskie w Atenach do uznania jednego prawnego Boga

jednak polskie dalekimi były od doskonałości. „Jurisdicje źle opatrzone, rozerwane i rozmnożone, jedna drugiej przeszkadza”.<sup>24)</sup>

Istotnie sądów było zbyt wiele (sąd ziemski, podkomorski, grodzki miejski, i t. p.), atrybucje ich nie były dość jasno oznaczone i rozdzielone, co sprzyjało pieniactwu, przedłużaniu niezmiernemu procesów, wywijaniu się przed sprawiedliwością. Sędziowie byli zbyt uzależnieni od szlachty i podlegali ubocznym wpływom. Przeto Skarga z żalem zaznacza, że pomimo, iż przysięgi składają na krzyż i mękę Pańską: „sądzic wedle prawdy, nie brać upominków, nie przebierać w personach, a przedsię niesprawiedliwości dosyć, i płakania, i ucisku. Można przemoże na nas abo pieniędzmi, abo postrachem; łakomstwo nas zwycięża i z drogi prostej zbija, upominki wiele mogą, i Chrystusa z Judaszem sprzedają”.<sup>25)</sup> Tymczasem, jak słusznie zaznacza Skarga, „mocą i fundamentem dobrych sądów” jest sprawiedliwość. Sprawiedliwy sędzia, „jako widzi w rzeczy samej i jako uznawa rozum niebłądny: tak iść ma, wolę i skłonność swoją gasząc, rozumowi poddawać się ma”<sup>26)</sup>. „Pilna bardzo sędziom przestroga, aby na personsy nie patrzyli, a jemi nie przebierali, tak przyjaciela, jako i nieprzyjaciela, tak krewnego, jako i dalekiego, tak dobrodzieja, jako i szkodźcę swego, jako i dobrego gościa, pod jedno prawidło sprawiedliwości kłaść mają”<sup>27)</sup>. Analogiczne zupełnie żądania stawia Modrzewski w wiekopomnym swoim dziele „O naprawie Rzeczypospolitej” w księdze II-jej „O prawach”. Bo też stronność i przekupstwo sądów polskich, zależność ich od wszechpotężnych możnowładców stawały się śmiertelną zarazą dla sprawiedliwości. Przyczyniała się do tego w dużej mierze obieralność sędziów, dla tego to, jak już była o tem mowa w poprzednim rozdziale, Skarga jest przeciwnikiem elekcji urzędów. Zwalcza Skarga i wielomówstwo w sądach, gmatwujące sprawę i szarpiące przez to sprawiedliwość. „Przetoż dobrzy sędziowie na wymowne prokuratory wielkie baczenie mieć mają, a nie dopuścić im wiele i od rzeczy mówić, czas tracić, a gołą prawdę przez piększenia przekładać. Prawda, jako uczciwa niewiasta, w lada sukniej piękna i przyjemna; a nieprawda i niesprawiedliwość, jako nierządnicą, słowy się przebiera i muszcze i z wierzchu udaje,

namawiał. Na czworo kazania rozłożony. Kazania przygodne z drobniejszemi pracami w różnych rzeczach wszelakim stanom należących. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka R. P. 1610 str. 763.

<sup>24)</sup> Kazanie sejmowe VII.

<sup>25)</sup> Areopagus t. j. wykład słów św. Pawła Apostoła. Kazania przygodne str. 761.

<sup>26)</sup> Tamże str. 758.

<sup>27)</sup> *Modrzewskiego* O naprawie Rzeczypospolitej str. 87, 88, 89.



a wewnątrz niemocy i zarazy pełna jest”<sup>28)</sup>. Musiało wielomówstwo sądowe przeszkadzać uczciwemu wymiarowi sprawiedliwości, jeżeli i Modrzewski zaleca: iż „stronom ma być rozkazano, aby o samej rzeczy mówili jaśnie, a po prostu, okrom wszelakiego farbowania i wszelakiego podejścia”<sup>29)</sup>..

Domaga się również Skarga, by wyrok sędziowie wydawali na podobieństwo Areopagu staroateńskiego, który uważa za sąd idealny, przez tajne głosowanie, nie poprzedzając go dyskusją: „A to piękny i spokojny w sądach obyczaj, którym odpędzały się spory abo swary w różnym rozumieniu. Bo drugdy jeden drugiemu się sprzeciwiając niespokojnie i gniewliwie, zdania swego przeciw drugiemu popiera. Drugdy jeden na drugiego waśni i złe serce bierze, dla tego iż się z nim nie zgadza, a nie to, co on sam rozumie, mówi. A co nagozrej towarzyszy towarzysza do strony obmówić może, iż po nim nie wotował, i obrazi się tym na trybunalistę, i nieprzyjaźń nań weźmie bez przyczyny. Gdyż on to musiał mówić, co mu rozum i sumienie podawało. A nakoniec jedna się rzecz nie powtarza, i wielomówstwa próżnego ubywa, i czas się nie traci. To wszystko milczenie ono i tajemne wotowanie odgania”<sup>30)</sup>. Takie oto pobudki zniewalają Skargę do oświadczenia się za tajnym głosowaniem bez poprzedniego porozumienia się sędziów między sobą. Taki sposób wydawania wyroków ma jednak swoje ujemne strony, gdyż nie pozwala wszechstronnie wyjaśnić sprawy, i obecnie we wszystkich sądach koronnych i przysięgłych przyjętem jest, że sędziowie po wysłuchaniu czy to stron, procesujących się w sprawach cywilnych, czy też oskarżenia i obrony w sprawach karnych przed wydaniem wyroku wychodzą na t. z. *naradę*. W każdym jednak razie dowody Skargi za samem tajnym głosowaniem wyroku trafiają do przekonania. Sąd winien być w czynnościach swych sprawnym, wyroki jego bezwzględnie wykonywane, wymiar sprawiedliwości szybki, przestępstwo, wszelka kolizya z prawami, działającemi w państwie, muszą wywoływać natychmiast proces sądowy, a przestępca jak najszybciej przed kratki stawiony; jeżeli zaś przestępstwo jego wstrząsnęło podstawami moralności publicznej, to natychmiast winien być uwięziony, inaczej sprawiedliwość staje się fikcją, a prawa i sądy idą na pośmiewisko. Na takim stanowisku staje Skarga, słusznie wróżąc, że stan rzeczy w Polsce, wręcz tym kardynalnym zasadom przeciwny, będzie jedną z najgłó-

<sup>28)</sup> Areopagus, t. j. wykład słów św. Pawła Apostoła str. 759.

<sup>29)</sup> Modrzewskiego O naprawie Rzeczypospolitej str. 94.

<sup>30)</sup> Areopagus, t. j. wykład słów św. Pawła Apostoła, Kazania przygodne str. 759.

wniejszych przyczyn anarchii wewnętrznej i wreszcie upadku państwa. „Kto takie sądy nierychło odprawuje, abo do nich przeszkadza, wielkiego potępienia sobie nabywa. Co się u nas dzieje, żal się Boże. Kryminaly na sejmy odkładają, to jest złym mężobójcom, i zdrajcom, i ojczyzny zgubicielom, i innym zbrodniarzom, którzy świata tego i ludzkiego towarzystwa są niegodni, dają odwłokę do lat 30 i 50, i drugdy dalej. Bo na sejmie innym się bawiąc, sądy te opuszczają, i od sejmu do sejmu odkładają, i wedle praw nie wiem, jako sprawiedliwych, przed pozwem takiego zbrodnia nie wiążą, i pozwanemu wiele niesłusznych przeciągów i czasu na ine zabójstwa i lotrostwa dają. Tak się ziemia, wedle Proroka, krwią zaraża, gniew się Boski na wszystko królestwo szerzy, upadek i pomsta codzień blizka”<sup>31)</sup>. Skargę do żywego oburzać musiało prawo nieludzkie i barbarzyńskonieprawiedliwe, które zapamiętałe zwalczał Modrzewski, iż, kto zabił szlachcica, ten płacił 120 grzywien kary i siedział w więzieniu rok i sześć tygodni; kto zaś zabił chłopą, płacił kary tylko 10 grzywien i od więzienia był wolny; a ponieważ chłop najczęściej nie był w stanie zapłacić 120 grzywien, więc za zabójstwo szlachcica płacił dożywotniem więzieniem albo gardłem. Oburzać musiało go do żywego, że jawni zdrajcy ojczyzny, nietylko bezkarnie używali swobody ruchów w Rzeczypospolitej, ale jeszcze z czelnością i butą honorów zażywali, drwiąc sobie z sądów i sprawiedliwości.

Więc na zabójcę człowieka, na zdrajcę ojczyzny, bez zważenia na to, kim on jest: magnatem, czy chudopachołkiem, domaga się on kary śmierci.

„Jako na złe pany, i tyrany, i mocarze niemasz innego lekarstwa, jedno gdy je Pan Bóg zabija, a śmiercią im wszystką moc odejmuje: boby nigdy grzeszyć i ludzi uciskać nie przestali, a światby pokoju nie miał, tak i między poddanymi najdują się, którzy się żadnem karaniem nie naprawiają; sama śmierć złości ich króci, umniejszają sobie w piekle abo w czyścju męki, gdy czasu więcej do grzeszenia nie mają”. Kara to bardzo surowa, ale i zbrodnie, które ukrać ma, wielkie. Co zaś do tego, czy wogóle istnieć powinna kara śmierci, czy ma człowiek prawo odbierać pod jakimkolwiek pozorem życie człowiekowi, dotychczas jeszcze jest to kwestyą nierozstrzygniętą, jest przedmiotem rozpraw i sporów. Najkulturalniejsze i najliberalniejsze państwa, jak n. p. Anglia, ją posiadają w swoich kodeksach karnych. W owych zaś czasach musiała być niezbędnem i skutecznem lekarstwem, któreby w Polsce zapobiegło wzmagającej się coraz bardziej, wyuzdanej swawoli, jeżeli jej domagał się nietylko

<sup>31)</sup> Tamże str. 759.



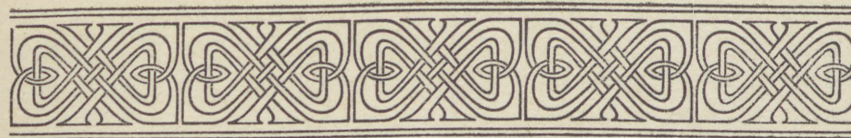
taki prawdziwy, jak Skarga, sługa Chrystusowy, ale i tak ludzki, tak daleko wiek swój mądrym i dobrym postępowaniem prześcigający, jak Andrzej Frycz Modrzewski: „A iż gardłem karać mężobójstwo jest przystojniejsze, i zgadza się z Boskiem, ludzkim, i przyrodzonym prawem, okazałem to ja cztermi oracyami wydanemi”<sup>82)</sup>. Po przyjrzeniu się wyłuszczonej tutaj poglądom Skargi, znów podziwiać zmuszeni jesteśmy wszechstronność umysłu wielkiego naszego kaznodziei i zrozumienie potrzeb własnej ojczyzny. Zdaje się, że mamy do czynienia nie z kapłanem-teologiem, ale z wybitnym, niemal nowoczesnym uczonym prawnikiem, którego wiedza oparła się na wieloletnich studiach uniwersyteckich. Nie mamy już dzisiaj ani prawodawstwa w rękach swoich ani sądownictwa, nie możemy więc z uwag tych w danej chwili korzystać, musimy jednak pamiętać, że poruszały one w swoim czasie kwestyę palącą, której nierozwiązanie stało się jedną z przyczyn upadku, jak przewidział wielki nasz prorok: „Nie życcie sobie i potomstwu swemu takich szkód dusznych i zwierzchnych, które ze złych praw pochodzą!”<sup>83)</sup>

Warszawa.

Ed. Winkler.

<sup>82)</sup> Modrzewskiego O naprawie Rzeczypospolitej.

<sup>83)</sup> Kazanie sejmowe VII.



# ANOMIZM

J. M. GUYAU.



choć bez moralności mniej lub więcej rozwiniętej nie było nigdy narodu, gdyż dawne domyślne opowiadania o istnieniu narodów dzikich bez żadnych pojęć i zasad moralnych nowsza nauka odrzuca jako niedające się stwierdzić ani jednym przykładem z zakresu badań etnograficznych<sup>1)</sup>, moralność jednak jako nauka zapoczątkowaną została dopiero tam, gdzie filozofia, ta królowa umiejętności ludzkich, dostatecznie się mogła rozwinąć i liczyła już cały szereg myślicieli i wybitnych pisarzy.

Za ojca umiejętności etycznej słusznie uważany jest Sokrates, który pierwszy teoretyczne badania filozofii greckiej skierował na drogę praktyczną i wytknął im cel należny, godny człowieka. Jego filozofię, szczerą i na idei Boga opartą, dalej rozwijał, choć nie bez ważnych pomyłek, Plato, najulubieńszy uczeń Sokratesa, a szczęśliwiej jeszcze od Platona jego wielki następca, Arystoteles<sup>2)</sup>. W kró-

<sup>1)</sup> Por. *Cathrein*, Filozofia Moralna, roz. Przegląd wyobrażeń moralnych (rozdz. ten, opuszczony w ostatnim wydaniu niemieckim, jest opatrzony bibliografią w dawniejszych wydaniach niemieckich, opuszczoną w polskim wydaniu). Warszawa. 1904, II. *Le Roy*, Religia ludów pierwotnych. Warszawa 1912. *Morawski*, Podstawy etyki i prawa. Kraków, 1903. I, rozdz. 8. *Ks. Idzi Radziszewski*, Geneza religii w świetle nauki i filozofii. Włocławek. 1911. *Schneider*, Die Naturvölker 1885 — 1886. Nadto *Anthropos* z r. 1906.

<sup>2)</sup> Por. *Castelein*, Morale, roz. Le système morale de Socrate, de Platon et d'Aristote. Bruxelles. 1904. *E. Blanc*, Histoire de la Philosophie Lyon. 1896, I. *Ks. Pawlicki*, Historia filozofii greckiej.



tkim czasie wyłoniły się dwie szkoły etyczne: szkoła stoików, która wydała Epikteta i Senekę, i szkoła epikurejczyków, której przedstawicielami byli sam Epikur, Lukrecyusz i Horacy. Obie znalazły sobie zwolenników w ukształconej na greckich pisarzach filozofii rzymskiej, która między innymi wydała Cyncerona, znanego z pięknych dzieł *de Officiis*, *de Legibus*, *de Finibus bonorum et malorum*<sup>3)</sup>.

Wogóle przedchrześcijańska epoka w rozwoju etyki, choć w najznakomitszych swoich myślicielach wydała wspaniałą całość zasad moralnych, w błędnych jednak naukach, pomniejszych zwłaszcza filozofów, stwierdziła słabość i chwiejność umysłu ludzkiego w poszukiwaniu najważniejszych dla człowieka prawd, a nadto przez usta największych swoich przedstawicieli wyraziła nadzieję, że ktoś z Nieba zstąpi, aby ostatecznie upewnić ludzi o drodze życia, jaką im iść należy. Oto są słowa Sokratesa: „Nie możemy spodziewać się, żeby się nam udało naprawić obyczaje ludzkie, aż chyba by podobało się Bogu zesłać kogo od siebie, któryby nas nauczył, co czynić należy”<sup>4)</sup>. „Najlepsza, co możemy czynić, jest: czekać cierpliwie. Tak jest, trzeba czekać aż ktoś przyjdzie i nauczy nas, jakim sposobem mamy zachowywać się względem Bogów i ludzi”<sup>5)</sup>.

Kiedy Chrystus, Zbawiciel świata, spełnił pragnienia i nadzieje ludzkości i przyniósł światło nauki nadprzyrodzonej, nauki wzniosłej, pełnej radości i pociech niebiańskich, zgodnej z naturą człowieka a zdolnej podnieść i przekształcić duszę ludzką bardziej, niż jakakolwiek mądrość filozofów, — rozpoczął się nowy okres w dziejach nauki moralności. Odtąd rozwijała się ona pod życiodajnym wpływem chrześcijaństwa, na podstawie ewangelii, przy współdziałaniu naukowych zdobyczy pogańskiej filozofii greckiej i rzymskiej. Przedstawicielami etyki w tym nowym okresie, obejmującym już całe 19 wieków, są naprzód wielcy pisarze pierwszych wieków chrześcijaństwa, czczeni pod nazwą Ojców Kościoła, a potem znakomici scholastycy i neoscholastycy ze świętym Tomaszem na czele — aż do naszych czasów<sup>6)</sup>.

<sup>3)</sup> O nauce moralnej u Żydów można czytać *Maur. Lazarus*, *Die Ethik des Judenthums*. *Dr. Cohen*, *Ethik und Religionsphilosophie des Judenthums*. Marburg.

<sup>4)</sup> U *Platona*, w Apologii Sokratesa.

<sup>5)</sup> U *Platona*, w drugiej rozmowie z Alcibiadesem. Czyt. obszerniej u *Nicolasa*, *Badania filozoficzne o chrześcijaństwie*. Warszawa, 1856. str. 122 następne.

<sup>6)</sup> *A. de la Barre*, prof. à l'Institut catholique de Paris, *La Morale d'après saint Thomas et les Theologiens scolastiques*. Memento théorique et guide bibliographique. Paris. 1911.

Niestaly jednak umysł ludzki, żądny nowości i w swej pysze nieznoszący nad sobą żadnej, najświętszej nawet powagi, zwłaszcza gdy oddany jest na usługi namiętności, — z czasem szuka nowych dróg, i sprzykrzywszy sobie etykę chrześcijańską, stworzyć usiłuje etykę „niezawisłą” od Boga, od Kościoła, albo nawet i od społeczeństwa, t. j. taką, która nie sama rządzi człowiekiem, lecz jest w mniejszym lub większym stopniu rządzoną przezeń, od jego upodobań zależną. Ten objaw zwyrodniałej etyki rozpoczął się z rozwojem protestantyzmu, kiedy po odłączeniu się od Kościoła protestanci poczęli budować u siebie naukę prawa przyrodzonego niezależnie od etyki, uprawianej w Kościele i pod jego wpływem przez pisarzy katolickich. Z czasem niezależność ta wyrodziła się w swawolę i zupełną niewiarę.

Już Hugo Grotius w dziele *De iure belli et pacis* prawo przyrodzone uniezależnił usiłował od powagi nauczającego Kościoła<sup>7)</sup>. Później powstało kilka odłamów tego kierunku. *Thomasius*, *Puffendorf*, *Leibniz*, *Wolff* tworzą moralną naukę prawa przyrodzonego ściśle pojętego, odłączonego od etyki; *Hobbes*, *Bacon*, *Lock*, *Voltaire*, *Reid*, *Stuart Mill*, choć w różnym stopniu, są zwolennikami sensualizmu; *Kant* i jego szkoła szerzą racjonalizm i subiektywizm; inni wreszcie wymyślają moralność naturalistyczno-ateistyczną.

Jednocześnie zaś filozofia chrześcijańska nie przestaje ustawicznie się rozwijać, owszem w wieku dziewiętnastym odradza się w zwiększonych studiach neoscholastycznych i nieprzeliczone liczy szeregi obrońców i zwolenników, zwłaszcza we Włoszech, Niemczech, Hiszpanii i Francji<sup>8)</sup>.

\* \* \*

Do ostatniego, najbardziej krańcowego gatunku moralności niezależnej, naturalistyczno-ateistycznej, należy pisarz, którego poglądy omówić nam wypada wobec niedawno przełożonego na język polski jego dzieła: *Esquisse d'une morale sans obligation ni sanction*

<sup>7)</sup> Czynił to w dobrej myśli, z pobudek psychologicznych i politycznych, chcąc zapewnić spokój i bezpieczeństwo wzajemnych, zwłaszcza międzynarodowych stosunków ludzkich, którym, po odrzuceniu nieocenionej powagi Kościoła, groziła ruina, gdyby się na prawie przyrodzonym nie oparli. — Jak zaś *H. Grotius* wysoko cenił pisma oraz powagę świętych Ojców i pisarzy kościelnych, sam o tem wymownie świadczy: *De iure belli et pacis*, Prolegom. § 52; § 51. Ob. *Meyer*, *Institutiones iuris naturalis*. Friburgi Brisg. 1906. I, XXXVI—VII.

<sup>8)</sup> Porówn. *A. de la Barre*, dz. cytow. *Th. Meyer*, *Institutiones iuris naturalis*, — proemium, de ortu et progressu scientiae iuris naturalis. *Luthardt*, *Geschichte der christlichen Ethik*. 2 tomy. 1893. *Hurter*, *Nomenclator*, itp.



(1885)<sup>9)</sup>. Autorem jest zmarły 1888 roku Jan Marya Guyau, który, pomimo podrzędnego znaczenia, jakie posiada w dziejach filozofii, cieszy się w liberalnym odłamie naszego społeczeństwa niezwykłą, więcej niż zasłużoną protekcją.

W ideowej propagandzie zasad, zarówno jak w polityce, niekiedy nieznaczące fakty lub osoby odgrywają ważną rolę, jakiej w zwykłych warunkach nie możnaby się było od nich spodziewać. Guyau, młody i współczesny pisarz francuski, który, jak dojrzał, tak i zmarł przedwcześnie, bo zaledwie w 34 roku życia, jest filozofem ewolucjonistą, co naczytał się filozofów liberalnych różnych kierunków, i, zgodnie ze sposobem myślenia tych autorów, niebawem sam wystąpił jako pisarz liberalny i niewierzący, a w dziełach swych łączył idee, zapożyczone z wielu bardzo odmiennych systemów filozoficznych. Teoria sugestii, której Guyau gorącym, choć przesadnym, był zwolennikiem<sup>10)</sup>, wycisnęła, zda się, na jego osobie wyraźne piętno. Jakich autorów czytał, takim sam został. Dla nas byłby on dosyć obojętnym, jak tyłu innych pisarzy obcych, nawet znakomitszych od niego, gdyby nie reklama i propaganda ze strony tych, którym leży na sercu szerzenie niewiary i znieprawienie, sumienia w narodzie.

Charakter pracy pisarskiej Guyau jest przeważnie krytyczny. Rozpoczął on od uwag nad moralnością Epikura (1878), a uwieńczył dziełami o zasadach moralnych u nowszych filozofów angielskich (1879) i o własnym pojęciu moralności bez powinności i sankcji (1885). Inne jego pisma nie dotyczą naszego tematu. Według oceny krytyki, Guyau jest pisarzem—poetą. Jest on szczerzy w wypowiedaniu swojej niewiary i liberalnych swoich poglądów filozoficznych, a często jednak brak dowodów i ścisłego naukowego uzasadnienia głoszonych przez siebie pojęć i zasad zastępuje intuicją i poetycznym zabarwieniem przedmiotu, wytwornym stylem literackim pokrywając niekiedy błędy rozumowe i nadając im charakter piękna. Takiego autora trzeba było przyswoić naszemu piśmiennictwu, aby społeczeństwu polskiemu, a mianowicie tej części jego inteligencji, która składa się z czytelników powierzchownych i bezkrytycznych, gotowych zawsze poświęcić treść dla formy, ile razy chodzi o pisarza wyzutego z zasad moralności lub religii—aby temu społeczeństwu oddać pożądaną usługę.

Przez długi czas liberalni autorowie moralności niezależnej nadawali swoim książkom i systemom etycznym pozornie ujmujące tytuły,

<sup>9)</sup> M. Guyau, *Zarys moralności bez powinności i sankcji*. Warszawa. 1910.

<sup>10)</sup> *Esquisse d'une morale sans obligation ni sanction*, t. 1, chap. IV.

nie mając odwagi otwarcie wyznać, że ich etyka jest bez Boga i bez religii, albo, że nie nakłada na ludzi żadnego moralnego obowiązku. Na książkach kładziono tytuł „o podstawie moralności” albo „genealogia moralności”, „dane etyki” albo „zasady etyki”, systemy nazywano utylitaryzmem, etyką postępu kulturalnego i t. p. Z czasem jednak, pod naciskiem krytyki i opinii publicznej oraz z postępem bezbożności, ta ostatnia zdobywa się na większy cynizm i otwarcie mówi, kim jest: moralnością bez powinności i bez sankcji. Więc już krytyk nie ma potrzeby przekonywać czytelników, że taka etyka do niczego nie obowiązuje, we właściwym znaczeniu wyrazu, i że każdemu zostawia zupełną swobodę działania, że w ten sposób w zasadzie burzy ona prawdziwy ład moralny, a tem samem podkopuje istniejący porządek społeczny. Autor sam to wypisuje na czele swej książki, w tytule zapowiadając, że moralność jego systemu jest najlepsza i jedynie prawdziwa, bo nikogo do swych wskazań nie obowiązuje i kary za ich pogwałcenie ani nagrody za ich zachowanie nie naznacza (bez sankcji).

Jak widać, autor głosi moralność bez Boga, który przecież na zło i dobro moralne obojętnym być nie może i do zachowania porządku moralnego obowiązuje. Zresztą bezbożność swoją i swej moralności sam autor w wielu miejscach książki bluźnierczo stwierdza. Oczywiście więc mamy tu do czynienia z moralnością różną od moralności wszystkich ludzi, gdyż wszyscy ludzie Boga czczą, i wszyscy powinność oraz sankcję moralnych zasad i czynów uznają.—Na czemże więc polega istota nowej moralności? i w czym się różni od moralności właściwej i powszechnej, przez cały rodzaj ludzki uznawanej i praktykowanej?

Zastanówmy się chwilę nad głównymi zasadami tej ostatniej, a wtedy łatwiej nam będzie zrozumieć i ocenić teorię, podawaną przez Guyau.

\* \* \*

„Czynne podporządkowanie—pisze Struve—przez jednostkowego człowieka swej samodzielności pod dążność i cele ogółu (świata fizycznego, społeczności ludzkiej i Boga, jako zasady wszechbytu), do którego jako częśćka należy, wogóle pod wyższy, ponad osobnikiem unoszący się, a przez niego w swem sumieniu uznany porządek rzeczy, nazywamy *cnotą*, działaniem *moralnem*, wogóle *moralnością*“<sup>11)</sup>.

<sup>11)</sup> *Henryk Struve*, Wstęp krytyczny do filozofii. Warszawa. 1903, str. 151.



Zasadniczą podstawą czynu moralnego, mówi tenże autor na innym miejscu, jest powszechne prawo życia i rozwoju: prawo wewnętrznej łączności i wzajemnego dopełnienia szczegółowych współczynników i funkcji danego ustroju<sup>12)</sup>.

Moralność jest tedy objawem, zadowalającym wszystkie te potrzeby umysłu ludzkiego, które wypływają ze stosunku człowieka do jego otoczenia i mają na celu jego prawdziwy dobrobyt, prawdziwe jego szczęście.

„Przyroda, człowiek i Bóg — to są trzy zasadnicze przedmioty otoczenia ludzkiego: owego ogółu, z którym każdy osobnik ludzki jako szczegół pozostaje w ścisłej wewnętrznej łączności; trzy szersze kręgi istnienia, całości, do których pojedynczy człowiek, jako cząstka składowa, z natury swej należy“<sup>13)</sup>

Swój zaś czynny stosunek do otoczenia człowiek określa nie tylko pod wpływem nawyków, obyczajów i zewnętrznych warunków swego bytu, lecz i na podstawie refleksyjnej świadomości swego związku wewnętrznego z otoczeniem, swej zależności jako szczegółu od ogółu, swych obowiązków, wynikających z jego stanowiska i przeznaczenia w całości, do której należy; słowem na podstawie samowiednej działalności *sumienia*, poczucia moralnego<sup>14)</sup>.

<sup>12)</sup> H. Struve, O najwyższej zasadzie postępowania etycznego. Odbitka z Przeglądu filozof. Warszawa, 1903, str. 16. W obydwóch tych cytatach uwytatniona jest tak zwana przedmiotowa norma moralności, którą stanowi rozumna ludzka natura z jej relacjami do innych jestestw. Ostatecznie ta najbliższa norma moralna sprowadza się do Boskiej Istoty, która jest najwyższą normą wszystkiego, co Boski Rozum przed wiekami w idei swej pojął i co Wszchemoc Boża w czasie wyraziła w stworzeniach. Ta bliższa zaś i dalsza norma moralnego postępowania dostępną jest nam przez władzę poznawczą rozumu, wskazującego w poszczególnych wypadkach, co dobre moralnie a co złe. (Porówn. Cicero, De Legibus II, 4, gdzie ten filozof daje piękne świadectwo o boskiem pochodzeniu wszelkiego prawa. Struve, O najwyższej zas. str. 7). Osobisty więc rozum każdego człowieka jest podmiotową normą postępowania moralnego. Ontologicznie zaś, albo przedmiotowo, norma moralności utożsamia się z najwyższym celem człowieka, gdyż to musi być moralnie dobrem, co z tym celem się zgadza, i odwrotnie. Actus humani constituuntur intrinsecus morales subiective per dictamen rationis et conformitatem voluntatis ad illud, objective per convenientiam cum natura humana tanquam norma proxima, per convenientiam cum intelligentiā et natura divina tanquam norma ultima honestatis, per conformitatem autem cum fine ultimo tanquam principio ontologico; motiva vero possunt esse diversa, tum a natura humana, tum a fine ultimo distincta. Willems, Philosophia moralis. Treveris. 1908. thesis III, pag. 80.

<sup>13)</sup> Struve, Wstęp itd, str. 170

<sup>14)</sup> Tamże.

Jak więc w świecie fizycznym panuje porządek fizyczny, podług praw koniecznych, nadanych naturze przez Stwórcę i rządzących całym wszechświatem materyalnym, tak w świecie duchowym istnieje porządek moralny, rządzący wszystkimi jednostkami rozumnymi, całym wszechświatem duchowym. Przyczyny tego porządku, zarówno jak przyczyny porządku fizycznego, nie gdzieindziej oczywiście szukać należy, jedno w Bogu, jako źródle wszelkiego bytu. A jak duch doskonalszy i wyższy jest niż ciało, tak porządek moralny, duchowy wyższy jest niż porządek fizyczny.

Między jednym i drugim porządkiem ta zachodzi różnica, że w wykonaniu praw porządku moralnego działają przyczyny wolne, w wykonaniu zaś praw porządku fizycznego działają przyczyny konieczne, nie obdarzone przez Stwórcę ani poznaniem rozumnym ani wolną wolą. Pomimo jednak tej różnicy, pomimo pozornej i względnej zależności porządku moralnego od wolnej woli człowieka, jak w jednym tak w drugim wypadku prawo Boże, wyrażone w jestestwach rozumnych, jako też w jestestwach nierozumnych, jest niezmiennie i niezawodne. I porządek bowiem fizyczny cel swój osiąga, trwając nienaruszony, z woli Boga, przez owo działanie sił ślepych i koniecznych; i porządek moralny, z woli tegoż Stwórcy, niechybnie celu swego dosięga przez działanie sił rozumnych i wolnych: w miarę bowiem jak, poznając prawo i ład moralny, nie chcą go przestrzegać, muszą one wyrównywać naruszony przez się porządek znośnieniem kary, stosownej do winy zaciągniętej wobec Boga; podobnie, jak za dobrowolne, a więc i zasługujące wobec Woli Najwyższej, zachowanie prawa moralnego zyskują w doczesnym lub pozagrobowym życiu zasłużone szczęście. Razem przeto z wolną wolą człowieka dana mu jest alternatywa: albo zachować prawo moralne z własnego wyboru i z własnej chęci, albo wbrew swej woli czynić zadość wymaganiom tegoż prawa, ponosząc karę za jego naruszenie. Okazuje się to z wrodzonego wszystkim ludziom pojęcia odpowiedzialności za czyny dobre i złe, czyli z pojęcia zasługi czynów moralnie dobrych i karygodności czynów moralnie złych. Pojęcia te nie tylko ujawniają się w świadomym poczuciu wewnętrznym każdego człowieka, tak uczciwego jak przewrotnego, tak niewinnie prześladowanego i cierpiącego, jak uciskającego tyrana, ale nadto w przekonaniu wszystkich ludów domagają się wymierzenia ostatecznej sprawiedliwości w życiu pozagrobowym za dobre i złe postępowanie jednostek ludzkich. To samo zresztą mówi nam niezmienna świętość Najwyższego Zakonodawcy, który nie może być obojętnym na zachowanie lub pogwałcenie prawa przez siebie nadanego i obowiązującego (takim bowiem przedstawia



się ono naszemu poznaniu), jakoteż najdoskonalsza sprawiedliwość Boża.

Ale wróćmy do naszego porównania. Jak porządek fizyczny jest wynikiem wspólnych relacji wszystkich ciał, istniejących we wszechświecie, tak również porządek moralny, rządzący światem duchowym, powstaje ze wspólnych relacji, jakimi są połączone wszystkie duchowe jestestwa, a z nimi razem i jestestwa cielesne, gdyż i względem tych ostatnich rozum świadomy jest swego stanowiska, jakie zajmuje z woli Stwórcy. Same zaś relacje wszystkich jestestw tak fizycznego, jak duchowego czyli moralnego porządku, zawarunkowane są naturą tychże jestestw, z których, jako ze źródła, wypływają.

Żeby więc określić zasady moralnego postępowania człowieka, należy wziąć pod uwagę jego naturę rozumną, w całości pojętą, t. j. z duszą i ciałem, ze zmysłowymi i z duchowymi jej właściwościami oraz z jej relacjami do wszystkich jestestw zewnętrznych: co przystoi rozumnej naturze tak pojętej, jest zgodne z porządkiem moralnym, czyli jest moralnie dobre—co jej nie przystoi, jest moralnie złe.

Jak przeto normą działania jakiegokolwiek przedmiotu materialnego jest jego natura <sup>5)</sup> uzależniona warunkami zewnętrznymi, tak normą moralnego postępowania człowieka jest jego natura zmysłowa rozumna ze wszystkimi jej relacjami do innych jestestw.

Przekonamy się o tem jeszcze lepiej, przeglądając odnośne dane życiowego rozwoju człowieka, z których mamy bliżej określić moralne jego zasady,

Najprzód tedy *przyroda*, składająca się z jestestw cielesnych i nierozumnych, stanowi ogólną arenę działalności ludzkiej, zakreślając jej warunki materialne. Ponieważ przyroda, jako świat zmysłowy, ze względu na swą istotę i treść, przedstawia się człowiekowi, szczególnie w stanie kultury będącemu, jako coś niższego w porównaniu z jego istotą, jako byt jemu podwładny: przeto działalność umysłowa w stosunku do przyrody ma na oku głównie panowanie nad nią, spożytkowanie jej czynników dla celów ludzkich, jej możliwie pełne i wszechstronne wyzyskanie na korzyść dobrobytu ludzkiego, tak bezpośredniego, materialnego, jak zwłaszcza duchowego, który w człowieku jako istocie, złożonej z ciała i duszy, zawarunkowany jest w pewnej mierze dobrobytem materialnym. Skoro więc z przezna-

<sup>5)</sup> Tak np. nóż, zgodnie ze swą naturą, służy do krajania, ogień do palenia drzewa, twardy dąb do budowy, gibkie gałązki wierzby do robienia płotów, ciężkie żelazo (w którym szczególnie uwydatnia się relacja przyciągania ziemi t. j. prawo grawitacyi) służy do wbijania palów itd.

czenia Stwórcy człowiek jest celem całej przyrody bezrozumnej, skoro służy mu ona za pomieszknięcie, za narzędzie i środek do utrzymania i rozwoju jego sił, do osiągnięcia wytkniętych mu od Boga celów i przeznaczeń, wobec tego człowiek postępowałby źle i nagannie, jeśliby nie umiał się utrzymać na odpowiadającym temu porządkowi rzeczy stanowisku. Takie jest, na przykład, wykroczenie nadużycia w pokarmach i napojach (pijaństwo) albo nieumiarkowana chciwość bogactwa, uważanego niemal za główny cel życia. W stosunku do przyrody bezrozumnej człowiek powinien pozostawać na stanowisku pana i władcy. Skoro ją bierze nie za środek, lecz za cel swych dążeń lub choćby za równą sobie poczytuje, wykracza przeciw słusznemu porządkowi rzeczy, odpowiadającemu jego naturze rozumnej.

W stosunku do *ludzi* każdy człowiek czuje się równym pod względem natury i niezależności osobistej. Wszystkie przeto jego obowiązki względem innych można wyrazić w tych słowach: Miłuj bliźniego jak samego siebie. (Ta miłość względem bliźnich, jakoteż wszystkie wogóle zasady moralne zyskują wiele siły i blasku w świetle prawd religii Objawionej).—Zawsze też człowiek potrzebował pomocy innych ludzi dla osiągnięcia zasadniczych celów swojego bytu, jakimi są zachowanie i rozwój fizycznego i umysłowego życia oraz zaspokojenie różnorodnych potrzeb zarówno każdego pojedynczego osobnika, jak i wszystkich razem.

Ponieważ więc z natury przeznaczony jest człowiek do życia społecznego z istotami takimi, jak on i takież sam cel mającymi, wszystko przeto, co sprzyja rozwojowi życia społecznego w tej jego postaci, w jakiej ono istotom rozumnym przystoi, dobre też i przystojne jest każdej jednostce ludzkiej; co takie życie uniemożliwia i utrudnia, to nie przystoi także każdemu człowiekowi, jest moralnie złem.

Względem *Boga* uznać musi człowiek swoją całkowitą zależność. Wszyscy wiemy, że nasze życie fizyczne zależy od warunków, nad którymi zapanować możemy w bardzo szczerpłym zakresie. Podobnie wszyscy czujemy naszą zależność od pewnych praw naszego ustroju umysłowego, np., na polu naukowym od praw logicznego myślenia, których tak samo, jak głównych zasad moralności, nie mamy władzy zmieniać według naszego upodobania, lecz które zmuszeni jesteśmy uznać jako pochodzące z ostatecznego źródła wszechbytu, z Boga. Nadto, we wszystkich objawach życia, nawet tych, w których względna samodzielność nasza najbardziej się uwydatnia, zależni jesteśmy od naszego Stwórcy, który nasz byt ustawicznie swoją wszechmocą podtrzymuje,—w którym bowiem *ruszamy się i jesteśmy*.



I nie tylko należy człowiek do Boga jako własność; on też dąży do Niego jako do swego celu, w którym znajdzie doskonale zaspokojenie swego umysłu i swego pragnienia szczęścia w poznaniu i umiłowaniu swego najwyższego Dobra. Stąd Bogu służyć, chwale jego pomnażać — oto najwyższe zadanie człowieka na ziemi, a zarazem warunek jego zbawienia w życiu pozaziemskim. Cokolwiek człowieka prowadzi do poznania Stwórcy i miłości i uległości dla Niego, jest zgodne z rozumną naturą człowieka w całości pojętą, jest więc moralnie dobre. Im więcej człowiek Boga poznaje, wychwala i miłuje wedle miary sił swoich, tem lepiej spełnia swe zadanie. Wszystko, co z tem jego dążeniem jest sprzeczne, nie przystoi rozumnej naturze ludzkiej czyli jest moralnie złe.

Ta sama rozumna natura człowieka z jej istotnymi relacjami normuje moralne jego czyny w stosunku do *samego siebie* t. j. do wszystkich jego władz, tak wyższych jak niższych, mianowicie, o ile te kierowane są rozumem. Przedewszystkiem winien człowiek rozumnej naturze swojej taką miłość i pieczołowitość, któraby mu zapewniła osiągnięcie prawdziwego i największego jego dobra a przez nie osiągnięcie największego udoskonalenia i najwyższego szczęścia. Nie idzie tu o jakąkolwiek miłość samego siebie, bo ta jest nieuniknioną własnością i skutkiem natury, ale o miłość porządną, która zależy od wolnego wyboru człowieka, gdyż obok dobra prawdziwego w życiu często napotykać możemy dobro fałszywe, utrudniające nam osiągnięcie najwyższego celu. Przytem jak zgodność z prawem w zakresie życia fizycznego jest podstawą higieny ciała i zapewnia mu prawidłowy rozwój i zdrowie, tak również zgodność z prawem moralnym stanowi niezbędny warunek normalnego rozwoju życia umysłowego i jego dobrobytu. Dobrobyt, szczęście, zadowolenie — słusznie mówi *Struve* — oto są cele, do których człowiek z natury swojej dąży. A jednak, jakże rzadko osiąga te cele! Winimy o to zazwyczaj losy. Tymczasem, główna przyczyna jest ta, że lekceważymy zbyt często najważniejsze źródło prawdziwego szczęścia i zadowolenia. Jest nim wewnętrzna zgoda człowieka z samym sobą; jednorodność i ciągłość jego uczuć, myśli i czynów w pracy około urzeczywistnienia tego, co mu własny jego rozum jako dobre i właściwe wskazuje.<sup>16)</sup> W stosunku do władz wyższych winien człowiek w tę stronę rozum swój kierować, gdzie nabyć może wiedzy niezbędnej dla osiągnięcia swego głównego celu oraz wiedzy potrzebnej do spełnienia szczegółowych obowiązków swego powołania; wolę zaś utrzymywać w jak najdokładniejszej zgodzie z zasadami rozumu praktycznego

<sup>16)</sup> O najwyższej zasadzie post. etycz., str. 10.

czyli sumienia; na tem bowiem polega jej prawość i wdzięk duchowy.— Podobnie zmysłowe swe potrzeby i skłonności może i powinien zaspokajać człowiek, ale w sposób, jaki rozumnej istocie przystoi. Ciało człowieka ma pozostawać na usługach duszy, niższe jego siły mają ulegać władzy rozumu i woli. To, co niższe, temu, co wyższe za narzędzie służyć powinno. Słusznem jest przeto człowiekowi troszczyć się o niższe swe siły o tyle, o ile one wyższe czynności rozumu i woli umożliwiać lub ułatwiać są zdolne. Nagannem jest natomiast takie zaniedbywanie własnego ciała lub też takie schlebienie zmysłowym jego żądom, iż przestaje ono być podatnym narzędziem woli, bądź przez wyczerpanie fizyczne, bądź przez wyzwolenie się w swych niższych popędach z pod wszelkiej władzy rozumu. Sam nawet sposób zachowywania się człowieka we wszystkich czynnościach, a więc i w tych, które do zaspokojenia potrzeb zmysłowych zmierzają, winien odpowiadać rozumnej jego naturze. Rozum powinien niejako przeduchownić wszystkie czynności człowieka, podnieść je do przyrodzonej swej dziedziny. Skoro np. człowiek, w użyciu pokarmów i napojów bezrozumnie, zmysłowym swym popędem ulega, postępuje nieprzystojnie, z rozumną swą naturą sprzecznie. *Obowiązkiem* jego zawsze nad sobą panować. Wspólna jednak i wzajemna zgodność wszystkich władz człowieka wymaga, aby i dążenia duchowe w takiej mierze i w takim sposobie były podejmowane, iżby niższe siły ponad przyrodzony swój zakres nie zostały wytężone i nie były przez to pozbawione zdolności służenia nadal duchowym władzom rozumu i woli.

Takie są w ogólnym zarysie moralne zasady, logicznie wyprowadzone z istoty człowieka i jego relacji: do przyrody, do ludzi, do Boga, oraz do samego siebie.

Tworzą one, jak się rzekło, porządek moralny wynikający z istot duchowo-rozumnych i ich relacji wzajemnych między sobą oraz relacji do jestestw niższych, materialnych. Narzucają się też te prawa naszemu rozumowi siłą koniecznej oczywistości, tak iż każdy człowiek doszedłszy do używania rozumu z łatwością je poznaje, poznając przytem ich siłę obowiązującą: kiedy naprzykład, jest on w takim położeniu, że albo skłamać albo z narażeniem własnym prawdę powiedzieć musi — nie tylko wie, która z tych dróg jest prawą, ale wie także, że prawdę mówić jest jego obowiązkiem; podobnie wie, że obowiązany jest, że powinien — szanować rodziców, że obowiązany jest powstrzymać się od krzywdzenia bliźniego, od zabójstwa, od zdrady ojczyzny, od krzywoprzysięstwa, bluźnierstwa. A tak silnie wyrażony jest ten obowiązkowy charakter prawa moralnego w rozumie człowieka, że, choćby on zaprzeczył istnienia Boga, choćby



wszystkie prawa względem bliźnich i siebie samego nazwał wynalazkiem ludzkim, zawsze jednak będzie czuł wyrzuty sumienia przy ich pogwałceniu, pewną bojaźń oraz pewnego rodzaju ból i wstręt, a przeciwnie—uznanie sumienia i błogość duszy przy ich zachowaniu, zwłaszcza gdy ono było utrudnionem; w pierwszym wypadku rozum będzie świadczył, że człowiek działa przeciw niemu, w drugim — że zgodnie z nim postępuje. I przeto jak od praw logicznych czuje się człowiek zależnym w myśleniu, tak przez zasady moralne związanym się czuć będzie w postępowaniu. Tym faktem świadomości moralnej każdego człowieka sprzeciwiać się będzie zawsze każde odstępstwo od prawdziwej moralności, wyrzutej w rozumnej człowieka naturze — czy to będzie odstępstwo nowej, zmyślonej przez uczonych, teorii, czy odstępstwo bezecnej niemoralnych ludzi ptaktyki<sup>17)</sup>.

Rzecz oczywista, że zasady te po wszystkie czasy i dla wszystkich ludzi tak są niezmiennie i konieczne, jak niezmienną i konieczną jest istota człowieka, która jest ich źródłem. Dlatego we wszystkich czasach u najdzikszych nawet ludów spotykamy identyczne pojęcia

<sup>17)</sup> „Że istnieje pewien porządek moralny niezależny, narzucający się z siłą przymusu człowiekowi, o tem świadczy świadomość ludzka. Zarówno człowiek niecywilizowany, jak i uczone, zdają sobie sprawę z tego, że nie są twórcami moralności, że dobroć lub złość jakiegoś czynu nie od nich zależy. Jak cały wszechświat podlega prawom fizycznym, od których odstąpić nie może, tak samo i dla działalności człowieka jest prawo przyrodzone, prawo moralne. Wprawdzie człowiek może się nie stosować do tego prawa w swej działalności, [ale wtedy następuje to, coby nastąpiło, gdyby był nieożywiony mógł się nie stosować do przyrodzonego prawa fizycznego: nieporządek, wstrząśnienie, zwyrodnienie. Niezachowanie pewnego porządku w postępowaniu ludzkim, np. uprawianie kradzieży, niemoralności, pijaństwa, podstępów, nie tylko sprowadza mniejsze lub większe wynaturzenie i upadek człowieka, lecz także społeczeństwa. To są rzeczy powszechnie znane. Tak kwiat, pozbawiony światła, przedwcześnie więdnie i ginie. I nie może być inaczej, albowiem człowiek, jak zresztą wszelki inny twór, musi mieć pewien cel. Jedne z czynności, które człowiek spełnia, są zgodne z tym celem, inne są niezgodne i muszą wprowadzać zamieszanie do ludzkiego życia. Na tej właśnie zgodności działania ludzkiego z celem, który ze swej strony pozostaje w związku z naturą człowieka, opiera się porządek moralny przyrodzony.

Istnienie takiego porządku moralnego można potwierdzić w inny sposób. *Skoro teologia naturalna dowiodła, że Bóg jest i rządzi światem, to etyka może stąd wyprowadzić wniosek, iż ten Bóg również i dla woli oraz umysłu człowieka musiał ustanowić jakiś porządek, którego zachowanie jest koniecznym warunkiem normalnego funkcjonowania życia ludzkiego w dziedzinie moralnej*”. Dr. A. Ski, „Wszelka moralność jest moralną.“ Odbitka z „Roli“. Warszawa. 1912, str. 9. Inne dowody ob. w artykule Moralność przez ks. Cz. Sokolowskiego w Podręcznej Encykl. Kośc. t. 27—28, str. 207—212. Zresztą, ob. bibliografię którą podamy poniżej.

i zasady moralne. Kłamstwo np., bluźnierstwo, nieumiarkowanie zawsze i wszędzie uważane były za czyny moralnie złe. Dahomejczyk, Eskimos czy Murzyn zgodzą się pod tym względem na jedno z cywilizowanym Europejczykiem.<sup>18)</sup> Stosowanie jednak tych niezmiennych i absolutnych zasad moralnych do konkretnych warunków życia nadaje im częściową zmienność, w tem znaczeniu, że np. zasady umiarkowania różne są dla różnych ludzi a nawet dla tego samego człowieka w różnych okolicznościach jego życia.<sup>19)</sup>

<sup>18)</sup> Ileż to wieków dzieli nas np. od czasów, w których powstały święte księgi Chińczyków, a jednak jak bliskie nam są ich ówczesne pojęcia moralne! Opowiadając o Yao'nie, (2357 prz. Chr.) najstarszym władcy Chin, od którego Chińczycy swą epokę historyczną rozpoczynają, podaje księga Szuking, napisana na wiele wieków przed Chrystusem, następujący epizod: Gdy Yao zamierzał przybrać sobie do pomocy kilku współpracowników, proponowano mu różnych kandydatów, ale on odrzucił jednego, ponieważ był nierzetelny i kłótlivy, drugiego, ponieważ był próżnym gadulą i mimo zewnętrznie okazywanej skromności pełen pychy, trzeciego, ponieważ był sprzecznym i nad innymi się znęcał. W końcu wybrał na swojego następcę Szuna, którego doradcy cesarstwo wysławiali, jako pełnego posłuszeństwa dla swych rodziców chociaż ojciec jego był ślepy a matka zła i niesprawiedliwa. Szun zrazu wymawiał się przez skromność od godności, którą miał być obdarzony, ponieważ nie czuł się dość cnotliwym. Podobnie Lao-ce, ur. około 604 r. przed Chr. filozof chiński i założyciel religii taoizmu, w swojej księdze Tao-te-king cenne daje nam świadectwo, że zasady moralne owych zamierzonych czasów takie same były, jak dzisiejsze: „Ci, co rządzą pisze on np., powinni być wolni od wszelkiego tyranstwa, nie wynosić się nad innych, ponieważ szlachectwo czyni małość korzeniem swoim, wysokość czyni nizkość swoją podstawą. Tacy rządzący nie uciskają ludu i zyskują jego posłuszeństwo. Skoro władca miłuje swój lud, troszczy się o jego dobro, nie ubiega się o potęgę i chwałę, ani o wielkie czyny, skoro mało rządzi, wtedy rządzi najlepiej. Łagodność i względność więcej mogą niż siła i okrucieństwo. Prawością rządzić można najlepiej. Im więcej zakazów i ograniczeń, tem więcej lud cierpi, im więcej praw i nakazów, tem więcej złodziei i rozbójników. Jeżeli rządzący nie rządzi prawością, prawi stają się łotrami, źli obłudnikami. Człowiek święty sprawiedliwym jest, nie krzywdzącym nikogo, jaśnieje a nie oślepia” *Cathrein*, Filozofia moralna t. 2. str. 184—191. *Adamski*, Religia i moralność. str. 37. Por. M. *Straszewski*, Dzieje filozofii w zarysie tom 1-szy. Kraków. 1894. rozdz. 3-ci, dzieje filozofii w Chinach.

<sup>19)</sup> Por. *Cathrein*, Filozofia moralności. Warszawa. 1904, t. I. str. 201—217. Najnowsze wydania niemieckie tego znakomitego dzieła nie tylko są wolne, oczywiście, od usterek przekładu, ale znacznie są przez autora uzupełnione. *Meyer*, Institutiones Iuris naturalis seu philosophiae moralis universae. Frburg Brigg. 1906<sup>2</sup>. t. I. *Zallinger*, Institut. iuris naturalis. Paris. 1839. *Schiffini*, Institut. philosophiae moralis. Augustae Taur. 1891 t. I. *Ferretti*, Institut. philosophiae moralis Romae 1899, vol. I. *Willems*, Philosophia Moralis. Treveris 1908. *Castelein*, Morale. Bruxelles. 1904. *Pascal*, Philosophie Morale et sociale. Paris. 1894 t. I. *Lehmen*, Lehrbuch der Philosophie. Freiburg im Breisg. 1906.



Prawidłem więc, według którego mierzymy i oceniamy czyny moralne każdego człowieka, jest 1) rozumna natura człowieka w całości pojęta, t. j. z władzami tak niższymi, jak wyższymi w samej jednostce ludzkiej oraz z temi powiązaniem i stosunkami, jakie łączą daną jednostkę ze wszystkimi istotami na zewnątrz, tak żyjącymi, jako też z naturą martwą, 2) rozum Boski i Wola Boża, wyryte na tej naturze człowieka, stworzonego i postawionego w świecie według odwiecznego zamiaru Stwórcy. Te dwa czynniki są całkowitem i jedynym źródłem, z którego rozum nasz osobisty w poszczególnych wypadkach życia czerpie zasady moralnego postępowania. Pierwszy z tych czynników jest bliższą normą postępowania, dostępną naszemu poznaniu bezpośrednio, wskazującą w poszczególnych wypadkach, co jest dla nas obowiązującym, a co tylko dobrem bez ścisłego obowiązku, co jest wprost nieodpowiedniem naszej naturze czyli złem moralnym i co w większym lub mniejszym stopniu obowiązani jesteśmy czynić albo czego unikać.

Drugi czynnik, dalszy, jest jeszcze ważniejszy od pierwszego, gdyż jest dla niego źródłem i nadaje mu niezbędną moc i skuteczność. Obowiązki bowiem, jakie z rozumnej natury ludzkiej wynikają dla nas, dopiero wtedy decydują z siłą konieczności o działaniu takim lub innym naszej woli, kiedy rozumiemy, że głos natury naszej jest głosem Boga i wykonanie jej wymagań lub ich pogwałcenie jest wykonaniem lub pogwałceniem woli samego jej Twórcy. Czujemy też w nakazach moralnych tę wyższość zwierzchniczą nad nami, która rozkazuje z powagą niezmiennego i nienaruszalnego prawa i karcą, gdy je przekraczamy, przez wyrzuty sumienia, albo pochwałą, gdy prawo moralne spełniamy, przez uznanie i zadowolenie wewnętrzne. Stąd każdy człowiek, ciesząc się mniej lub więcej rozwinięciem używaniem rozumu, łatwo dochodzi do poznania wyższej nad nami Istoty, której majestat przez bezpośrednie doświadczenie psychologiczne poznaje w sobie w poznaniu obowiązku i prawa moralnego.

\* \* \*

Tak się przedstawia porządek moralny ze stanowiska rozumu nieuprzedzonego i uległego dla głosu prawdy przyrodzonej.

Guyau z tego porządku moralnego zostawił tylko pierwszą część i to nie całą, bo odartą z faktów psychologicznych sumienia

t. IV Moralphilosophie. W polskim języku oprócz doskonałej monografii ks. Maryana Morawskiego, Podstawy etyki i prawa, możnaby wskazać, choć nie bez zastrzeżeń, Bol. Prusa (Al. Głowacki), Najogólniejsze ideały życiowe Warszawa 1901. i wyżej cytow. dzieła Hen. Struvego. Ob. A. de la Barre, dz. cytow.

i przekształconą według osobistej metafizyki autora. Za normę moralności bierze on życie, będące podstawą i źródłem naszego działania. Wzrost i rozwój życia jest naczelną zasadą nowej moralności.<sup>20)</sup> Człowiek, jeśli chce być moralnym — bo może i nie chce, jako zupełnie nie obowiązany — ma starać się o jak największą rozlewność życia, o jak najszerzej pojętą jego ekspansję w najróżnorodniejszej działalności, możliwej i dostępnej dla ludzkości.

W motywowaniu swojej tezy autor objaśnia, że począwszy od pierwszego drgnięcia zarodka w łonie matki, aż do ostatniego poruszenia starca, przyczyną wszelkich ruchów istoty jest życie w swym rozwoju; ta powszechna przyczyna naszych czynności jest z innego punktu widzenia ich stałym wynikiem i *celem*. Cele, do których faktycznie dążą ludzie i wszystkie jestestwa żyjące, są w najwyższym stopniu wielorakie; jednakże podobnie jak życie stawia nam wszędzie przed oczyma wspólne znamiona i ten sam wzór organizacji, tak samo jest prawdopodobnym, że cele, do których zmierzają rozliczne osobniki, mniej więcej dają się sprowadzić do jednego. Tym jedynym i najgłębszym celem działania nie może być ani *dobro*, niejasne wyobrażenie, rozwiewające się w hipotezy metafizyczne z chwilą, kiedy je chcemy określić, ani *obowiązek*, który w oczach nauki nie jest też zasadą pierwotną i pierwiastkową, ani *szczęście* w przyjętym znaczeniu tego wyrazu, które Volney'owi wolno było nazwać przedmiotem zbytku i którego pojęcie każe przypuszczać daleko posunięty rozwój istoty rozumnej. Najgłębszego więc i ostatecznego celu działania gdzieindziej szukać należy. Według autora, podstawą i pierwotnym źródłem czynów, nawet dokonywanych z pełną samowiedzą, są głuche instynkty i odruchy. Świadomość jest tylko punktem świetnym w ciemnej dziedzinie życia. Przyrodzona sprężyna czynu, nim się objawi w świadomości, musi przedtem działać poniżej świadomości, w ciemnej krainie instynktów; stały cel działania musiał być pierwotnie stałą przyczyną ruchów mniej lub więcej bezwiednych. W gruncie rzeczy *cele* są niczem innym, jak zwykłymi *przyczynami*, pobudzającymi do działania, które doszły do samowiedzy (*causes motrices habituelles parvenues à la conscience de soi*); wszelki ruch dowolny był początkowo ruchem samorzutnym, wykonywanym na ślepo, ponieważ spotykał się z najmniejszym oporem (opór bowiem budzi reakcję, z której następnie powstaje świadomość); wszelkie porządanie świadome było więc początkowo instynktem. W taki sposób zagadnienie, jaki jest cel, jaka jest stała meta działania, staje się

<sup>20)</sup> Zarys, str. 87 i nast.



z innego punktu widzenia zagadnieniem następującem: jaka jest stała przyczyna działania. Stąd wniosek, że cel, który faktycznie określa wszelkie działanie świadome, jest także przyczyną, wytwarzającą wszelkie działanie bezwiedne, że więc jest nim samo życie, życie najbardziej natężone oraz najbardziej w swych formach rozmaite.

Zatem część moralności, ugruntowana wyłącznie i w sposób systematyczny na faktach pozytywnych (jak to widzieliśmy powyżej), może być określona jako nauka, której przedmiotem są wszelkie środki zachowania i spotęgowania życia materialnego i umysłowego.

Wywody powyższe stanowią jądro zagadnienia nowej moralności; dlatego dowodzenia autora staraliśmy się podać szczegółowo.

Tak „ustaliwszy” (sic!) podstawy moralności życia, Guyau przechodzi do oznaczenia miejsca hedonizmowi czyli etyce przyjemności. Przyjemność nie jest pierwszą; pierwszą i ostatnią jest funkcja, jest życie. Ale przyjemność jest stanem świadomości, który podług psychologów i fizjologów połączony jest ze wzmożeniem życia (fizycznego lub umysłowego); stąd wynika, że przepis: „wzmagaj nieustannie natężenie swego życia”, będzie ostatecznie utożsamiał się z przepisem: „potęguj nieustannie natężenie swej przyjemności”. „Nie wszystkie krople deszczu, spadające z obłoków, napotykają kielich róży; nie wszystkie nasze działania mają swe ujście w jakiejś wyraźnej, uchwytniej rozkoszy; ale działamy, żeby działać, jak kropla deszczu spada swym własnym ciężarem; kropla deszczu nawet, gdyby posiadała świadomość, doznawałaby czegoś w rodzaju nieokreślonej rozkoszy w przebywaniu przestrzeni, przesuwanu się przez próżnię nieznaną. Ta rozkosz stanowi istotę życia”... (str. 33)

Zasada płodności życia (*fécondité de la vie*<sup>21)</sup>) określa bliżej sposób, w jaki ono staje się źródłem moralnego działania. Z punktu widzenia fizjologicznego życie obejmuje odżywianie się, a więc przyswajanie, przeobrażanie dla siebie sił natury. Cóż się stanie z tym nadmiarem siły, nagromadzonym przez każdą istotę zdrową, z tą obfitością, którą natura zdoła wytworzyć? Będzie się on mógł wyładować w płodności czyli rozlewności życia. Oprócz rozradzania się istnieje płodność umysłu, płodność uczucia i płodność woli w udzielaniu na zewnątrz naszych myśli, uczuć i naszej energii (woli); tak powstają w nas czyny miłosierdzia i życie społeczne. Słowem, życie ma dwie strony: z jednej strony jest odżywianiem się i przyswajaniem, z drugiej—wytwarzaniem i płodnością. Jest wydychaniem, następującem po wdychaniu.

<sup>21)</sup> Zarys, str. 98 i nast.

Ale jakież są pobudki działania życia, jakie znaczenie powinnyści czyli obowiązku?

Badania „dynamiki ducha” uważa autor za płytkie i niezupełne nie tylko w szkole angielskiej i pozytywnej, ale i u Kanta, którego też poprawia w następny sposób.

Kantyzm<sup>22)</sup> miał tę wielką zasługę, której nie może zaprzeczyć żadna teoria naturalistyczna, że uważał popęd pierwotny, stanowiący jeden z głównych czynników obowiązku, za wcześniejszy od wszelkiego rozumowania filozoficznego o dobru: żaden dowód rozumowy nie mógłby rzeczywiście zmienić od razu ani kierunku, ani natężenia tego samorzutnego popędu. Teoria nakazu kategorycznego jest więc jako wyraz istnienia świadomości, psychologicznie prawdziwa; ale niesłusznie uważa Kant nakaz ten za transcendentálny.

„Konieczność praktyczna wewnętrzna” może być koniecznością mniej więcej instynktowną, a nawet mechaniczną: w moralności, zarówno, jak w geniuszu, może istnieć rodzaj władzy przyrodzonej, poprzedzającej wiedzę władzy, która nas popycha do działania i twórczenia; czyż nie jest właściwością skłonności przyrodzonych, przyzwyczajęń, zwyczajów nakazywać, bez wytłumaczenia się osobnikowi?

Stąd, według Guyau, 1-o obowiązek będzie się sprowadzał do świadomości pewnej *mocy* wewnętrznej. Obowiązek jest nadmiarem życia, które pożąda przejawienia się, wydania; zbyt często dotąd widziano w nim uczucie konieczności lub przymusu; jest to przede wszystkim uczucie *mocy*: *módcz działać jest to być obowiązany do działania(!)*. Roślina nie może się powstrzymać od kwitnienia; niekiedy kwitnąć znaczy dla niej zginąć, pomimo to soki wzbierają. (2-o) Drugim równoważnikiem obowiązku jest *samo pojmowanie działania albo idea-siła*. Pojmować coś lepszego, niż to, co jest, to początek pracy, urzeczywistniającej tę rzecz. Działanie jest niczem innym, jak dalszym ciągiem pojęcia. Pojmowanie celu i wysiłek osiągnięcia go nie są dwiema różnymi rzeczami (sic!). Powinność jest rozlewnością wewnętrzną. Potrzeba dokończenia naszych pojęć przez wprowadzenie ich w czyn. (3-o) Trzecim równoważnikiem obowiązku jest zlewanie się czuciowości i bardziej towarzyski charakter rozkoszy wyższych. Niech się zejdzie kilku myślicieli lub miłośników piękna, polubią się oni znacznie prędzej i w każdym razie głębiej, niż inni ludzie; poznają zaraz, że żyją w jednym świecie, w świecie myśli; ta łączność wzajemna wiązać będzie ich postępowanie w ich wzajemnych stosunkach i nałoży na nich rodzaj szczególnej powinności.

<sup>22)</sup> Zarys, str. 107 i nast.



Im dalej się posuwamy, tem bardziej zdają się przyjemności ludzkie przyjmować charakter społeczny i towarzyski.

Według powyższej teorii — mówi dalej Guyau — każda jednostka ludzka ma urządzać swoje postępowanie, wytwarzając tym sposobem moralność *indywidualistyczną*, która dopiero pośrednio wytworzy moralność społeczną; nie można wskazywać osobnikowi jako głównej pobudki działania dobra lub szczęścia społeczeństwa, ponieważ jest ono często w przeciwieństwie ze szczęściem osobnika. Moralność pozytywna (takim bowiem mianem ochrzcił autor system własny, choć ma on jeszcze wiele innych imion, lepiej zasłużonych) powinna się zajmować losami społeczeństwa o tyle tylko, o ile obejmują one mniej lub więcej losy osobnika; bezinteresowność bowiem nie może być stwierdzona jako fakt i istnienie jej było zawsze przedmiotem sporu.

Oto w streszczeniu całość nauki, głoszonej przez Guyau. Oczywiście, jest to raczej fizjologia życia, aniżeli moralność, bo zasad moralnych tu niema ani krzty, z wyjątkiem może uczuć sympatii i litości, zalecanych przez autora, które jednak w nowym systemie są bardzo problematyczne, jak niebawem zobaczymy. Słusznie też sam autor wynalezioną przez siebie moralność nazwał „rozszerzoną higieną” życia (str. 91). Szkoda tylko, że przy takim stanie rzeczy nie wyraża się jaśniej i zrozumialej dla wszystkich i że w błąd wprowadza czytelnika, któremu obiecuje nową doskonalszą od dotychczasowej moralność, a daje tylko w ogólnych bardzo rysach higienę życiową, — nie moralną, lecz fizyczną stronę życia ilustrując swoją poezją i wiedzą. Właściwym przedmiotowym celem wywodów autora jest zaprzeczenie właściwej moralności i wmówienie w czytelnika, żeby się raczej starał o indywidualistyczną (czytaj: egoistyczną) rozlewność życia, która jedynie może być coś warta. Jest to tak nazwana przez autora moralność faktów, moralność naukowa, gdy tymczasem tamta jest metafizyczna. Zabaczmy, że i ta terminologia naukowo-pozytywna i przeciwmetafizyczna jest bardzo bałamutną, bo właśnie teoria nowej moralności jest najprawdziwszą metafizyką, a cała metoda Guyau jest abstrakcyjną, najmniej zaś naukową.

Wprzód jednak trzeba nam się przyjrzeć, na czem opiera Guyau najpoważniejsze twierdzenia swej teorii. (d. c. n.)

Petersburg.

Ks. Dr. J. Bączek.



## == Sprawy religijne. ==

### Sprawy religijne polskie.

**Z Krakowa.** Nie dosyć było wdzięcznemu sercu polskiemu głównych *obchodów skargowskich*. Każda grupa, każde niemal stowarzyszenie zapragnęło ponownie i osobno uczcić wielkiego Nauczyciela rzeczy Bożych i ojczystych i napawać się w swoim gronie powtarzanemi Jego zasadami. Zadużo tego doprawdy nie było, jak nie bywa za wiele nabożeństw i służby Bożej albo ćwiczeń i aktów patriotyzmu: obojga zaś był Skarga przeciw niepospolitym wyrazicielem. A chociaż te pojedyncze obchody skargowskie naturalnie słabsze były od świętnych uroczystości wrześnieowych, to jednak za każdym razem miały rację dzięki żywotnemu zapałowi. Tak np. urządziła katolicka kolonia robotnicza na „*Modrzejówce*,” mieszkająca tam w liczbie około 700 dusz, piękny „dzień skargowski” 13 października, zaczęty nabożeństwem, zakończony obchodem świeckim, na którym główne przemówienie wygłosił O. Superior Jezuitów, a sfery robotnicze złożyły pamięci Skargi miłą daninę swych zdolności i zabiegów. Obchód taki ma jeszcze za sobą niemałą doniosłość, bo działa przykładem, jest w pewnej mierze rodzajem misyi, pośród ludności dzielnicowej, która tu właśnie na Krowodrzy bardzo potrzebuje chrześcijańskiego wzoru i skargowskiego słowa. Akademickie towarzystwo katolickie pod nazwą „*Polonia*” zainauguowało także swój rok uniwersytecki uroczystym Wieczorem skargowskim 19 października. Obok poważnych produkcji muzycznych „*Polonia*” przez słowo wstępne prezesa Seroczyńskiego, a zwłaszcza mowę ks. Pęcherskiego o miłości ojczyzny u Skargi, zadokumentowała ze strony katolicko polskiej młodzieży uniwersyteckiej zrozumienie i chwalebne przejęcie się ideą Skargi. Ażeby te zasady dalej szerzyć, zawiązała „*Polonia*” *oddział Tow. Oświaty Ludowej*, z którego co tydzień rozsyła prelegentów do różnych instytucji i zgromadzeń, a którzy obecnie wykładają przeważnie o Skardzie (pp. Igliński, Kern, Seroczyński i t. d.). Bardzo pięknie oddał hołd Skardzie „*Polski związek katolickich uczniów rękodzielniczych*,” zdobywając się na okazały obchód w dniu 20 października w najspanialszej w Krakowie sali Starego Teatru, z wytworną orkiestrą Czyżowskiego i z inscenizacją wystawnego utworu scenicznego p. t. „*Prorok narodowy*,” dobranej w znacznym stopniu ze zdań samego Skargi. „*Pokornym przygotowaniem*” do słuchania mów Skargi miało być słowo wstępne niżej podpisanego, uzupełnione wywodem o zasadach miłosierdzia wedle Skargi, które dotyczy wszelkich dobrych uczynków co do duszy i co do ciała, a przeto obowiązuje nawet tych, którzy samiby miłosierdzia aż w postaci jałmużny potrzebowali. Wielkie grono mieszczan krakowskich, skupionych w *Kongregacji Dobrej Śmierci*, poświęciło na cześć Skargi cały dzień 27 października, postarawszy się na rano o nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, z kazaniem i wspólną Ko-



manią świętą za Ojczyznę (w kościele św. Barbary), również popołudniu o nabożeństwo z wystawieniem i kazaniem okolicznościowym wyłącznie dla mężczyzn przez ks. Wojewodzica, wreszcie zaś o wieczornicę z udziałem ks. Biskupa i innych wybitnych osobistości. Bogaty program stanowiły chóry, sola, deklamacje oraz odczyt, w którym starałem się scharakteryzować Skargę, jako najznakomitszego w Polsce pisarza antypornograficznego i apostoła czystości; wogóle zaś sława Skargi jest tak potężna i długotrwała, bo w porównaniu z innymi jubilatami roku bieżącego był on najbardziej złączony z Bogiem wiekuistym w całej swej działalności. Polskie Koło Kontuszone, mające za zadanie pielęgnować zwyczaje narodowe, urządziło również solenne nabożeństwo za duszę Skargi w kościele św. Marka z kazaniem i wspaniałymi śpiewami. Tak więc okazuje się, że — „duch Skargi żyje w nas!“.

Czytelnicy katolickiej polskiej należy się w notatkach o ruchu katolickim w październiku szczególna wzmianka: jej bowiem staraniem i przeważnymi siłami odbyły się dwa wybitne publiczne Wieczory, z których jeden *Eucharystyczny*, drugi ku uwielbieniu Krzyża Świętego. Pierwszy był echem kongresu Eucharystycznego w Wiedniu i obejmował zagajenie przez ks. prałata D-ra Wądołnego, w którym tenże porównawszy kongres wiedeński z madryckim i innymi, dał barwny obraz niezapomnianych dni Eucharystycznych w Wiedniu, następnie zaś powtórzono dwa referaty polskie, miane w Wiedniu, o Eucharystyi w poezyi polskiej i o kulcie Eucharystyi wśród młodzieży szkolnej. Drugi Wieczór był początkiem w kraju naszym *obchodów Krzyżowych*, które Ojciec św. polecił odbywać w całym chrześcijaństwie w roku z 1912/1913, na pamiątkę tysiącsześcioletnia edyktu medyolańskiego, kiedy to Konstantyn Wielki nadał chrześcijaństwu państwowe równouprawnienie i kiedy to nastąpił jawny tryumf Krzyża, wyzwolenego z więzienia katakumbowego. Zasadniczy o tem odczyt wypowiedział w Czytelnicy katolickiej przybywający z Rzymu sekretarz Jenerała Karmelitów, ks. Dr. Serapion Opielka. Nastąpiły potem recytacje utworów o Krzyżu z dziedziny krasomówstwa i poezyi. Oba wieczory uświetnił znany śpiewak i kompozytor, prof. Stanisław Bursa, dając obok własnego występu popis swoich uczniów i uczenic, oddających się karierze śpiewaczej; utwory dobrane były z najstylowszej muzyki kościelnej i sprawiły nastrój godny podniosłych tematów.

Z faktów na prowincyi miało dość ważne społeczne znaczenie dopełnione dn. 13 października w słynnym miejscu odpustowym, Kalwarii Zebrzydowskiej, *poświęcenie sztandaru dla Związku rękodzielniczego imienia św. Józefa*. Śliczny ten Sztandar, jako kwiat u stóp słynącej cudami Matki Boskiej Kalwaryjskiej, jest symbolem katolickiej organizacji, świadomej celów ekonomicznych, w przeciwstawieniu do żydowskiej i socjalistycznej organizacji, ogarniającej tamte strony. Zasługa to cenna ks. prof. Stojanowskiego i zastępy dzielnych pracowników nie tylko w zawodzie, ale w kierunku obywatelskim. Obecność wielu osób zamiejscowych, a wśród nich kilkunastu delegacji znakomitszych osobistości z Krakowa, pomiędzy innymi profesora nauk

społecznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, ks. D-ra Zimmermanna, świadczyła o socyalnej doniosłości tego Związku, który staje się wzorem podobnych zrzeszeń. Długi szereg przemówień i listów gratulacyjnych, jakoteż niezwykle liczba przeszło 200 gwoździ, wbijanych w sztandar, przeszła pospolitą skalę analogicznych uroczystości. Oby więcej takich kwiatów gęsto wchodziło na naszej ziemi!

Charakter października, jako miesiąca różańcowego, typowo podziwiać można u źródła *nabożeństw różańcowych* w Krakowie, t. j. u OO. Dominikanów. Przez cały miesiąc codziennie oprócz normalnych oficyów śpiewano w najuroczystszej formie różaniec po południu przy ogromnym kilkutyśiecznym napływie wiernych, i to, co się rzadko zdarza, niemal przy przewodze mężczyzn. Jest to największe w Krakowie skupienie mężczyzn systematycznie i wytrwale u stóp ołtarza. W ołtarzu zaś, na środku wystawionym na cały miesiąc, rozbliska cudowny obraz M. B. Różańcowej, blizki już koronacy watykańskiej, a wokoło ołtarza przesuwają się na klęczkach długie sznury kobiet, studentów, małych dzieci... Leon XIII raduje się może na ten widok z nieba, jako Papież Różańcowy; a Papież Eucharystyczny, Pius X, niemniejby się cieszył, gdyby mógł oglądać te zastępy, przystępujące codziennie do Komunii świętej—pod tym względem w Krakowie coraz lepiej.

Dr. Kazimierz Lubecki.

### Sprawy religijne zagraniczne.

Rzym. *Obchód setnej rocznicy zwycięstwa Konstantyna*. 28 października w pałacu papieskim na Lateranie uroczystość obchodzono wielką rocznicę zwycięstwa Krzyża nad pogaństwem. Wzięło w niej udział 12 kardynałów, zamieszkałych w Rzymie, kardynał arcybiskup Westminsteru, Bourne, wielu biskupów i prałatów, przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Ciało dyplomatyczne akredytowane przy Stolicy Apostolskiej było reprezentowane w komplecie. Znani, wybitni archeologowie Marucchi, Nogara, de Waal omawiali wobec tego audytorium zwycięstwo Konstantyna w stosunku do religii chrześcijańskiej i do Lateranu w szczególności. Pałac laterański bowiem został подарowany papieżowi Melchadesowi przez Konstantyna, jakoteż ogrody i budynki, otaczające pałac, które służyły przedtem na mieszkanie oficerów pałacowych i żołnierzy gwardyi cesarskiej. Konstantyn również wybudował bazylikę Zbawiciela, a matka jego Helena kościół „Scala Sancta“. Chóry bazyliki św. Jana Laterańskiego wykonały wspaniałe oratorium Gounoda „Super flumina Babylonis“, utwory Palestriny i Mendelsohna. W styczniu tego roku zawiązał się w Rzymie komitet, który zajął się urządzaniem całej uroczystości; na jego czele stanęli kardynał Casseta, książęta Colonna i Chigi i po jednym przedstawicielu każdego języka katolickiej Europy. Komitet wystosował odezwę do dyecezyi i stowarzyszeń katolickich, wzywającą do wzięcia udziału w uroczystościach na pamiątkę edyktu Konstantyna, których program został nakreślony przez Ojca Św.; dotąd komitet odebrał przeszło 3 tysiące odpowiedzi, oświadczających gorącą chęć uczestniczenia w tem wiel-



kiem święcie chrześcijaństwa. Komitet wskazuje, by w całej Italii i w innych krajach odprawione były dziękczynne nabożeństwa, by w okolicach mostu Milvins, gdzie odbyła się zwycięska bitwa, została wybudowana bazylika na upamiętnienie tego faktu, by urządzono wszędzie specjalne obchody, aby w mowach i wydawnictwach popularnych wyjaśniono wiernym znaczenie pamiętnych dat 312 i 313 r. 18 października kardynał Casseta położył kamień węgielny pod nową świątynią przy moście Milvins. Plany jej w stylu bazylikowym przygotował znany architekt Leonori. Kościół będzie przytem służył do zaspakajania potrzeb religijnych licznie zamieszkującej w tej dzielnicy ubogiej ludności Rzymu.

Niemcy. *VIII kongres syndykatów chrześcijańskich w Dreźnie.* We wrześniu, w stolicy „czerwonego królestwa“ odbył się tegoroczny kongres niemieckich syndykatów chrześcijańskich. Do syndykatów tych należą zarówno katolicy, jak i protestanci; zostały powołane do życia jako przeciwstawienie anarchistycznym tendencjom syndykatów socjalistycznych; a że te ostatnie zostały zorganizowane dużo wcześniej, liczą więcej członków i lepiej rzecz prosta funkcjonują. Bądź co bądź jednak syndykaty chrześcijańskie w ciągu kilkunastoletniego zaledwie istnienia zdołały tak się świetnie rozwinąć, że dzisiaj przedstawiają pierwszorzędną siłę społeczną w Niemczech. Ze sprawozdania, odczytanego przez głównego sekretarza Stegerwalda okazuje się, że liczba członków wynosi w obecnej chwili 360.000, gdy w czasie VII kongresu odbytego w 1909 r. w Kolonii było ich 280.000. Dochody podniosły się z 5.750.000 marek w 1909 r. na 7.750.000, wydatki z 4.750.000 na 6.500.000; fundusz zapasowy, który przed trzema laty przedstawiał sumę 6.625.000 marek podniósł się na 8.775.000. Katolicy, należący do syndykatów chrześcijańskich, przedstawiają t. zw. kierunek koloński w przeciwstawieniu do kierunku berlińskiego. Jak zaznaczyłem, syndykaty chrześcijańskie mają za główny cel zwalczać coraz bardziej rosnący wpływ socjalizmu, co główny ich sekretarz podkreślił mówiąc: „Syndykaty chrześcijańskie są dzisiaj w Niemczech koniecznością społeczną, ekonomiczną i narodową; i z tej racji należy energicznie pracować, by wpływ ich rozszerzał się coraz bardziej“. Katolicy uzasadniają swoją przynależność do tych syndykatów mieszanych przez konieczność obrony ideałów chrześcijańskich przed atakami bezwyznaniowego socjalistycznego kierunku, a że sami stanowią  $\frac{2}{5}$  tylko ludności państwa, więc uważają za konieczne łączyć się w tym razie do wspólnej akcji z innymi chrześcijańskimi wyznaniem; te same racje kierują protestantami. Istotnie w kongresie brali udział przedstawiciele różnych kierunków i stronnictw politycznych, które pozatem różnią się wyraźnie swojemi podstawowemi zasadami. Kanclerz państwa i sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, rząd saski i municypalność Drezna wysłały urzędowych delegatów. Ligi i stowarzyszenia, sympatyzujące z syndykatami chrześcijańskimi, przysłały również przedstawicieli, jak Volksverein, Związek robotniczych stowarzyszeń katolickich, Liga demokratyczna belgijska, wiedeńska partya chrześcijańsko-społeczna; biskup

Drezna ks. Schaefer i radca konsystorza ewangelickiego von Well byli obecni na pierwszym posiedzeniu. Ks. Schaefer w przemówieniu przypomniał, że w 1892 r. uczestniczył w pierwszym zebraniu społecznym w Monachium-Gladbach; rola i zasady syndykatów chrześcijańskich były na nim całkowicie wyjaśnione i określone. „Wbrew przekonaniu tych, mówił, którzy sądzili, że polepszenie bytu mas da się uskutecznić jedynie przez rewolucję, syndykaty chrześcijańskie stają się potężnym czynnikiem obrony słabszych; zgodzono się, że da się to osiągnąć wówczas jedynie, jeżeli wszyscy, co chcą współpracować dla dobra tej sprawy w imię sprawiedliwości społecznej, podadzą sobie ręce; uznano również, że nikt nie potrzebuje w tym celu poświęcać czegokolwiek ze swych osobistych przekonań religijnych, ani należeć do jakiegoś wyzwolonego chrześcijaństwa. Syndykaty chrześcijańskie utworzyło serce ludzkie, wrażliwe na niedolę i nędzę. Doświadczenie wykazało, że wspólna praca jest zupełnie możliwa, jeżeli niema zobopólnych niechęci, a wszyscy ożywieni są duchem prawdziwej miłości bratniej, bez której niemożliwa jest harmonia społeczna“. Z ważniejszych spraw omawianych na kongresie była kwestya stanowiska syndykatów chrześcijańskich w stosunku do ruchu socjalistycznego i do organizacji „żółtych“. Sekretarz Stegerwald oświadczył, że przepaść pomiędzy syndykatami chrześcijańskimi a organizacjami socjalistycznymi powiększa się coraz bardziej skutkiem nieustannych ataków ze strony ostatnich i ich rewolucyjnych dążeń. Socjaliści utworzyli rodzaj monopolu przy zawieraniu kontraktów zbiorowych, stawiając przeszkody wszystkim do nich nie należącym. Z drugiej strony pracodawcy popierają zrzeszenia „żółtych“, właściwie nienależących do żadnych związków, którzy, wylamując się z podobowiazku solidarności klasy robotniczej, szkodzą jej moralnym i materyalnym interesom, a również prowadzą do materyalizmu i bezwyznaniowości. Poseł Becker wykazywał braki w dzisiejszem prawodawstwie robotniczem. Minister von Berlepsch mówił o sądach polubownych w sprzecznych interesach kapitału i pracy, o konieczności ich organizowania i praktycznego zastosowania; jest to jedyny środek przeciwko strejkom i lokautom. Zakończyła kongres mowa robotnika posła Schiffera: „Będziemy wierni przysiędze Rütli'ego, pozostaniemy tem, czem jesteśmy: organizacją, której członkowie złączeni są bratnią miłością“.

*Następca kardynała Fischera.* Kapituła katedry kolońskiej, największej i najważniejszej po wrocławskiej dyecezyi w Niemczech, wybrała następcę nieodżałowanej pamięci kardynała Fischera; jest nim ks. Feliks von Hartmann, dotychczasowy biskup dyecezyi Münster-skiej. Ks. Hartmann urodził się w Münsterze wyższe studia teologiczne odbył w Rzymie. Zajmował kolejno w Münsterze obowiązki wikaryusza jeneralnego, wikaryusza kapitularnego, w roku ubiegłym po śmierci biskupa Dingelstadta wybrany został na kierownika dyecezyi. Wybór ten przedstawia pierwszorzędny interes z racji niezmiernie ważnej kwestyi syndykatów niemieckich wyznaniowych czy międzywyznaniowych. W Niemczech, jak wiemy, są syndykaty katolicko-wyznaniowe, istotnie w niewielkiej liczbie, i syndykaty mie-



szane, zwane ogólnie chrześcijańskimi, gdyż mają w liczbie swych członków zarówno katolików jak protestantów. Zwolennicy syndykatów wyznaniowych mają za szefa kardynała wrocławskiego Koppa, zwolennicy syndykatów mieszanych mieli jako przedstawiciela kardynała Fischera. Zmarły kardynał często udawał się do Rzymu i tam wobec papieża bronił „kolońskiego kierunku”. Wiadomo, że papież wydał nową encyklikę w sprawie syndykatów niemieckich i treść jej jest znana przede wszystkim biskupom. Po zjeździe w Fuldzie biskupi zapewne podadzą do ogólnej wiadomości list Ojca św. Sympatye nowego arcybiskupa kolońskiego nie są jeszcze znane.

Holandya. *II międzynarodowy kongres wychowania moralnego.* Kongres ten odbył się w ostatnich dniach sierpnia w Hadze; pierwszy miał miejsce w 1908 r. w Londynie pod najwyższą protekcją króla Edwarda. Cel tych kongresów, to „umożliwić pokojowe porównanie wszystkich nauk i wszystkich kierunków, z których wypływają zasady wychowania moralnego; określić, w jakich punktach, pomimo różnic ideowych, możliwe jest praktyczne porozumienie; przygotować przez wymianę badań doświadczalnych i refleksji rozwiązanie kilku wyraźnie określonych problematów”. Bliżej go jeszcze określa odezwa komitetu francuskiego, wydelegowanego na kongres: „Chcemy, by wszystkie kierunki, wszystkie wierzenia religijne i filozoficzne mogły się spotkać w delegacji francuskiej w Hadze; chcemy dowieść sobie i innym, że pomimo różnych teorii i zasad umiemy szanować przekonania osobiste i możemy połączyć się we wspólnej pracy nad kształceniem młodzieży, powodowani jednakową troską o przyszłość ludzkości. Kongres więc nie będzie prowadził propagandy na korzyść jakiegoś stowarzyszenia czy opinii; wszyscy, których interesuje sprawa wychowania moralnego, do jakiegokolwiek należą narodowości, wyznania czy sekty, znajdą możliwość wypowiedzenia swych myśli i dyskusowania z osobami odmiennych przekonań”. Komitet honorowy kongresu stanowili ministrowie oświaty Anglii, Francji, Belgii, Rosji, Bułgarii, Grecji, Turcji, etc. Najbardziej czynnym był komitet francuski, na którego czele stanął znany filozof, członek Akademii, Emil Boutroux; jest to dość zrozumiiałe. Kwestya moralnego wychowania młodzieży zajmuje przedewszystkiem tych, którym o przyszłość kraju chodzi. Religijne podstawy wychowania zburzone zostały w urzędowej Francji, następstwa nie dały długo czekać na siebie; z niepokojem więc patryoci francuscy, ci nawet, którzy przyczynili się do odchrześcijanienia Francji, pytają, co dalej będzie; szukają też, czemu te tradycyjne, religijne podstawy zastąpić można. Biskupi francuscy udziału w kongresie nie brali ani osobiście, ani przez swych delegatów, katolicy francuscy również niezbyt licznie byli reprezentowani; z nich zabierali głos profesor Fonsegrive, profesor Instytutu katolickiego Bureau, ks. Naudet, kanonik Dumont. Ks. Dumont wyjaśnił teoretyczne i praktyczne stanowisko moralności religijnej. Dyrektor historycznego Instytutu belgijskiego w Rzymie Godefroy Kurth wykazywał konieczność chrześcijańskiego wychowania dziecka. Inni mówcy występowali w obronie moralności świeckiej.

Bułgarya. *Stan katolicyzmu.* W Bułgarii katolicyzm cieszy się względną tolerancją. Liczbę katolików obliczają na 28 tysięcy. Kraj jest podzielony na dwa wikaryaty apostołskie; na czele pierwszego stoi kapucyn, ks. Manini, Włoch; pod jego zarządem jest stolica kraju Sofia i drugie większe miasto bułgarskie Philippopoli, gdzie rezyduje; drugi wikaryat zostaje pod kierunkiem biskupa Nicolopolis, ks. Doulcet, Francuza, należącego do zgromadzenia Pasyonistów, zamieszkuje w Ruszczuku; w pracy misyjnej pomagają mu również Pasyoniści. Jak wiemy, król Ferdynand jest katolikiem.

Czarnogórze. *Stan katolicyzmu.* Ze wszystkich krajów bałkańskich największą wolność posiada Kościół katolicki w Czarnogórze. Dzisiejszy król Mikołaj dążył zawsze do zapewnienia swemu narodowi pokoju religijnego; ze Stolicą Apostołą zawarł konkordat, który reguluje całkowicie stanowisko religii katolickiej. Czarnogórze stanowi jedną dycęzyę, której stolica znajduje się w Antivari; arcybiskup Antivari nosi tytuł prymasa Serbii. Niedawno mianowany na tę godność ks. Debreczicz cieszy się ogólnym poważaniem; od króla Mikołaja otrzymał najwyższy order królestwa. Na prośbę rządu czarnogórskiego ks. Protlier, profesor kolegium w Beaupreau, z dycęzyi Angers, udał się do Czarnogórze, by objąć obowiązki kapelana armii.

Rumunia. *Stan katolicyzmu.* W Rumunii, która liczy obecnie blisko 150 tys. katolików, Kościół katolicki jest tolerowany; rząd jednak rozporządzeniami swemi ciągle ogranicza wolność wyznania katolickiego. Dwie dycęzye istnieją w Rumunii. Archidycęzya obejmująca całą Walachię ze stolicą w Bukareszcie, składa się przeważnie z obcokrajowców; arcybiskupem jest dzisiaj członek zakonu Benedyktynów, Niemiec ks. Netzhammer. Druga dycęzya ze stolicą w Iassach rozciąga się na całą Moldawię; duchowieństwo tej dycęzyi stanowią Bracia Mniejsi konwentualni, do tego też zgromadzenia należy biskup obecny ks. Camilli, Włoch. W ostatnich czasach w obydwu dycęzyach oprócz rytu łacińskiego wprowadzony jest obrządek grecki. Rumuni, nie Słowianie, nie pozwalają narodowościom słowiańskim w państwie zamieszkałym na zachowywanie języka ojczystego w kościele i szkole. Od pewnego czasu wyniknął zatarg pomiędzy rządem a Bułgarami, zamieszkałymi w Dobrudży; rząd ze względów nacjonalistycznych pozbawił Bułgarów własnych szkół i zabronił używać w cerkwiach języka bułgarsko-słowiańskiego; świeżo miało to miejsce w miejscowości Tuldza, gdzie biskup rumuński nakazał, by śpiewy w cerkwi były wykonywane w języku rumuńskim jedynie, a kiedy parafianie zaprotestowali cerkiew zamknął; interwencya ministra kultów sprawiła, że śpiewy mają być na przemian bułgarskie i rumuńskie. W następstwie czego Bułgarowie niezadowoleni z takiego rozwiązania sprawy wystosowali depeşe do króla Karola z zawiadomieniem, że opuścili kościół prawosławny i przyłączyli się do Kościoła katolickiego z obrzędkiem wschodnim.

Serbia. *Stan katolicyzmu.* Serbia może jest jedynym krajem na świecie, gdzie niema hierarchii katolickiej zorganizowanej tak, jak



to ma miejsce nawet w krajach misyjnych. Wyznawanie religii katolickiej jest zabronione faktycznie i na mocy prawa. Katolicy w liczbie kilkunastu tysięcy składają się w przeważnej części z obcokrajowców. Obecnie urząd kapłański mogą sprawować jedynie dwaj księża katolicy, kapelani legacyi austriacko-węgierskiej; pozatem w całej Serbii niema ani jednej parafii katolickiej. Z drugiej strony obecne stosunki religijne w Serbii przechodzą przykry kryzys. Proto Ilic, redaktor religijnego czasopisma „Hristschanski Vesnik“ powtarza w szeregu artykułów, że „Kościół nasz znajduje się w stanie opłakanym i półśrodki nie pomogą do usunięcia zła. Odkąd Jezus Chrystus dał kapłanom władzę rozgrzeszania, nigdzie i nigdy władza ta nie była okazyą tylu nadużyć, co w Serbii. Nigdy rozgrzeszenie nie zależało tak od samowoli spowiednika, jak w kościele serbskim. A i nigdzie też niechęć owiec do swoich pasterzy nie osiągnęła tego stopnia, co w serbskim królestwie“.

Turcyja. *Katolicy w Turcyji.* W imperyum tureckim katolicy mają względną swobodę wyznawania swej religii, głównie ze względu na protektorat, jakim go otaczają Francya, Italia, Austria, nawet Niemcy. Katolicy przytem rekrutują się przedewszystkiem z ludności chrześcijańskich, poddanych Turcyi, lub też czasowych przybyszów innych krajów, jak Włochów, których spora liczba znajduje się przy budowach kolei. Konstantynopol liczy obecnie 45 tys. katolików. W każdym z miast Turcyi europejskiej znajduje się większa lub mniejsza kolonia katolicka. W Salonikach, przemysłowem mieście ze 150 tys. mieszkańców istnieje kilka zakładów sióstr św. Wincentego á Paulo, kilka szkół Braci Szkół chrześcijańskich i klasztor Lazarystów francuskich. W wilajecie monastyrskim (dawna Betulia) francuskie kongregacye Mazystów i Siostry Miłosierdzia mają kilka doskonale zorganizowanych zakładów; w wilajecie Skutari, prowadzą zakłady wychowawcze Jezuiti i Franciszkanie. W Adryanopolu misya francuska posiada gimnazjum uznane przez rząd turecki, pozatem Siostry Miłosierdzia utrzymują Instytut, a Asumpcyoniści kolegium. Z plemion słowiańskich, zamieszkujących Turcyę europejską, wyznają wiarę katolicką Malissorowie. Malissorowie (górale) tworzą rodzaj oddzielnego księstwa pod przewodnictwem rodziny B i b d o d a, zwierzchnictwo ottomańskie uznają tylko nominalnie. Malissorowie słyną, jako niezrównani strzelcy i niezwyklej odwagi wojownicy; znani są również z dzikiej nienawiści do Turków i gorącego przywiązania do katolicyzmu. Po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przez Czarnogórze przyłączyli swych 15 tysięcy doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy do wojsk czarnogórskich i w kilku bitwach oni głównie przyczynili się do zwycięstwa. Jeden ze szczepów malissorskich, Mirydyci, do ostatnich prawie czasów praktykowali dziwny zwyczaj; prawo tradycyjne nakazywało im poślubić jedynie dziewczęta tureckie, porwane rodzicom i ochrzczone następnie w niedostępnych górach. W krajach Turcyi azyatyckiej Mezopotamia liczy dzisiaj 113 tysięcy katolików, Palestyna blisko 30 tysięcy; po miastach większe kolonie katolickie istnieją w Smyrnie 16 — tys. katolików, w Alepo — 10 tysięcy.

Paryż.

Ks. J. Szmigielski.

## ==== Ruch społeczny. ====

**Z Warszawy.** Po wyborach. Żydzi i my. „Gazeta Poranna“. Ku odżydzeniu. Przesilenie w ruchu społecznym. „Merkury“. Zamach na jego rządy.

O wyborach warszawskich świeżo odbytych do Dumy państwowej tyle się już napisano po pismach codziennych i tygodniowych, że zapewne nikt nie weźmie mi za złe, gdy się tu ograniczę do kronikarskiego jedynie zanotowania faktów. Akcja Żydów do ostatnich dni otoczona była ścisłą tajemnicą. Akcja wyborcza polska była jawną i nawet głośną, aż nadto głośną.

Zarysowały się w niej od pierwszej chwili dwa kierunki, na dwóch odmiennych wspierające się zasadach. Pierwszy po hasłem wyraźnego przeciwstawienia się żydowstwu wystawił kandydaturę p. Romana Dmowskiego; drugi pod wpływem tendencji kompromisowych, starał się zatrzeć wszystko, co Żydów mogłoby rozdrażnić. Ten drugi kierunek czyli t. zw. „koncentracyi“ miał atoli jeszcze cel jeden, poważny: zwalczenie za wszelką cenę kandydatury Dmowskiego.

Sprawy się więc tak złożyły, że Narodowa Demokracja miała przeciwko sobie i Żydów i koncentrację, gdy tymczasem sama umieściła na listach proponowanych przez siebie wyborców p. Jana Kucharzewskiego, kandytada koncentracji. Ostatecznie głosy polskie rozbiły się, i Żydzi bez wielkiego wysiłku zdobyli 46 miejsc w kolegium wyborczem; koncentracja zyskała 23, Narodowa Dem. — 11 miejsc. Wynik wyborów był już wtedy przesądzony. Tylko ludzie bardzo niedoświadczeni mogli ludzić się, że choć kilku wyborców żydowskich głosować będzie za p. Kucharzewskim. Dla większości Warszawy, stykającej się z arogancją i bezwzględnością żydowsko-litwacką na każdym kroku, istniało jedno tylko pytanie, czy Żydzi wybiorą Żyda, czy też oddanego sobie „Polaka“.

Żydzi obliczyli, że korzystniejszem może być, gdy w obronie ich spraw stawać będzie w Dumie wobec audytoryum, niesympatycznie dla każdej sprawy semickiej usposobionego — chrześcijanin, i wybrali jakiegoś Eugeniusza Jagiełłę. W kolegium wyborczem ta zgola nieciekawa osoba znalazła się z wyborów robotniczych, przy poparciu głównie „Bundu“.

Warszawa ma tedy dwóch posłów: rosyjskiego — p. Aleksiejew a i żydowskiego — Jagiełłę. Nie stać ją tylko na posła polskiego.

Czy to nowe zwycięstwo Żydów, zwycięstwo jedno z najboleśniejszych dla duszy narodowej naszej — wpłynie otrzeźwiająco, obudzi instynkt samoobrony, podnieci zapał do walki z zażydzeniem miasta i kraju?

Sądzę, że tak. W wielu naszych środowiskach społecznych odczuwać daje się głębokie rozdrażnienie, które nie prędko minie, a jeśli tylko wejdzie w sfery czynu, nie minie zapewne nigdy.



Do takich czynów akcentujących naszą niezłomną chęć odżydzenia Warszawy nawołuje zdrowo myśląca prasa, zubożona w czasie wyborczym jednym bardzo pożytecznym pismem: *Gazetą poranną, dwa grosze*. Jest to popularny dziennik poranny przeznaczony dla jak najszerszych mas i niosący w te masy ubogie, dla których cena dziennika nie może przewyższać dwóch groszy, uświadomienie narodowe, siłę oporu przeciw wpływom żydowskim i zachętę do walki kulturalnej z wrogiem odwiecznym naszego ludu zarówno wiejskiego, jak i miejskiego. Że pismo takie było potrzebne świadczy jego nadzwyczaj szybko wzrastająca poczytność. Stróża, posłańcy, doróżkarze, przekupki, służące i t. p. wszystko to czyta *Gazetę dwa grosze*, a i inteligencja nią bynajmniej nie gardzi. Wychodzi zaledwie parę miesięcy, a już nakładem sięga 20-tu a nawet 30-tu tysięcy egzemplarzy.

Prócz agitacji w prasie, słychać też coś nie coś o agitacji po stowarzyszeniach, biurach etc. Doszło do tego, że w każdym razie ten, kto jeszcze nie zerwał z nałogiem kupowania u Żydów, wstydzi się dziś przyznać do tego publicznie przed znajomymi lub kolegami. Zawsze to już dużo znaczy, to objaw bądź co bądź pocieszający.

Smutnym natomiast objawem są chmury gromadzące się nad naszym młodym ruchem współdzielczym, który zdawał się budzić jak najpiękniejsze nadzieje.

Jeszcze nie została ostatecznie załatwiona głośna sprawa Związku Stowarzyszeń Spożywczych i jego hurtowni, gdy już nowy, tym razem w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, *skandal* zaszedł w łonie stowarzyszenia spożywczego „*Merkury*.”

Stowarzyszenie to, pierwsza najdawniejsza próba polskiej współdzielczości z przed lat czterdziestu, szwankowało i podupadało przez ostatnie lata. Stało wreszcie na początku bieżącego roku niemal nad przepaścią. Znalazło się jednak dość liczne grono osób, wśród nich znaczną część stanowiły nasze ruchliwe ziemianki, które postanowiły instytucję ratować przez jej gwałtowne zreformowanie.

Na reorganizatora głównego powołano do tej trudnej misji p. St. Wojciechowskiego. Tymczasem w dniach ostatnich zaszedł fakt, który znów, jeśli nie na zawsze, to w każdym razie na długo poderwał równowagę tego stowarzyszenia.

Oto na zebranie, na którym nowy zarząd, pracujący od kwietnia, miał zdać sprawę z dotychczasowych czynności, wtargnęła pod wodzą dwóch bardzo nieciekawych osobistości, „redaktorów“ świstka rewolwerowego, falanga „członków“, którzy się w przeddzień zebrania zapisali, wywołała skandaliczne zajście, zrzuciła zarząd, wybrała swój i nie kryła się bynajmniej z zamiarami opanowania całej instytucji. Oczywiście, nie pójdzie im to tak łatwo, jak przypuszczali.

Wybory były bezprawne. musiały też być na drodze przepisów państwowych zwalane. Na nadzwyczajnym zebraniu wybrano nowy zarząd, dając należyty odprawę najezdcom skupionym pod wodzą Witolda Koszutkiego. Ale owi „nowi członkowie“ niewątpliwie pozostaną, jako zakala przy dalszych usiłowaniach reformy.

sz. j.

**Z Poznania.** Opieka nad wychodźcami. Utożsamianie pracy społecznej z polityczną. Wywłaszczenie.

Z działalności naszej społecznej pod zaborem pruskim uważam za najważniejszą rzecz *zaopiekowanie się wychodźstwem*. Wiele i często pisano już u nas o wychodźstwie sezonowym ludu polskiego z Królestwa i Galicyi. Conajmniej wychodzi około pół miliona ludzi co rok z kraju ojczystego, ażeby szukać pracy w Niemczech. Lud ten staje się często ofiarą wyzysku pokątnych doradców i agentów. Przyczyną tego wyzysku jest niestety nizki poziom oświaty a potem także zupełny brak opieki całego społeczeństwa.

Mniej więcej przed rokiem poruszył tę rzecz p. dr. Caro z Krakowa, który w różnych referatach i przemówieniach przypominał społeczeństwu obowiązek zaopiekowania się wychodźstwem. W marcu b. r. utworzył się w Poznaniu komitet przygotowawczy, celem zorganizowania tejże opieki.

Po pracach przedwstępnych komitet zwołał dnia 28 października r. b. zebranie, na które zjechali się liczni goście z Poznańskiego, z Prus Królewskich, z Królestwa Polskiego i Galicyi.

Obrady zagał X. szambelan Kłos. Referaty w sprawie sezonowego wychodźstwa wygłosili p. dr. Caro, duchowy ojciec organizacyi, i X. kan. Lisiecki. Obrady były nader żywe i interesujące, a ich wysiłkiem było utworzenie towarzystwa pod nazwą: „*Towarzystwo Opieki nad wychodźcami sezonowymi*“ z siedzibą w Poznaniu.

Celem towarzystwa będzie:

1) zakładanie biur pośrednictwa pracy; 2) utrzymanie sekretariatu jeneralnego oraz biur porady prawnej; 3) szerzenie dobrych pism i książek między wychodźcami; 4) badanie warunków pracy położenia w rozmaitych miejscowościach, oraz podawanie zdobytych wiadomości i doświadczenia do publicznej wiadomości.

Prezesem tegoż towarzystwa wybrano X. prob. Beiserta ze Sremu, a sekretarzem jeneralnym X. Hofmana. Biuro mieści się w dawnym hotelu Sterna na ul. Wilhelmowskiej nr. 1.

Z radością powitać należy organizację tę. Wreszcie będzie się przeciwdziałać nadużyciom, których tylko drobna część doszła do wiadomości publicznej.

Pozatem życie u nas na polu społecznym nie doznało żadnych zmian. Uwaga bowiem nasza zajęta jest gromem wywłaszczenia. Wiatr ostrzejszy zdaje się wiać z Berlina. Represalia coraz większe.

Jak rząd rosyjski nie umie a raczej nie chce wyróżniać pracy społecznej od politycznej, tak też rząd pruski w ostatnim czasie każdą społeczną działalność uważa za polityczną.

Wszystkie towarzystwa uznano za polityczne, nawet niewinne Wyzwolenie, towarzystwo zupełnej abstynencji. W Poznaniu zakazano odczytów ludowych.

Przyzwyczailiśmy się do brutalności pruskiej.

Wywłaszczenie wywołało silny odruch. Ten tak rozważny Poznańczyk stał się odrazu więcej gorącym. We wszystkich gazetach



panuje jeden ton rozgoryczenia i pogardy dla Niemców. Jeszcze kilka takich ataków, a znajdziemy się pod jednym sztandarem bez różnicy zdania.

Ziemiańskie wydziały odezwę do społeczeństwa, w której protestują przeciwko gwałtowi a zarazem zaznaczają, że żadne wywłaszczenie nie spowoduje ich do cofnięcia się od pracy publicznej, owszem tem bardziej mają sobie za obowiązek pracować dla społeczeństwa. Odezwę tę, podpisaną przez kilkuset ziemiańskich, podajemy w całości dla pokrzepienia serc i nauki:

„Oczy wszystkich dziś są zwrócone na zabór pruski, gdzie zaczęto rugować gwałtem z odwiecznych siedzib polską ludność, nie przekraczającą w niczem ustaw krajowych. Nie zaszedł żaden wypadek zakłócenia spokoju publicznego, nie było nigdzie nawet cienia oporu przeciw władzy; Polacy oddawali się spokojnej pracy, aby zarobić na chleb powszedni dla swych rodzin i na podatki dla państwa, gdy najniespodziewaniej padł rozkaz: Cztery wsie polskie przejść mają przymusowo na własność państwa pruskiego. Zapamiętajmy ich nazwiska: *Lipienki* pani Emilii Liszkowskiej, — *Koldrąb* pana Józefa Trzcńskiego, — *Dobska* pana Mieczysława Zabłockiego, — *Złotniki* pana Juliana Kościelskiego. Właściciele zostaną wyrzuci ze swej własności, a lud roboczy tylko tak długo cierpianym będzie, aż z jego pomocą przygotują się siedziby dla obcych przybyszów. Tak z siłą wywłaszczonych polskość i katolicyzm mają ustąpić i zniknąć. Wobec przemocy nasza narodowość i wiara zaiste zmuszone będą cofnąć się, ale nie znikną.

My, ziemiańskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, oświadczamy, że nie myślimy opuszczać dzielnic naszych rodzinnych. Pielęgnować będziemy w sercach i w rodzinach naszych i w ludzkiej naszymi ideały narodowe i religijne z zapalem, który prześladowanie tylko powiększy jeszcze, i z miłością silniejszą nawet od nienawiści wrogów. A kto z nas wywłaszczonym zostanie z najdroższej naszej ziemi ojczystej, ten tem więcej czasu poświęcać będzie pracy nad uświadamianiem narodowemu ludu. Obowiązkiem naszym pozostać na stanowisku, a gdyby miało zabraknąć ziemi, aby na niej rozniecać nowe rodzinne ogniska, szukać innych sposobów zarobkowania, aby umożliwić nam i ludowi naszemu życie w kraju rodzinnym i nie ubożyć naszych dzielnic. Wywłaszczenie zwróciło się w pierwszej linii przeciw wdowie z drobnymi dziećmi i przeciw młodym obywatelom, którzy świeżo rozpoczęli pracę samodzielną. Snadż chciano steroryzować matki i młodzież.

W odpowiedzi na to wychowamy tak naszych następców, że jak ojcowie tak i oni nie sprzedadzą swego pierworodztwa na tej ziemi, swych praw nieprzedawnionych, boskich i ludzkich, do życia i umierania tam, gdzie leżą prochy ich przodków. Miłość jest mocniejsza niżli śmierć. Nam miłość do naszej deptyanej wciąż ojczyzny pierś rozpięta i śpiewa hymn niezłomnej wiary w tryumf nad tym duchem rozkładu, co chciałby naród polski z jego tysiącletnimi zasługami dla chrześcijańskiej kultury zatracić, aby nie zawadzał

rozwojowi materializmu i protestantyzmu. Kulturkampf w nowej występuje masce! Wybrano sobie na wystąpienie jego obecny czas wojennej zawieruchy, gdzie w Europie prasa śledzi z napięciem wypadki na Wschodzie i nie będzie miała chęci do opisywania nowych doświadczeń polskiego narodu. Sądono, że będą u nas jęki i płacze, i że te zagłuszy wojenny gwar. Ale zbyt uczynna to przezorność niespokojnego sumienia. Nie będzie u nas narzekań, ani głosów rozpacz. Nie będzie też żadnych zmian w trybie naszego życia. Przetrywamy ten nowy atak na polskość i katolicyzm, jak ich już przetrwalimy tyle i pójdziemy nadal w przyszłość tą drogą, którą nam wskazuje obowiązek narodowy i godność osobista.

Jeśli tak dalej pójdzie i jeśli to wysilenie się nie będzie pierwszym zapalem, natenczas niema obawy; owszem niech wróg się lęka, bo przyjść może do tego, że przeklinać będzie kiedyś dzieło rąk swoich.

X. A. L.

### W sprawie Związku Stowarzyszeń Spożywczych i Hurtowni.

Praca społeczna w Królestwie Polskiem pierwsze stawia kroki i, jakby nad nią ciążyło jakieś fatum, co pewien czas napotyka gwałtowne przeszkody. Młodym też jest ruch współdzielczy i, niestety, jesteśmy świadkami, jak od dłuższego czasu ruch ten przechodzi silny kryzys, wywołany pośrednio robotą zaraniarską.

Powód był taki. W miesiącach letnich bieżącego roku kilku ks. biskupów, między innymi J. E. ks. bp. włocławski i J. E. ks. bp. kielecki, wystąpili w listach pasterskich do swoich wiernych z ostrzeżeniem, aby ci nie czytali „Zarania“, gdyż ono „podrywa wiarę, podstępnie przywdziewając sztandar katolicki, i niszczy harmonię społeczną, siejąc pod hasłem „sami sobie“ walkę klas.

Przeciwko tej odezwie, zwróconej przez Pasterzy do swoich wiernych, wystąpiły z protestem koła wolnomyślne warszawskie, pozostające nb. pod silnym wpływem umysłowości żydowskiej. Koła te broniły niby to wolności myśli i wyznawania wiary! Sam akt obrony wolności wyznawania wiary i prawowierności chrześcijańskiej zaraniarzy przeciw biskupom ze strony ateuszów lub wrogów wiary był czemś wysoce fałszywym i nieszczerem.

Podpisy zbierano wszędzie. Pewna osoba, urzędniczka Związku Stowarzyszeń Spożywczych, (osoba, która dla różnych powodów otrzymała już była dymisyę w lutym, odroczonej tylko na pewien czas), przyniosła ów osławiony protest do lokalu Zarządu i uzyskała kilkanaście podpisów, między innymi jednego z dyrektorów Zw. St. Sp., p. Mielczalskiego. W druku przy podpisie p. Mielczarskiego widniał tytuł: dyrektor Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych.

Fakt ten podniósł w prasie „Polak-Katolik“ i odwołał się do opinii publicznej, a zwłaszcza do opinii stowarzyszeń współdzielczych. Księża biskupi: kielecki, włocławski i sandomierski zwrócili się do Zarządu Zw. St. Sp., żądając wyjaśnień, które też zostały udzielone.



Jak były przyjęte wyjaśnienia przez ks. Biskupów, tego publicznie nie wiadomo. Wiadomo tylko, że ks. Biskup kielecki uznał publicznie wyjaśnienie Zarządu, przysłane przez p. Wojciechowskiego, również dyrektora Zw. St. Sp., za niewystarczające i oświadczył, że „dopóki (Zw. St. Sp.) nie zmieni obecnego bałamutnego i szkodliwego kierunku, dopóki nie oprze się na zasadach szczerze katolickich i odpowiednich nie dobierze urzędników, ani duchowieństwo ani wierzący świeccy katolicy dycjezy kieleckiej łączyć się z nim nie będą“ (Polak-Katolik № 215 z d. 3 września 1912 r.) Jednocześnie kilkanaście stowarzyszeń spożywczych prowincjonalnych przyłączyło się do akcji „Polaka-Katolika.“

Niestety, sprawę traktowano może zbyt namiętnie, do czego w znacznej części przyczyniło się i to, że list ks. Biskupa kieleckiego, pisany do Zarządu Zw. St. Sp., dostał się dziwnym sposobem na szpalty radykalnego „Gońca Porannego i Wieczornego“ i został wyśmiany.

Prasa katolicka poza „Polakiem-Katolikiem“ (Rola, Przegląd Katolicki, Kronika Rodzinna, Słowo, Prąd, Kronika d. Włocławskiej i in.) również się w tej sprawie wypowiedziały.

W ciągu dyskusji wyłaniały się nowe sprawy i nowe oskarżenia. Jednakowoż jest rzeczą bardzo ważną, aby ustalić, co zarzucała strona oskarżająca i czego żądała, a pominąć to wszystko, co było wynikiem gorączki polemicznej.

Oskarżający (na uwadze będziemy mieli przede wszystkim „Polaka-Katolika“, ponieważ on jest głównym incykatorem całej sprawy) najpierw nie chcieli rozbicia kooperatyw ani ich Związku. „Nie przeciwko kooperatywom, nie przeciwko Związkowi — powtarzamy (mówi „Polak-Katolik“), nawet nie przeciw p. Wojciechowskiemu zwracaliśmy się, lecz przeciw p. Mielczarskiemu i tej falandze jego współpracowników, którzy położyli swe podpisy pod protestem przeciw duchowieństwu“ (№ 240 z 29 września 1912 r.).

Dalej oskarżający nie pragnęli zmiany ustawy neutralnej na katolicko-wyznaniową. W przytoczonym wyżej 240 № „Polaka-Katolika“, Redakcja, odpowiadając p. Straszewiczowi, oświadczyła, że nie pragnie wcale zmiany ustawy i tem samym usunięcia niekatolików ze stowarzyszeń współdzielczych. „U nas o wyznaniowości w kooperatywach mowy być nie może, bo innowiercy, jeśli nawet w nich są, stanowią jakiś mały ułamek procentowy. My nie żądamy wyłączności wyznaniowej, bo ona istnieje sama przez się; my nie żądamy zmiany ustawy Związku, bo ta zmiana byłaby tylko czczą formalnością“.

Żądania zaś pozytywne były takie: 1) aby Zarząd nie występował nigdy przeciw zasadom katolickim; 2) aby się usunęli z zajmowanych stanowisk pp. Mielczarski i Wojciechowski, gdyż p. Mielczarski podpisując protest, naruszył neutralność Związku, obraził uczucia katolickie związkowców, gdyż p. Wojciechowski miał również popełnić parę wykroczeń przeciw neutralności Związku; gdyż wreszcie obaj dyrektorowie mogliby swój wpływ wywierać na stowarzyszenia;

3) aby hurtownia Zw. St. Sp. zaprzestała zaopatrywać się w towary u Żydów.

Wobec tych żądań, postawionych w różnych czasach, ze strony Zw. St. Sp. wyszło parę wyjaśnień.

Najpierw wystąpił z listem do Redakcji „Słowa“ p. St. Wojciechowski, dyrektor W. St. Sp. i redaktor „Społem.“ Oto treść listu:

1. „Nieprawdą jest, jakoby, 'pp. dyrektorowie hurtowni Stow. spoż. w Warszawie wystąpili jawnie, jako wrogowie Kościoła, przeciwko Biskupom i kapłanom katolickim i to w imieniu wszystkich stowarzyszeń'. Żadnych podobnych wystąpień ze strony Dyrekcyi Związku nie było i ubolewać należy, że autorowie listów nie zwrócili się przede wszystkim do Związku z żądaniem wyjaśnienia, ile jest prawdy w tem, co od pewnego czasu drukuje „Polak-Katolik“.

2. Nieprawdą jest, jakoby p. R. Mielczarski w głośnym proteście na zarządzenia Biskupów w sprawie „Zarania“ występował 'pod szyldem dyrektora Związku'. Dopisek 'dyrektor Warsz. Związku Stow. Spoż.' przy jego nazwisku na drukowanej liście osób, które podpisały protest, zrobiono bez jego wiedzy i zgody. Zarówno Związek, jak i wchodzące w skład jego stowarzyszenia spożywcze, w myśl obowiązujących je ustaw, są organizacjami ściśle ekonomicznymi i żaden z ich organów, ani Dyrekcyja Związku, ani Zarządy poszczególnych stowarzyszeń *nie mają prawa* zabierania głosu w sprawach innych, czy to wyznaniowych, czy politycznych. Po za Związkiem i Stow. Spożyw. każdy z nas ma prawo wypowiadać swoje zapatrywania religijne i polityczne osobiście lub w imieniu odpowiedniej organizacji religijnej czy politycznej, i nikt mu tego prawa żaprzeczyć nie może.

3. Dzięki ścisłemu przestrzeganiu zasady neutralności ruchu współdzielczego udało się stworzyć jeden Związek krajowy stowarzyszeń, obejmujący teraz przeszło 30.000 ludzi różnych przekonań. Wprowadzanie na ten teren waśni wyznaniowych i partyjnych nie jest niczem innym, jak tylko dążeniem do rozbicia z wielkim trudem osiągniętej jedności ruchu współdzielczego, działaniem na szkodę poważnie podjętej pracy ekonomicznej“.

Z listu tego widać, że 1) p. Mielczarski nie miał zamiaru naruszenia neutralności Zw. St. Sp., że nie chciał wystąpić, jako oficjalny przedstawiciel tej instytucji i że 2) dzięki stałemu przestrzeganiu tej neutralności Związek potrafił skupić wielką liczbę osób, chociaż, jesteśmy przekonani, są to przeważnie katolicy. Natomiast nie można uznać słuszności zarzutu, że oskarżający wnoszą waśń religijną do instytucji ekonomicznej, gdyż waśń tę wszczął, chcemy wierzyć miwoli, p. Mielczarski, a właściwie owa osoba zbierająca podpisy. Ogół wiedział tylko to, że pod podpisem p. Mielczarskiego widniał tytuł dyrektora, nie wiedział zaś, że ten tytuł mimo wiedzy podpisującego dodano.

Później zabrał głos dr. Wł. Podczaski, przewodniczący Rady Nadzorczej Warsz. Zw. St. Sp. W liście, pisanym do „Polaka Kato-



lika" (z d. 5 września 1912) prosi Redakcję o wydrukowanie tego listu, aby: 1) „Jak najwyraźniej zaprotestować przeciwko utożsamianiu osobistych przekonań religijnych p. Mielczarskiego i kilku urzędników naszej hurtowni z 'panującym' kierunkiem w związkowych stowarzyszeniach: w istocie panującym kierunkiem w naszym Związku jest taki, jaką jest panująca ogromna większość, a więc niewątpliwie narodowo polski a wyznaniowo katolicki; 2) zaznaczyć, iż sprawami wyznaniowymi i politycznymi Związek nie zajmuje się wcale — co namyślnie zostało wypowiedziane niejednokrotnie na jego zebraniach i jest objęte ustawą — a tem samem nie przybiera żadnego wyznaniowego szylu ani politycznego sztandaru. Jakikolwiek oddziaływanie w zakresie Związku urzędnika lub dyrektora w tym lub innym kierunku wyznaniowym czy politycznym, jest nie do pomyślenia, gdyż spotkałoby się z jak najenergiczniejszym protestem Rady Nadzorczej i ogólnego zebrania pełnomocników"; 3) zaznaczyć, że protestujący powinni się byli zwrócić do Rady Nadzorczej z żalami, gdyż inaczej mogą poważnie zaszkodzić samej instytucji; 4) oświadczyć, iż na najbliższym zebraniu Rady sprawa podpisu p. R. Mielczarskiego będzie omawiana, gdyż obok jego podpisu widnieje tytuł dyrektora; 5) usilnie prosić Sz. ks. Redaktora i inne Redakcje, by wstrzymały się z wydawaniem i ogłaszaniem wyroku aż do otrzymania odpowiednich od Rady wyjaśnień.

Powyższy list daje jeszcze większą satysfakcję, niż list p. Wojciechowskiego. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż list ten stwierdza, że panującym kierunkiem w Zw. St. Sp. jest faktycznie, mimo teoretycznej neutralności, duch pod względem narodowym polski i pod względem wyznaniowym katolicki, właśnie ze względu na przewagę liczebną katolików wśród członków.

Posiedzenie Rady Nadzorczej, o którym mowa wyżej, odbyło się pod koniec września. Uchwały brzmia, jak następuje:

„Rada Nadzorcza Warsz. Związku Stow. Spoż. na posiedzeniu w dn. 22 września b. r., rozpatrzywszy sprawę, wywołaną podpisami p. Mielczarskiego i kilku urzędników na proteście przeciwko zarządzeniom księży biskupów, wyraża żal z powodu krążenia listy protestującej w lokalu Związku i oświadcza, co następuje: 1) Podpis dyrektora Mielczarskiego na wzmiankowanym proteście, zgodnie z publicznym oświadczeniem p. Mielczarskiego, był bez żadnego tytułu. Tytuł 'dyrektor Związku stowarzyszeń spożywczych w Król. Pol.' dodany został przez inną osobę bez upoważnienia i wiedzy p. Mielczarskiego. Wobec powyższego całe wystąpienie p. Mielczarskiego musi być uważane za sprawę czysto osobistą, niewchodzącą w zakres kompetencji Rady. 2) Cała działalność Związku nigdy nie odstąpiła od podstawowej zasady kooperatywy spożywczej, wymagającej, aby w sprawach politycznych i wyznaniowych istniała ścisła neutralność. 3) W myśl § 38 p. d ustawy Związku spory między stowarzyszeniami a dyrektorami Związku rozstrzyga Rada Nadzorcza, załatwianie zaś publicznie tych spraw na łamach pism z pominięciem Rady musi być uznane za czyn szkodliwy dla instytucji. 4) Przytem Rada uważa za konieczne zaznaczyć, iż pp. Mielczarski i Wojciechowski, jako dyrektorzy

Związku, przez porządną, usilną i owocną dla Związku pracę zjednali sobie zupełne zaufanie i uznanie Rady. 5) Co do zarzutów, jakoby hurtownia związkowa przewidywała się przeważnie u firm żydowskich, Rada stwierdza, iż na 105 firm krajowych — dostawców Związku, jest zaledwie 14 firm żydowskich, których na razie uniknąć nie było można“.

Do tych postanowień Rady dwaj księża, do niej należący, mianowicie ks. J. Mężnicki z Częstochowy i ks. W. Błiziński z Liskowa, obaj z diecezji kujawskiej, dodali następujące votum separatum: „Przyłączając się do powyższego orzeczenia Rady, my, niżej podpisani, potępiamy sam fakt podpisania protestu przez p. R. Mielczarskiego i innych pracowników Związku“, oraz p. Mielczarski, dyrektor Warsz. Zw. Stow. Spoż., dodał następujące oświadczenie: „Niniejszem oświadczam, że dopisek 'Dyrektor Związku stow. spoż. w Król. Pol.' przy moim nazwisku na proteście przeciw zarządzeniom księży biskupów został zrobiony bez mojego upoważnienia i wiedzy. Mogę tylko ubolewać, że z powodu tego nadużycia powstał zarzut, jakobym moim wystąpieniem ściśle osobistym naruszył zasadę neutralności naszego Związku“.

Dla lepszego zrozumienia powyższych oświadczeń trzeba dodać kilka szczegółów, niepodanych w komunikacie Rady. Więc naprzód to, że obaj dyrektorowie, pp. Wojciechowski i Mielczarski, podali się do dymisji. Rada jednakże dymisji obu dyrektorów przyjąć nie chciała. Głównymi twórcami ruchu kooperatywnego są obaj dyrektorowie, usunąć ich obu, tak zdaje się mniemała Rada, toby było pozbawić ruch kooperatywny ludzi, którzy przez kilka lat pracy przeszli okres terminowania i potrafiliby się dobrze zapoznać z terenem działania. Wskutek ich usunięcia młoda instytucja — Związek został zatwierdzony w marcu 1911 r., a hurtownia w październiku tegoż r. poczyniła pierwsze zakupy — byłaby narażona na nowe próby, napewno musiałaby ponieść niejedną stratę, zanimby nowy Zarząd całkowicie się zorientował w sytuacji. Wobec tego Rada przyjęła tylko dymisję p. Wojciechowskiego, który będzie pełnił swój urząd do chwili wygaśnięcia kontraktu.

Co do zależności Zw. St. Sp. od Żydów trudno nie uznać za prawdziwe wyjaśnienia Rady, że na 105 firm zaledwie 14 jest żydowskich, i to takich, których uniknąć nie było można. Instytucja jest młoda, nie ma jeszcze dokładnie ustalonego rynku sprzedaży, więc nieraz jeden zdarzył się mogą błąd, fałszywe kroki albo mimowolne przeoczenia. Np. hurtownia śledzie bierze bezpośrednio od szwedzkiego związku kooperatyw, pieprz bezpośrednio (choć są przedstawiciele firmy) z Singapole, ale zdarzyć się mogło, że jakaś spółka lub kupiec zażądał już po nadejściu transportu jakiej małej ilości towaru, którego na składzie nie było dla braku pieniędzy lub miejsca i którego w takiej ilości wprost od wytwórców sprowadzić nie było można bez strat. Choć hurtownia w takim razie kupi u pośrednika, to jednak zapominać nie należy, że główny transport bierze ze źródeł. Innym razem Żydzi posiadają monopol lub też dają towar bardzo znacznie taniej. Po zwróceniu uwagi przez „Polaka Katolika“,



że nie należy brać od Żydów skrzynek do pakowania, hurtownia zwróciła się do rzemieślników chrześcijan z zamówieniami, ale wskutek tego będzie półrocznie o jakie 200 rb. więcej płacić za skrzynki.

Czy wobec tego wszystkiego nie należałoby uważać sprawy za wyczerpaną? Wszak najważniejsze życzenia zostały spełnione: Związek w imieniu swych urzędników przyrzeka przestrzegać neutralności, zajmować się jedynie sprawami gospodarczymi; dyrektorzy podali się do dymisy i przeto dali satysfakcję obrażonym uczuciom katolików; nastąpiła zmiana personelu, a główna inicjatorka sprawy dawno usunięta. Z rozmowy zaś z członkami Rady Nadzorczej wiemy, że sami dyrektorowie żałują, iż się tak stało, że można być pewnym, iż się już nic podobnego nie powtórzy. O reszcie, dla miłości sprawy ogólnej, a zresztą i przez wzgląd na poczynione satysfakcje, które zapewne połączone były z ofiarą i przełamaniem miłości własnej, należy zapomnieć. Obawiać się trzeba, by przez zbyt wygórowane żądania nie zaszkodzić mimowoli samej instytucji, której utrzymaniu wszyscy pragniemy. Jeśli strona przeciwna swoim postępowaniem naraziła na szwank instytucję, my miejmy tę przewagę, żeśmy się potrafili utrzymać w granicach należytych, żeśmy struny nie przeciągnęli.

Zapewne, gdyby trzeba było poświęcić dobro materyalne dla dobra duchowego i religijnego, trzeba by było sobie powiedzieć: trudno, niema rady. I nasza ziemia widziała już nie jedną taką ofiarę. Samibyśmy do niej nawoływali. Ale, o ile nas poznanie rzeczy nie myli, w obecnej chwili niema potrzeby żądania takiej ofiary: interesy wyższe są dostatecznie na przeszłość zapewnione.

Stąd też nie uważamy za konieczne odwoływać się do nadzwyczajnego ogólnego zebrania. Nadto na takim zebraniu dojść może do rozłamu a już napewno do rozdrażnienia i być może do podniecenia nienawiści wzajemnej po stronie katolickiej i akatolickiej. Jeżeli można bez straty dla wyższych dóbr uniknąć podniecenia nienawiści, czy tego nie trzeba uczynić? Zresztą czy ci, którzy się odwołują do ogólnego zebrania, mają pewność, że nadzwyczajne ogólne zebranie, na którym większość jest tak często przypadkowa, zechce poprzeć ich żądania? I co wtedy? Wystąpić ze Zw. St. Sp.? Gdy przy Zw. St. Sp. pozostanie większość, a mniejszość katolicka odejdzie, to przez to samo tamtej większości nada się barwę antykatolicką. Gdy większość odejdzie, skąd pewność, że ta większość znajdzie ludzi odpowiednich i uzyska zatwierdzenie? Wprawdzie niema ludzi niezastąpionych, ale na razie może ich być brak. Przypomnąć też sobie trzeba i to, że ustawę Zw. St. Sp. zwrócono incytorom, ponieważ na niej były podpisy księży jako założycieli. Pamiętajmy jeszcze, jakie trudności robiono Tow. Opieki nad wychodźcami, gdy chciało umieścić w swoim programie opiekę religijną nad wychodźcami. Znam wypadek, gdzie komisja nie zatwierdziła stowarzyszenia zawodowego rzemieślników, gdyż w ustawie było powiedziane, że stowarzyszenie będzie postępowało zgodnie z zasadami katolickimi i będzie miało ks. patrona: komisja oświadczyła, że takie stowarzyszenie jest bractwem religijnym.

Zresztą zdaje się, że gremialne wystąpienie ze Zw. St. Sp. i z innego powodu byłoby niewłaściwe. Wszak hurtownia jest własnością stowarzyszonych. Wystąpić z niej znaczyłoby porzucić swoją własność i oddać ją w ręce mniejszości, i to mniejszości, która wskutek ustąpienia katolików, z konieczności posunie się zupełnie na lewo. Znaczyłoby to oddać nasze pieniądze na propagandę zgubnych zasad. Jeśli ma być rozłam, to raczej niech ustąpią ci, którzy stanowią mniejszość i którzy dali powód do nieporozumienia.

Omawiając sprawę Zw. St. Sp. i hurtowni, należałoby sobie zadać pytanie, czy stowarzyszenia neutralne mają u nas rację bytu?

Ale na razie można tę sprawę pominąć, gdyż ani JE. ks. biskup kielecki w ostatnim swoim liście (Nr. 286 „Polaka Katolika“ z d. 15 listop. 1912 r.) ani „Polak Katolik“ nie występowali zasadniczo przeciw neutralności, lecz ją uznali, przynajmniej do czasu.

Reasumując wszystko, co było wyżej powiedziane, możemy ustalić następujące punkty:

1) Wszyscy się zgadzamy na to, że sam fakt krążenia listy protestowej w lokalu Związku St. Sp. i podpisanie protestu przez dyrektora zasługuje na nagane, jako naruszenie neutralności. Wprawdzie to, że tytuł dyrektora dodano do podpisu, łagodzi sprawę, wszelako obstawać trzeba przytem, ażeby urzędnik instytucji neutralnej, zwłaszcza urzędnik kierowniczy, nie występował publicznie z czynem, który będzie uważany za obrazę przez wyznających inne przekonania współtowarzyszy. Jeśli instytucja jest neutralna, urzędnik w publicznych wystąpieniach również musi być do pewnego stopnia neutralnym. Nie chodzi o to, by miał zmieniać swe przekonania, ale by zachował rezerwę. Takiej rezerwy wymaga sama delikatność, interes ekonomiczny i zachowanie zgody wewnątrz Związku.

2) W obecnym stadium sprawę należałoby uważać za wyczerpaną w tem znaczeniu, że katolicy otrzymali odpowiednią satysfakcję i spełnienie głównych żądań, o czem była mowa wyżej.

3) Gremialne wystąpienie ze Zw. St. Sp. należy uważać za krok pod względem taktycznym fałszywy. Nie ustępować ze Związku, ale przeciwnie wzmódz w nich swoją pozycję należy.

4) Ze względu na to, że ujawniły się w Związku tendencje, naruszające neutralność, osoby, do których to należy, powinny zwracać na przyszłość baczniejszą uwagę na to, co się w Związku dzieje, i na dobór urzędników. Również do tych osób należy czuwanie, aby zakupy u pośredników i w niepolskich przedsiębiorstwach doszły do minimum. Sprawy te jednak nie nadają się do roztrząsania na ogólnych nadzwyczajnych zebraniach. Przeciwnie nad tymi sprawami powinny czuwać: Rada, zebranie delegatów i stowarzyszenia same, które mają dość autonomii, aby wpływać na decyzje Zarządu. Niemniej prasa przez wszechstronne oświetlenie wiele zrobić może.

5) Na tej też drodze w swoim czasie, t. j. w chwili zebrania np. delegatów, powinny być rozwiązane inne sprawy, które się wyłoniły podczas dyskusji. Więc np. sprawa zebrań w niedziele. Niedziele mogły być wybierane na zebrania nie w celu utrudnienia przyjazdu księżom lub sprofanowania święta, lecz dlatego, że robotnicy



w niedzielę mają czas wolny. Otóż sprawę tę bardzo łatwo rozstrzygnąć w ten sposób, by zebranie urządzić w tygodniu, we wtorek lub środę, a życzącym sobie tego wynagrodzić nie tylko koszta podróży, ale i utracony zarobek—przez to da się możliwość udziału w zebraniu wszystkim członkom. Ale dlaczego stowarzyszenia nie wystąpiły dawniej z inicjatywą w tej sprawie! Trudniejszą jest kwestya dwutygodnika „Społem“. Jest on własnością, o ile nam wiadomo, p. St. Wojciechowskiego i p. Sobańskiej. Trzeba przypuszczać, że z chwilą ustąpienia p. Wojciechowskiego z Zarządu, nastąpią zmiany i w samej Redakcyi. Bądź co bądź stowarzyszeni mogą zażądać, gdyby nie nastąpiły zmiany w redagowaniu pisma i nie zostały uwzględnione konkretne propozycje, aby z tytułu tego dwutygodnika usunięto podtytuł: Organ Zw. St. Spożywczych i aby Zarząd nie nakłaniał w szczególności do prenumerowania go. Tem łatwiej możnaby to było uczynić, że prenumerowanie „Społem“ nie jest obowiązkowe.

W ten sposób, zdaje nam się, można przywrócić tak konieczny spokój w pracy społecznej bez uszczerbku dla zasad i dóbr wyższych.

## Poradnik.

**P.** Czyby nie można na mocy Mat. 5:32 twierdzić, że propter causam fornicationis rozwód jest dozwolony?

**O.** Zacytowany wyżej tekst brzmi: „A ja wam powiadam, iż wszelki, który opuści żonę swoją, wyjawszy przyczynę porubstwa, czyni, że cudzołóży, i który opuszczoną pojął, cudzołóży.“ Tenże sam tekst, nieco w innych słowach został jeszcze powtórzony u Mat. 19:9.

Gdybyśmy powyższe słowa rozważali bez względu na kontekst, tedy w istocie możnaby przypuszczać, że w Nowym Zakonie dozwolony jest rozwód małżeński. Jednakże takie tłumaczenie jest niedopuszczalne dla wielu powodów. (1) Gdyby na mocy tych wyrazów „wyjawszy przyczynę porubstwa“ dozwolony był rozwód, tedy nowe prawo o małżeństwie, ogłoszone przez Jezusa Chrystusa, wcaleby się nie różniło od prawa starego, którego trzymali się Żydzi. Mojżesz (Deut. 24:1) dozwolił na rozwód dla bardzo ważnych przyczyn. Zacytowany wyżej tekst Deuteronomium ogólnie interpretacja żydowska za czasów Pana Jezusa, której przedstawicielką jest szkoła rabina Szammai, rozumiała o wiarołomstwie. Dla grzechów więc wiarołomstwa mógł być w Starym Testamencie uzyskany rozwód. Z księgi Deuteronomium przekonać się łatwo, że pomimo istnienia warunku rozrywającego małżeństwo, rozwód był utrudniony. Musiała np. być dowiedziona wina i wypisana w książeczce rozwodowej, jaką otrzymywała żona od męża. Prawo Pana Jezusa o małżeństwie jest wręcz przeciwne takiemuż prawu w Starym Testamencie. W piątym rozdziale u św. Mateusza Pan Jezus, wymieniwszy prawo stare, przeciwstawia mu prawo nowe: „A ja wam powiadam itd...“ W 19:9 zaś Pan Jezus powstaje przeciwko faryzeuszom, których zdania o rozwodzie były podzielone. Jedni szli za nauką rabina Hillela i dowodzili, że dla jakiegokolwiek przyczyny można rozwieść się z żoną, inni, trzy-

mając się nauki Szammai, mówili że tylko dla wiarołomstwa. P. Jezus zaś dowodzi, że ani dla jednej, ani dla drugiej przyczyny rozwód jest niedozwolony. Kiedy zarzucano Zbawicielowi, że w Starym Testamencie Mojżesz pozwolił na rozwód, tedy odpowiedział: „Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku nie było tak. A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją itd...“ (Mat. 19:8, 9). Jak widzimy więc nauka Pana Jezusa zupełnie znosi prawo stare: co było wolno tam, tutaj absolutnie jest zabronione. (2) Gdyby na mocy słów „wyjawszy przyczynę porubstwa“ rozwód był dopuszczany, tedy nauka Zbawiciela niczem nie różniłaby się od nauki rabina Szammai, który dla tejże przyczyny dozwalał na rozwód. Nauka Szammai nie zadowalniała współczesnych, dla tego też zwrócono się z zapytaniem do Zbawiciela, co należy sądzić o rozwodzie. Żydzi uważali udzielone im prawo rozwodu w Starym Zakonie jako specjalny dla nich przywilej. Rabin Chananiah mówił: „Bóg pozwolił na rozwód wyjątkowo tylko dla Izraelitów, jakby rzekł: udzieliłem Izraelitom prawa opuszczenia żon, lecz poganom tego nie udzieliłem.“ Nowe prawo przeciwstawione jest temu zwyczajowi: „Mojżesz dla twardości serca waszego itd...“ (3) Praktyka Kościoła wskazuje, że słowa te nie dozwolają rozwodu. Kościół nigdy nie dozwalał na rozwód, lecz przeciwnie nierozzerwalności małżeństwa bronił nieustraszenie. Praktyka więc Kościoła pochodząca od czasów apostołskich najlepiej poucza, w jakim sensie należy rozumieć te wyrazy, które rzekomo mają pozwalać na rozwód. (4) Ostatnie słowa obydwóch tekstów u św. Mateusza 5:32 i 19:9. t. j. „ktoby opuszczoną pojął, cudzołóży“, wyraźnie wskazują, że słów: „wyjawszy dla przyczyny porubstwa“, żadną miarą nie można rozumieć o rozwodzie. Gdyby rozwód faktycznie został udzielony, t. j. gdyby była uznana rozerwalność małżeństwa, tedy prawnie mogłaby wyjść zamąż strona rozwiedziona, tak jak to było w Starym Zakonie, że rozwiedziona, mając książeczkę rozwodową, mogła wyjść zamąż. Tymczasem w Nowym Prawie ta strona nie może zawrzeć nowych związków małżeńskich, bez narażenia się na utrzymywanie stosunku nieprawego — cudzołóstwa. Przyczyny więc powyższe bynajmniej nie rozrywają ważne zawartych związków małżeńskich. (5) Wreszcie inne teksty w Nowym Testamencie mówią o raz ważne zawartem małżeństwie jako absolutnie nierozzerwalnem: Mar. 10:2; Łuk, 16:18; Rzym. 7:3; 1 Kor. 7:10, 11.

Co tedy należy sądzić o zdaniu „wyjawszy przyczynę porubstwa“ przytoczonym w obydwóch tekstach? Praktyka Kościoła katolickiego wykazuje, że słowa powyższe należy rozumieć o separacji, tj. że powyższa przyczyna dozwala na separację, która w języku prawno-kościelnym bynajmniej nie oznacza rozwodu. Z punktu krytycznego zaś niektórzy uważają słowa: „wyjawszy...“ jako „wstawkę“ umieszczoną w tem miejscu przez chrześcijan nawróconych z Żydów (Judaeco-Christiani), aby złagodzić niezwykle surowe w ich pojęciu prawo Nowego Zakonu. Dzisiejsza krytyka tekstu biblijnego uważa to przypuszczenie za bardzo możliwe.

Włocławek.

Ks. J. Kruszyński.



**P.** *Jakie istnieją przepisy prawne, dotyczące używania języka polskiego w biurowości instytucji katolickich i w aktach stanu cywilnego.*

**O.** Prawodawstwo, dotyczące używania języka polskiego w biurowości urzędów duchownych katolickich i w aktach stanu cywilnego, jest świeże.

W sprawie języka biurowości urzędów duchownych istnieje Najwyżej d. 29 listopada 1906 r. zatwierdzone a przez Senat 9 stycznia 1907 r. ogłoszone postanowienie Rady Ministrów. Brzmi ono jak następuje <sup>1)</sup>:

„Rada Ministrów za właściwe uznała w sprawie dopuszczenia języków miejscowych do biurowości instytucji duchownych w guberniach Królestwa Polskiego postanowić następujące przepisy:

1) Cała biurowość w rzymsko katolickich instytucjach w wyżej wspomnianych guberniach, z wyjątkiem uchwał zebrań parafialnych, jak również korespondencya katolickiego duchowieństwa i instytucji pomiędzy sobą, z urzędami, z osobami urzędowymi i gminnymi ma się odbywać tylko w języku rosyjskim, wyjąwszy te wypadki, kiedy podług przepisów kanonicznych winien być używany łaciński.

2) W guberniach Królestwa Polskiego korespondencya osób i instytucji duchownych z ludnością miejscową ma się odbywać w języku rosyjskim, lecz zezwala się, aby na życzenie petentów dodawano do oryginalnych dokumentów, wydawanych przez osoby i instytucje duchowne, ich przekład w miejscowym języku lub narzeczu.

3) Korespondencya ludności z osobami i instytucjami duchownymi w guberniach Królestwa Polskiego ma się odbywać w języku państwowym; jeśli zaś petenci go nie znają, w językach i narzeczach miejscowych“.

Z tego wynika, że językiem biurowości urzędowej, wewnętrznej i zewnętrznej, tj. w stosunku do osób i instytucji innych, duchownych i państwowych, jest język łaciński tam, gdzie tego wymaga prawo kanoniczne, i język rosyjski we wszystkich innych wypadkach; że osoby prywatne, gdy nie znają języka rosyjskiego, mogą się zwracać nawet piśmiennie do osób duchownych i instytucji duchownych w języku polskim; że instytucje duchowne i duchowieństwo do wydawanych przez siebie dla ludności miejscowej dokumentów w języku rosyjskim mogą dodawać przekład polski; że wreszcie uchwały zebrań parafialnych mogą być spisywane w języku rosyjskim i w przekładzie polskim.

W sprawie języka aktów stanu cywilnego, tj. aktów urodzenia (metryki), małżeństwa (ślubnych) i śmierci (zejścia) istnieje wyjaśnienie Senatu z 1907 r. <sup>2)</sup> Brzmi ono tak:

„Na mocy postanowienia Urządającego Komitetu Królestwa Polskiego z d. 10/22 listopada 1867 r. prowadzenie ksiąg metrycznych rzymsko katolickiego wyznania powinno się odbywać w języku rosyj-

<sup>1)</sup> Przytoczone u *Godlewskiego*, Pierwszy rok Konstytucji w Państwie Rosyjskiem. Prawa. Warszawa. 1907. 322—323.

<sup>2)</sup> Ogłoszone w N. 250 z 17/30 listopada 1907 r. Prawitielstwiennego Wiestnika, a przytoczone w przekładzie u *M. Krzesimowskiego*, Prawa języka polskiego. Warszawa. 1912. 38—40.

skim, wypisy zaś z tych ksiąg można w razie potrzeby wydawać w dwóch językach: w rosyjskim i polskim. Tymczasem niektórzy rzymsko katolicki biskupi Królestwa Polskiego zwrócili się z przedstawieniem do ministerium spraw wewnętrznych o pozwolenie na prowadzenie po polsku i aktów stanu cywilnego. Po rozpatrzeniu tej kwestyi, ministerium spraw wewnętrznych w departamencie spraw duchownych wyznań rzymskich, zwróciło uwagę ze swej strony na tę okoliczność, że w prawie nie tylko niema bezpośredniego zakazu używania w księgach metrycznych i w wypisach, narówni z tekstem zasadniczym, który obowiązkowo powinien być po rosyjsku, również języków i narzeczy, zrozumiałych dla ludności, lecz przeciwnie postanowienie Komitetu Urządającego z d. 10 listopada 1867 r. wprost zezwala na wydawanie wypisów w dwóch językach: rosyjskim i polskim.

Według zdania ministerium podobne zezwolenie bynajmniej nie wzrusza ogólnego żądania co do prowadzenia aktów stanu cywilnego w języku państwowym, ponieważ język polski w wypisach metrycznych dopuszczono nie inaczej, jak tylko równoległe z rosyjskim tekstem, który oczywiście jest zasadniczym. Logicznym skutkiem przytoczonego powyżej postanowienia Komitetu Urządającego jest możliwość zezwolenia na zastosowanie jednakowego sposobu i do samego prowadzenia ksiąg metrycznych, z których wspomniane wypisy są wydawane. Jednakże dopuszczenie, oprócz języka rosyjskiego, jednego tylko polskiego języka w księgach metrycznych i w wypisach byłoby niesprawiedliwe w stosunku do osób, nierozumiejących ani rosyjskiego ani polskiego języka. Wobec tego ministerium uznało, jako najbardziej celowe, zezwolenie na używanie tak w księgach metrycznych, jak i w wydawanych z nich wypisach oprócz rosyjskiego wogóle miejscowych języków, według oświadczenia osób, dla których spisuje się akt stanu cywilnego, z tem jednakże, ażeby tekst rosyjski był uważany jako oryginał.

Wziąwszy pod uwagę, iż w wyluszczonej kwestyi niema kategorycznych wskazówek w samym tekście prawa, ministerium przedstawiło napotkaną wątpliwość Senatowi Rządzącemu do rozstrzygnięcia.

Rozpatrzywszy niniejszą kwestyę i przychylając się do przytoczonych powyżej wywodów ministerium, Senat Rządzący ukazem z d. 13 (st. st.) października 1907 r. za N. 10997 postanowił wyjaśnić, że tak księgi stanu cywilnego, jako też i wypisy z nich mogą być prowadzone we wszystkich językach miejscowych, z tem jednakże zastrzeżeniem, żeby język rosyjski był uważany za zasadniczy“.

Z powyższego wynika, że zarówno księgi stanu cywilnego, jak i wypisy z nich mają być prowadzone w języku rosyjskim, ale równoległe z nim może być umieszczony przekład polski tych dokumentów, bez względu na to, czy petent rozumie po rosyjsku, czy też nie. Umieszczanie tekstu polskiego obok rosyjskiego niewątpliwie powiększa pracę, wszelako każdy, do kogo to należy, powinien sobie uważać za narodowy obowiązek, aby, nie bacząc na większą pracę, stale we wszystkich księgach stanu cywilnego i w wypisach obok tekstu rosyjskiego umieszczać tekst polski.

Włocławek.

X. Dr. Ant. Szymański.



## Recenzje i krytyki.

**X. Stanisław Okoniewski**, *Pismo św. w dziełach X. Piotra Skargi*. W wielkiej 8-ce, str. XVIII + 70\* + 720. Poznań, 1912. Nakładem Księgarni św. Wojciecha.

Spółeczeństwo polskie z pod wszystkich trzech zaborów miało w tym roku sposobność przypatrzenia się złotemu okresowi dziejów naszych, wiekowi XVI, w którym zajaśniał cały szereg mężów tak znakomitych, że pamięć ich będzie czczona po wszystkie czasy przez naród polski. W szeregu tych mężów najbardziej poczesne miejsce zajął nieśmiertelny nasz Skarga. Jego to właśnie trzechsetna rocznica śmierci przeniosła myśl naszą na ostatnie dziesiątki lat wieku XVI—na te lata, które lśnią złotymi wypisane zgłoskami w historii polskiej. Uczta duchowa, na której ukazano nam tak świetną epokę, posiadającą tylu wielkich ludzi, obudziła w niejednym sercu tęsknotę za przeszłością i pouczyła zapewne, co czynić, aby dzisiaj wskrzesić tego ducha, co ongi dawał taką moc narodowi. Ukazało się w tym roku jubileuszowym wielkie mnóstwo artykułów w czasopismach i oddzielnych broszur już to naukowych, przeznaczonych dla inteligentów, już popularnych, przemawiających do prostaczków, czem był Skarga. Ujrzeliśmy również nieznanne do tego czasu listy Skargi, wydane przez ks. Sygańskiego, i przypatrzyliśmy się pięknej ich treści. Treść tych wydawnictw bardzo obszerna. Jest tam napisane, jako Skarga był wzorowym kapłanem, niezrównanym kaznodzieją, nauczycielem i wychowawcą młodzieży, pięknym stylistą, twórcą dzieł miłosierdzia, które do tego czasu istnieją, uczonym, wielkim mężem stanu, gorącym patryotą, gorliwym obrońcą wiary, budzicielem ducha poświęcenia dla ojczyzny, autorem mnóstwa dzieł naukowych i religijnych, mężem świętobliwym, nauczycielem i wieszczem narodu. Z wszystkich tych dzieł, które zostały poświęcone Skardze, bezwątpienia na pierwszym miejscu należy postawić wielką co do rozmiarów pracę ks. S. Okoniewskiego. Z pięknych klejnotów mowy Skargowskiej, porzrzuconych po wszystkich znanych i nieznanych dzisiaj ogółowi dziełach wieszca, zbudował wspaniałą pomnik, ozdobiony królewską szatą nauki — chlubę naszej literatury religijnej.

Skarga a Pismo Święte? Jaki jest stosunek Skargi do Pisma św.? Nie słyszeliśmy, aby Skarga był tłumaczem ksiąg św., natomiast znamy z tego samego czasu innych wielkich znawców i tłumaczy Biblii. Skarga nie był *ex professo* tłumaczem, a jednak istnieją wielkie jego zasługi dla polskiego tłumaczenia ksiąg św. przez nadzwyczajnie częste cytowanie tekstów biblijnych i przekładanie ich z języka łacińskiego na polski.

Pracę swoją dzieli Autor na dwie nierówne części: X. Piotr Skarga a Pismo św., 1\*—70\*, i Pismo św. zestawione z dzieł X. Piotra Skargi, 1—720. Część pierwsza jest właściwie wstępem do drugiej i w prześliczny sposób przedstawia wykształcenie Skargi, tudzież znaczenie i charakter jego przekładu tekstów biblijnych. Sz. Autor

okazał się tutaj jako niepospolity znawca omawianego przedmiotu. W dziale pierwszym, zatytułowanym: „U źródeł Skargowskiego tłumaczenia Pisma św.,” mówi o przygotowaniu naukowem Skargi. Wszeczną Jagiellońską, tudzież cały szereg profesorów, nauczycieli Skargi przedstawił nam prawdziwie po mistrzowsku. Stoją przed naszymi oczyma, jako osoby żywe, przypatrujemy się z wielkiem zainteresowaniem ich pracy i zabiegom około kształcenia młodzieży i godnego podtrzymywania sztandaru nauki polskiej. Skarga wspomina o swoich mistrzach z największym uznaniem: „Miło mi wspomnieć na te, które pamięć moja zaszła, y którychem ćwiczenia y towarzysztwa z uciechą zażywał: na one Benedykty, Coźminy, Szadki, Sebestyany, Leopility, Sylwiusze, Pilzny, Herbesty, y kaznodzieje sławne królów Polskich, Tarezyny, Sokołowskie, Kłodawity: które ta matka pocieszna urodziła, y z których się już niebo weseli“ (9\*). Pod tymi nauczycielami Skarga zdobył świetną znajomość łaciny; już w pierwszym dziele, jakie wydał po łacinie w r. 1577, *Pro Sacratissima Eucharistia*, znajdujemy wymowne tego dowody. „Myśl jego nie napotykała tam na żadną trudność, plynie swobodnie, a nabiera dziwnej wyrazistości, popartej nieraz cudnymi porównaniami“ (15\*). Skarga zdobył także naukę języka greckiego obok retoryki i filozofii, której wykładano w Krakowie. Wątpliwość istnieje co do znajomości przez Skargę języka hebrajskiego. Na dowody, jakie w tej sprawie przytacza Autor, najzupełniej pisać się można. Mógłbym je poprzeć jeszcze przypuszczeniem, że gdyby Skarga dokładnie był obznajmiony z tekstem hebrajskim, tedy niewątpliwie powoływałby się nań w dysputach z heretykami i akcentował z tej racji, że heretycy bardzo chętnie lubili się powoływać na hebrajski tekst Biblii. Z Krakowa dla dokończenia studyów udał się Skarga do Rzymu. Zdołał rozległe wiadomości filozoficzne i teologiczne, znał doskonale języki starożytne, a celował przedewszystkiem w języku polskim, był więc odpowiednio przygotowany do tłumaczenia Pisma św.

Autor, przedstawivszy wykształcenie Skargi, przechodzi do oceny jego tłumaczenia tekstów wyjętych z dzieł ojców Kościoła. Rzecz tę ilustruje bardzo licznymi przykładami. Piękność języka ojczystego w tłumaczeniu Skargi jest zadziwiająca. Pod tym względem przewyższył rówieśników swoich. „Umie subtelnie pochwyć myśl autora i uwydatnić ją wiernie w języku ojczystym bez uronienia jej siły i powabu“ (45\*).

W dziale drugim: „Poglądy Skargi na Pismo św.,” Autor wykazał, jak wielką znajomością Ksiąg św. odznaczał się Skarga. Jego pogląd, na czytanie Pisma św. przez ludzi, do tego nieprzygotowanych, jest bardzo zdrowy. „Nie wszystkim zdrowe jest gołego, a nie rozumianego pisma czytanie. Ma wielką w sobie trudność, ma kości, ktoremi prosty udawic się y hardy zabic się, y głębokość, w której hardy rozum utopić się może“ (47\*). Nie mniej ciekawe, a zarazem głębokie są jego zapatrywania na powstanie kanonu biblijnego. Skarga głównie opiera się na sensie literalnym, tak samo, jak tego dzisiaj zdrowa egzegeza wymaga. Przedewszystkiem należy podziwiać w Skardze zmysł krytyczny w rozumieniu Biblii. Jak na swój wiek, prze-



wyższył on pod tym względem wielką liczbą współczesnych sobie teologów. Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia w tej mierze choć jednego przykładu. „Dobrze znać — pisze o śmierci Samsona — iż się owa śmierć Panu Bogu osobliwie podobała, iż mu siłę nie z porastania włosów (bo to jest śmiech tak rozumieć), ale z osobnego daru swego wrocił na posługę onę pospolitą y zgubę nieprzyjaciół ludu swego“.

Wykazawszy w ten sposób wykształcenie biblijne Skargi, przystępuje w trzecim dziale do oceny jego przekładu Pisma św. Na czym polega Skargowski przekład ksiąg św.? Skarga tłumaczy z łaciny tylko te teksty biblijne, których używa jako cytatów w swoich dziełach. Cytatów jednakże używa tak dużo, że, przeglądając je, możnaby przypuszczać nie bez pewnej słuszności, iż wziął sobie za zadanie, aby z każdej księgi Pisma św. wykorzystać znaczną część tekstów. Co do Starego Testamentu np. bierze cytaty ze wszystkich ksiąg, z wyjątkiem tylko 6 psalmów (63, 94, 97, 133, 139 i 159), tudzież króciutkiego prorocstwa Abdyaszowego. Co do N. T. tylko trzeci list św. Jana został pominięty. Cytaty, jak wspomniałem wyżej, są bardzo liczne. Z 1531 np. wierszy w pierwszej księdze Mojżeszowej, Skarga przytacza w swoim tłumaczeniu 548. Należy jeszcze dodać, że często jeden i ten sam tekst jest kilkakrotnie przytaczany. Skarga nie kontentuje się jednym tłumaczeniem, ale bardzo często przytacza jeden i ten sam tekst w nowym tłumaczeniu. Można więc powiedzieć, że nieomal czwarta część Pisma św. jest według własnego tłumaczenia przytoczona w dziełach Skargi.

W tym czasie, gdy Skarga rozwijał swoją działalność, istniało kilka polskich tłumaczeń Biblii. Protestantcki przekład Nowego Testamentu, przypisywany Janowi Seklucyanowi, ukazał się drukiem w r. 1552, w Królewcu. Kalwiński przekład Biblii Mikołaja Radziwiła (Czarnego) był ogłoszony drukiem w Brześciu Litewskim w r. 1563. Inny przekład kalwiński, Szymona Budnego, opuścił prasę w r. 1570 w Nieświeżu. Czechowicz zaś przetłumaczył N. T. w Rakowie 1577. Katolicki przekład pod nazwą Biblii Leopoldy, nauczyciela Skargi, istniał w dwóch wydaniach: z r. 1561 pierwsze wydanie i drugie z r. 1577. Oprócz tego istniał już w XV wieku polski przekład Biblii królowej Zofii. Był to wiek niezmiernej ruchliwości pod względem prac piśmiennych na polu religijnem. Podobnego w dziejach literatury polskiej nie znajdujemy. Ukazanie się więc w tym samym czasie nowych tłumaczeń tekstów biblijnych może wzbudzić zainteresowanie wśród badaczy Pisma św. Ks. Okoniewski zestawia dużo równoległych tekstów z tych wszystkich tłumaczeń z przekładem Skargi. Niekiedy można zauważyć pewną zależność od tłumaczenia Biblii królowej Zofii. Autor, zwracając na to uwagę, mówi, że Skarga „napotkał na jakieś stare tłumaczenie Pisma św., pokrewne Biblii królowej Zofii“. (60\*) Czy istniało jakie inne tłumaczenie zbliżone do Biblii Zofii? Czy nie należy raczej dopatrywać pewnej zależności od tej samej Biblii Zofii, jaką dzisiaj znamy? Trudno dopatrzeć się, za wyjątkiem niewielkiej liczby tekstów, zależności od Biblii Leopoldy, a jeszcze trudniej od tłumaczeń akatolickich, jakkolwiek pod względem stylo-

wym te ostatnie wyróżniały się wielce dodatnio. Tłumaczenie Wujka Nowego Testamentu ukazało się w r. 1593, a cała Biblia, t. j. Stary i Nowy Testament w r. 1599 w Krakowie. I w stosunku do tego tłumaczenia Skarga jest niezależnym. W ostatnich dopiero pracach, a zwłaszcza w *Messiaszu Nowych Arianów*, wydanym po śmierci Skargi spotyka się cytaty zapożyczone z Biblii Wujkowej.

Tłumaczenie Skargi, w porównaniu z innymi współczesnymi tłumaczeniami, odznacza się jasnością wyrażenia myśli i pięknnością języka. Dlaczego Skarga tak mało korzysta z istniejących tłumaczeń, a zwłaszcza z przekładu Wujkowego, który przecież odznaczał się wielką czystością języka? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przedewszystkiem pamiętać, że Skarga nie był bibliistą, ale kaznodzieją i do Pisma św. uciekał się po większej części jako kaznodzieja. Dlatego też woli korzystać z Wulgaty łacińskiej, bo łatwiej mu jest zastosować tekst w przeróbce polskiej do tonu mowy. Jednym słowem czuje większą swobodę, jako kaznodzieja, w korzystaniu z tekstu łacińskiego, aniżeli z gotowych tłumaczeń polskich.

Po wykazaniu stosunku tłumaczenia Skargowskiego do różnych ówczesnych przekładów, następuje druga część dzieła, w której w porządku logicznym, t. j. w takim, w jakim znajdują się w Księgach św., umieszczone są teksty podług tłumaczenia Skargi. Iście mroźczej należało pracy, aby z taką dokładnością wybrać i zestawić teksty, jak to uczynił Autor. Mamy więc tutaj przytoczone teksty, oraz w specjalnych skrótach cytaty, gdzie te teksty się znajdują; w przypiskach podane są warianty, tudzież egzegeza Skargi, lub własna Autora w tych miejscach, które koniecznie wymagają objaśnienia. Jakie odmiany znajdują się w wielorakiem tłumaczeniu Skargi jednego i tego samego tekstu, objaśni nas niżej przytoczony wiersz 38, z psalmu 17. W „Żołnierskiem nabożeństwie“ czytamy: „Gonić nieprzyjaciele moje będę, y poimam ie, y nie wrocę się, aż ich nie stanie;“ w kazaniu zaś o „Siedmiu Sakramentach:“ „Goniłem nieprzyjaciele moje, poimałem ie y wiązał, nie wrocilem się, aż ich nie stało“.

Sz. Autor jest pełen entuzjazmu dla Skargi i nic dziwnego, bo Skarga, choćbyśmy się tylko zapatrywali nań jako na tłumacza Biblii, jest wybitnym teologiem i mistrzem pióra. Trzeba jednakże wyznać, że przecenia wartość Skargowskiego tłumaczenia Biblii w znaczeniu naukowym. Jeżeli chodzi o krytykę tekstu, tłumaczenie Skargi nie może być brane w rachubę. Po pierwsze dlatego, że Skarga nie miał tak dokładnej łacińskiej edycji Wulgaty, jak Wujek. Ten ostatni, jak wiadomo, korzystał z urzędowej watykańskiej edycji, która opuściła prasę w Rzymie, 1592 r. Skarga zaś korzystał z edycji, które ukazały się przed tym czasem, ale prawdopodobnie już po ogłoszeniu dekretu soboru Trydenckiego. Łacińskie zaś edycje Wulgaty, ogłoszone drukiem po ogłoszeniu dekretu koncylium Trydenckiego (8 kwietnia, 1546) posiadały charakter pomocniczy, t. j. były wydawane w tym celu, aby ułatwić teologom rzymskim krytyczne opracowanie Wulgaty według wskazań Soboru. Z jakiej edycji łacińskiej korzystał Skarga, trudno jest wyjaśnić. W r. 1547 wyszła Biblia Lowańska z poprawkami języka łacińskiego w myśl świeżo ogłoszonego dekretu.



Czy z tego wydania korzystał Skarga, czy też z Biblii antwerpskiej Plantina z r. 1574, nie jest rzeczą wiadomą. Autor jest zdania, że użył do tłumaczenia antwerpskiej Biblii, t. z. królewskiej, z której powszechnie korzystano w kolegiach jezuickich. W każdym razie — powtarzamy — jego tekst, łaciński miał mniejszą wartość naukową, aniżeli tekst, z którego korzystał Wujek. Po drugie, Skarga tłumaczy, jak to już nadmieniliśmy wyżej, nie jako biblista, lecz jako krasomówca. Wolny jego przekład w wielu miejscach znacznie odstępkuje od oryginału, z którego korzystał. Wujek więc, jako tłumacz trzymający się ściśle sensu dosłownego, w znaczeniu naukowym stoi wyżej.

Kończąc tych kilka uwag, muszę wyznać, że krytyka powyższego dzieła nie należy do zadań łatwych; żaden bowiem z recenzentów nie jest tak obznajmionym z przedmiotem, jak sz. Autor, i żaden nie będzie w stanie korzystać z tak bogatych źródeł naukowych, z jakich on korzystał.

Wydanie posiada wspaniałą szatę: okładka ozdobiona wzorami zapożyczonymi z opraw ksiąg XVI wieku, papier matowy z gatunku luksusowego. Korekta przeprowadzona jest z ogromną dokładnością: przy pilnem czytaniu zdołałem zauważyć zaledwie kilka nieznacznych pomyłek drukarskich.

Włocławek.

Ks. Józef Kruszyński.

**G. Foucart**, *Histoire des Religions et méthode comparative*. Paris 1912, CLXIV i 450.

Zagadnienie metody w historii Religii dotychczas nie jest jeszcze całkowicie i dokładnie rozwiązane. Nawet o ustaleniu jej mowy dzisiaj być nie może. Choć to gałąź wiedzy nowa, kilka już jednak zostało podanych metod. Każdy z twórców miał pretensję, że wskazał klucz do rozwiązania i osiągnięcia pożądanego rezultatu, każdy wskazywał swój sposób postępowania, jako najlepszy. W ten sposób dano nam metodę symboliczną Creuzera na początku XIX w., filologiczną M. Müllera, właściwego twórcy historii religii, antropologiczną, której dwa są kierunki: psychologiczny (E. Burnett, Tyllor) i socjologiczny (J. Guyau, M. Durkheim), wreszcie etnologiczną albo historyczną, która dziś najczęściej liczy zwolenników.

G. Foucart w dziele powyższym mówi o względnie nowej metodzie, porównawczej, która ma polegać na zbieraniu faktów i zjawisk religijnych u wszystkich narodów na ziemi, następnie na wzajemnym ich porównaniu i skontrolowaniu, ażeby potem wyprowadzić odpowiednie wnioski, dotyczące się czy to poszczególnych zjawisk, form religijnych, czy to samej religii. Metoda taka, trzeba tu zaznaczyć nie jest zupełnie nowa. W każdej z wyżej wymienionych metod porównywanie nie tylko było uwzględniane, ale około porównania różnorodnych zjawisk religijnych, jak około osi, obracały się badania i poszukiwania. Właściwie jednak twórcą tej metody był Jordan, (*Comparative Religion: its genesis and growth*, Edinburgh 1905), i Woods (*Practice and Science of Religion. A study of Method in comparative Religion*, London. 1906). To tylko wyróżnia metodę porównawczą G. Foucart'a od dotychczasowych stosowań porównawczych,

że kiedy jedni porównywali fakty i zjawiska, zebrane ze wszystkich krańców ziemi, aby z tego materiału odpowiednie wnioski wyprowadzić, albo też inni badania swoje opierali przeważnie na religiach narodów dzisiejszych niekulturalnych, to Foucart obrał sobie jako fundament i wzór do porównania — *religię egipską*. Nie wyklucza on wprawdzie religii innych narodów, czy to starożytnych czy dzisiejszych niekulturalnych, ale największy nacisk kładzie na religię egipską, w niej znajduje punkt wyjścia, jak również w jej świetle usiłuje rozwiązać wszystkie zjawiska religijne.

Dlaczego taki nacisk kładzie na religię egipską? Niektórzy twierdzili, że najlepiej zbadał tę religię. Sam jednak Foucart podaje następujące motywy: religia egipska jest wśród wszystkich religii, jak sam je nazywa, naturalnych, wyjątkowym zjawiskiem i wyjątkowe posiada znaczenie. Najpierw jej starożytność, sięgająca czasów neolitycznych i ciągłość do IV w. naszej ery; powtórnie w ciągu tak długich wieków ewolucja normalna pojęć religijnych została dokonana bez przerwy, bez reformy, bez wpływów wierzeń obcych i wreszcie największą posiada dokumentów pisanych i pewnych. Te więc wszystkie względnie według Foucarta przemawiają za tem, że religia egipska może i powinna być wzięta za wzór i typ przy porównaniu. Ona najbardziej, szczególnie z czasów pierwotnych, zbliża się do tego typu, który posiadała religia pierwotna.

Niestety punkt wyjścia Autora nie jest zupełnie słuszny. Najpierw Foucart niesłusznie i bezpodstawnie uważa religię egipską za wyjątkową, za taką, która powinna być typem, i wzorem, i odbiciem pojęć pierwotnych. Jest to patrzeć na rzeczy zbyt jednostronne. Religia egipska jest wprawdzie ze zbadanych dziś religii świata starożytnego najstarszą, szczególnie, jeżeli się zwróci uwagę na piśmienne dokumenta i świadectwa; posiada też tych dokumentów najwięcej, ale właśnie religia egipska, z powodu wielkiej liczby dokumentów, wielkiej ich różnorodności, jest najtrudniejszą do zbadania i najbardziej niewyjaśnioną. Przyznają to dziś wszyscy historycy religii: Chantepie de la Saussaye, v. Orelli, Ph. Virey, Ermoni e t. c. Dla tego też trudno się zgodzić z Autorem, aby tak dotychczas niejasna religia miała służyć za typ przy porównaniu. Natomiast, że wszechmiar słuszną jest uwaga Autora, że religie narodów niekulturalnych nie mogą być punktem wyjścia dla historii religii, jakby tego pragnęła szkoła antropologiczna, która w religii narodów niekulturalnych widzi typ najbardziej zbliżony do religii pierwotnej. G. Foucart odmawia jej takiego znaczenia. „Uważać dzikiego, powiada on, za przedstawiciela człowieka pierwotnego, nie jest rzeczą słuszną; nie tylko on nie jest typem młodości ludzkiej, ale przeciwnie jej upadku i starczości“. Tyle przytem tam było zmian i wpływów różnorodnych, że w religii dzisiejszych ludów niekulturalnych żadną miarą nie można widzieć typu religii pierwotnej. Zdanie więc o degeneracji, która długo w kołach naukowych była uważana za niewytrzymującą krytyki — coraz więcej znajduje zwolenników (Lang, Lolande, Renouvier, W. Schmidt etc.).

W drugiej części zajmuje się autor zastosowaniem metody porównawczej do poszczególnych zjawisk religijnych, a więc mówi o kul-



cie bogów i zwierząt, ofiarach, magii, umarłych, moralności, kapłaństwie. Właściwie przedstawia tutaj Autor zjawiska religii egipskiej, ale traktuje to doskonale i z wielką znajomością rzeczy. Mówiąc o poszczególnych zjawiskach i porównując je z odpowiednimi innymi religii, F. stara się dociec, co mniej więcej człowiek pierwotny o nich sądził i jak się zapatrywał. Rezultaty tych roztrząsań wprawdzie w zupełności nie dają całkowitego obrazu religii pierwotnej — czy kiedy dadzą? — jednak wielką zasługą autora jest, że wiele kwestyi, które były niejasne, jak kult zwierząt w Egipcie, magia, pojęcie o życiu pozagrobowym, dokładnie wyjaśnił.

W badaniach swoich nad powyższymi tematami bardzo ostro występuje Foucart przeciwko niektórym historykom religii, szczególnie francuskim, za ich apriorystyczne pojęcia o pewnych zjawiskach religijnych. Szczególniej ci, którzy wszędzie widzą totemizm a w nim fundament wszelkiej religii, dostali należytą i opartą na dokumentach najstarszych egipskich odprawę.

W ostatniej części mówi Autor o ewolucyi religii. Głównem zadaniem historii religii jest właśnie przedstawić ciągły rozwój idei religijnej naturalnej a przez porównanie rozmaitych religii dojść do odszukania praw rozwoju religijnego. Zadanie to dzisiaj jeszcze niewykonalne, jeżeli chodzi o zespół wszystkich religii. Urzeczywistnione natomiast może być w stosunku do religii egipskiej dla względów wyżej przytoczonych. Według Foucarta religia egipska w swym rozwoju przechodziła następujące fazy: 1. wyłączenie z licznych bóstw niektórych ważniejszych, ich organizacja w rodziny i wydzielenie im pewnych czynności; 2, przewaga polityczna pewnych okręgów wprowadza przewagę bóstw lokalnych, około których skupiają się podrzędniejsze; z rozwojem materialnym wznosi się rozwój umysłowy i moralny; 3, opracowanie przez szkoły teologiczne opowiadań kosmogonicznych; 4, wprowadzenie elementu symbolicznego do teologii bóstw; 5, wprowadzenie pojęć wyższych o bogach na wzór Θεοω Greków — i tem samem pewna dążność monoteistyczna. Kwestyę monoteizmu, wbrew niektórym dawniejszym i dzisiejszym badaczom (Ph. Virey) rozwiązuje negatywnie. Zupełnie słusznie. Bo chociaż w hymnach egipskich jest pewne pojęcie przymiotów monoteistycznych, to jednak brać go za wyraz wiary monoteistycznej nie można. Są to raczej pojęcia t. zw. katenoteistyczne.

Dzieło Foucarta zasługuje ze wszechmiar na uwagę. Wprawdzie w praktyce bardzo trudną byłoby rzeczą, a dziś nawet jeszcze niewykonalną, iść za wskazówkami Foucarta w przedstawianiu wszystkich religii, ale w historii religii (l. poj.) t. j. w tłumaczeniu zjawisk religijnych metoda Foucarta odda zasługi niespożyte. Główną bowiem jej cechą jest oparcie się na pewnych dokumentach, faktach, na porównywaniu faktów zbadanych wszechstronnie i wyprowadzanie odpowiednich wniosków. Taka zaś metoda wykazuje bezpodstawność i stronniczość wielu dzisiejszych historyków religii, którzy wychodzą z apriorystycznych założeń filozoficznych i naginają do nich obserwowane fakty, a w rezultacie dochodzą do antynaukowych i wrogich religii hipotez a nawet twierdzeń.

Warszawa.

Ks. Józef Archutowski.

## Notatki bibliograficzne.

**Biskup Władysław Bandurski, *Jadwiga, święta królowa na polskim tronie.*** Opowieść dziejowa w trzech częściach. 16-ka, str. 400. kop. 80.

Nakładem „Głosu Wiary” Włocławek 1912.

Dzieło, znane już z wydania zbytkownego z okazji rocznicy grunwaldzkiej, ukazało się teraz w wydaniu skromnem, dla najszerszych mas dostępnem. „Głos Wiary” dobrze się niem społeczeństwu przysłużył, bo właśnie zależy bardzo na rozpowszechnieniu „opowieści dziejowej” o „świętej królowej na polskim tronie”, nie tylko dla wartości tej pracy samej w sobie, ale i z powodu doniosłej jej tendencji. Chodzi o sprawę kanonizacyi ukoronowanej apostołki Litwy, rozpoczętą zrazu w swoim czasie, ale następnie poniechaną z pośredniej winy krzyżactwa (zebrane na kanonizację pieniądze obrócone zostały na wojnę), obecnie zaś wznowioną z pełnej zapału inicjatywy dostojnego Autora. Do tego trzeba nowych cudów za przyczyną wieszczki pogromu krzyżaków: a jakżeby je wymodlić, gdyby jej wprzód całemu narodowi nie poznać, poznawszy, nie pokochać?

Z pod pióra też Biskupa-patryoty wyłania się z pomroki dziejowej świetlana postać Jadwigi, okolona glorią świętości, tak iż budzi się i miłość ku niej szczególna i wiara w jej przyczynę u Boga. A staje się to zgodnie z tradycyą historyczną (Szajnocha, Długosz) zarówno, jak i z ową tendencyą, ukrytą artystycznie w skupieniu potrzebnych do tego faktów i rysów duszoznawczych.

Czerpane z fantazyi pierwiastki poetyckie, w „opowieści” niezbędne, z historyą się nie kłócą, ale dopełniają

jej na ogół szczęśliwie. Zwłaszcza interesuje czytelnika, jak też Autor ujmie i przedstawi owo przesilenie w sereu młodziutkiej Jadwigi, ów dramat jej serca, którego szczęśliwe rozwiązanie stworzyło epokę w dziejach Polski i Litwy i ubłogosławiło oba kraje wieczystymi ślubami. Czy Biskup-poeta nie zatuszuje czego tam, nie przesadzi w czem tutaj? Płonne obawy! Intuicyą duszoznawczą, kierowaną przez drobne ale wymowne fakty historyczne, Autor dobywa z serca Jadwigi tajemnicę jej ofiary, ofiarę tę wyolbrzymia, lecz zmusza czytelnika do uznania, że podmiotowo była ona istotnie ogromną, bohaterską i tylko przy pomocy łaski Bożej możliwą. Wierzy się, że historyczny „krucyfiks Jadwigi” odegrał w tym przełomowym momencie rolę rozstrzygającą. Jedynie też w przypuszczeniu ogromu tej ofiary, oraz jej pobudek, jest klucz do zrozumienia zapoczątkowanego przez nią rozwoju duszy Jadwigi, istotnego jej ukrólewienia w duchu Chrystusowym.

Poniewoli nasuwa się porównanie naszej bohaterki pokoju z Joanną d'Arc, bohaterką świętej za ojczyznę wojny. Obie dusze zarówno królewskie i bohaterskie, każda w swoim rodzaju. Tam stos męczeński, tu całopalna ofiara ze szczęścia osobistego na ołtarzu podwójnego Królestwa: Bożego i ludzkiego, niebieskiego i ziemskiego. Jeno tam wtedy już koniec doczesny, a tu dopiero początek życia dla Boga i Ojczyzny. I tu i tam, wreszcie, oszczerstwo (tam Cauchon, tu Gniewosz), jen tam fatalnie skuteczną, tu... odszczekane. Czyż i tu, jak już tam, zarówno po upływie wieków, ofiarne życie nie powinno być ukoronowane koroną kanonizacyi? Miejmy nadzieję w Bogu, świętej na



tronie polskim królowej i w Stolicy Apostolskiej!

Na końcu „opowieści” dodano wiersz Konopnickiej: „Hołd królowej Jadwidze”, oraz prywatną „Modlitwę do Królowej Jadwigi”, mającą na celu przyspieszenie, przez jej własne pośrednictwo, pożądanej przez Polskę kanonizacji.

Szpetal.

X. Charszewski.

M. Belli, *Psalterium Davidicum secundum textum hebraicum et Vulgatam Versionem in usum Scholarum et Clericorum Divinum Officium recitantium breviter explanatum*. In 8-o, str. 371. Turyn, Pietro Marietti. 1912. c. 3 50 l.

Autor, pragnąc przyjść z pomocą kapłanom, odmawiającym brewiarz, objaśnił bardzo praktycznie i przystępnie Psalterz Dawidowy. Przy odczytaniu psalmów często natrafiamy na miejsca, które, czy to skutkiem wyrazu archaicznego, lub mającego specjalne techniczne znaczenie, czy wreszcie niedokładnego przekładu, są niezrozumiałe. Przy odmawianiu psalterza, jako modlitwy trudno jest, gdy spotka się miejsca ciemne, szukać w kilkutomowych komentarzach wyjaśnień. Dawał się odczuwać brak komentarzyka krótkiego a praktycznego. Takim właśnie komentarzykiem krótkim a praktycznym ma być powyższa książka. Na początku znajdujemy kilka objaśnień wstępnych co do nazwy, podziału, tytułów psalmowych i t. d. Objasnienie samego tekstu polega na przytoczeniu na początku każdego psalmu jego treści, a dalej następuje parafraza wierszy. Parafraza jest dosyć umiejętnie przeprowadzona. Łaciński tekst psalmów wzięty z Vulgaty, według wydania J. A. Van Steenkiste, wydrukowany jest kursywem, objaśnienia zwykłym drukiem umieszczane są w tekście tam, gdzie tylko istnieje potrzeba. Niekiedy przytoczona jest parafraza

całego wiersza psalmu. Różnice w stosunku do tekstu hebrajskiego są zaznaczone. Dla przykładu przytaczamy trzeci wiersz I psalmu: *Et erit tamquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum, i. e. prope rives* (hebr. „divisiones”) *constanter fluentes, cum in Palaestina, ob aquarum penuriam, hoc modo tantum arbores coli possint, quod fructum suum dabit in tempore suo.*

W języku polskim prawie w tej samej formie wydany jest „Psalterz Dawidowy” (Warszawa, 1909, Szczepkowski) ks. J. Kruszyńskiego.

J. K.

Maximilian Luxenburg, *Odszkodowanie robotników*. Warszawa, nakł. autora. 1912.<sup>3</sup> 232. opr. 1,25 rb.

Jest to przewodnik informacyjny dla fabrykantów, lekarzy, urzędników i robotników, wyjaśniający prawo z 15 czerwca 1903 r. o wynagrodzeniu robotników, poszkodowanych skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Przewodnik podaje w części pierwszej dosłowny przekład tekstu prawa o różnych instrukcyi wyjaśniających, wydanych zarówno dla policyi, jak inspektorów i robotników; nadto wyciąg z postanowień warszawskiego Urzędu Miejskiego do spraw fabrycznych i środków zabezpieczenia życia, zdrowia i moralności robotników; wreszcie informacje dla lekarzy. Część druga podaje warunki ogólne zbiorowego ubezpieczenia, zawieranego na zasadzie art. 52 prawa z 15 czerwca 1903 r. W części czwartej autor zebrał projekty nowych praw o ubezpieczeniach robotników.

Wydanie tych praw jest bardzo dogodnie i korzystanie z nich uprzyśtępnione bardzo przez szczegółowy spis rzeczy, przez skorowidz alfabetyczny, przez skalę Haaga, dotyczącą procentowego zmniejszenia zdolności do pracy, przez tabelę określającą rozmiar emerytów w zależności

od rozmiaru pensyi i stopnia utraty zdrowia i t. p.

Jakkolwiek prawo z 15 czerwca 1903 r. zostało zamienione przez inne, to jednak obowiązuje ono jeszcze w pewnych działach pracy wytwórczej, jak również względem wypadków, zaszytych przed 1 stycznia 1913 r. Zatem przewodnik wartości nie utracił i powinien być podręczną książką we wszystkich stowarzyszeniach robotników chrześcijańskich.

X. A. Szymański.

M. Domańska, *Ku prawdzie*. Warszawa, Przegląd Katolicki. 1913. 269. rb. 1,80.

Jest to powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa, obrobiona na podstawie oryginału francuskiego p. M. Rigaux. Rzecz dzieje się w Pompei. Wątek opowiadania jest szukanie prawdy. Młoda poganka, patrycyuszka otoczona zbytkiem i zdala trzymana od wszelkich brudów pogańskiego życia, wysoko rozwinęła w sobie przyrodzoną szlachetność. Ani jej szlachetnego serca ani głębszego i odczytanego umysłu nie mogła zaspokoić próżność i przewrotność życia rzymskiego. Pragnęła czegoś szlachetniejszego i głębszego. Wtedy spotyka się z chrześcijaninem. Odtąd zaczyna się krwawy dramat w jej duszy. Poznaje niesprawiedliwość i okrucieństwo świata rzymskiego, dowiadyuje się, że jej ojciec jest takim okrutnikiem w swoich kopalniach. A właśnie ojciec żąda, aby przez zawarcie małżeństwa z bogatym Pompejańczykiem dopomógł do dalszego prowadzenia kopalni. Cały ten dramat kończy się ostatecznie zwycięstwem łaski, ale też i zabójstwem tej biednej ofiary.

Psychologia osób jest niezłe uchwycona. Brudy życia pogańskiego ukryte w cieniu. Tło obyczajowe zaznaczone. Język poza drobnymi usterkami ładny. Wydanie bardzo miłe.

Liczne dobrze odbite ilustracje. Książka powinna być kolportowana wśród czytelników trochę więcej odczytanych, albowiem przenosi czytelnika w sferę zwycięstw ducha i pierwotnej gorliwości chrześcijańskiej. X. A. S.

Szardierowski A. ks. *Rzym*. Mozaika jako chrześcijańska sztuka bazylikowa. Warszawa. Bibl. dzieł chrześc. 1911 r.

Kto zapragnie poznać rzymskie mozaiki, podziwiać barwę i wiecznotrwałość, kto zechce przyjrzeć się świątyni rzymskich absyd, co „goreją, jak topaz, i szafir, i szmaragd, i agat, i jaspis, i chryzolit, i onyks na racynale Aaronowym”, ten niewątpliwie weźmie za przewodnika „Rzym” ks. Szandlerowskiego. Tam znajdzie nie tylko historię mozaiki wogóle, ale nadto będzie mógł zasięgnąć szczegółowych informacji co do mozaiki rzymskich z IV — IX w., to jest z okresu największego ich rozkwitu i upadku.

„Początków mozaiki, zdaniem autora, należy się doszukiwać w najstarożytniejszej sztuce polichromii i wogóle w sztuce emalierskiej. „Stąd też mamy krótki rys dziejów tych sztuk u najstarożytniejszych narodów, mianowicie: u Chaldejczyków, Assyryjczyków, Babilończyków, Egipcyan i t. p. Zatrzymuje się autor w światowładnej Romie i tu dopiero kreśli historię powstawania mozaiki.

Od czasów Sytli do Augusta widać ciągły na tym polu postęp. Epoka zaś Augusta tworzy dzieła niezrównanego arcyzmu. Świadczą o tem chociażby zachowane fragmenty w Pompei i Herkulanum. Cechują je: logiczność, wdzięk, prostota, szlachetność, idealność. Atoli już za Septymusa Sewera następuje upadek mozaiki. „Wprawdzie Dyoklecjan jeszcze wznosi w Rzymie olbrzymie termy, a w Illiryi rezydencję cesarską sobie buduje, mimo to podźwignąć i wskrzesić mozaiki jako sztuki nie może. Odtąd ona coraz bardziej gaśnie, obumiera. Jedno



tylko musioum (mozaika ścienna) rozwija się o tyle, iż zdobi w okresie Antoniańskim sklepienia oraz kopuły pałaców i term; pokrywa absychy, exedry, fortunny i septizonia. W ten sposób przygotowuje się mozaika dekoracyjna, która w kościele już w wieku IV będzie święciła tryumfy w Rzymie, a w Bizancjum w wieku VI szczyt swego rozkwitu osiągnie.

Wkraczymy do katakumb. Świat ten biegunowo różni się od świata pogańskiego, a stąd i sztuka w podziemiach chrześcijańskich inną być musi. Gdy poganie mozaiką fora publiczne, termy, teatry i mieszkania zdobili, pierwsi chrześcijanie ten środek zdobniczy stosują do upiększenia kaplic katakumbowych, arkosoliów oraz do rozbudzenia w wiernych wiary w rzeczy pozagrobowe.

W katakumbach sztuka mozaikowa nie mogła należycie rozwinąć się z powodu wielu ujemnych warunków technicznych, zresztą zabytki tego okresu należą do epoki dekadencji sztuki w pogańskim Rzymie. Dopiero po uzyskaniu przez Kościół wolności, gdy kult chrześcijański mógł wypowiedzieć się jasno, wszczyna się wielki ruch ornamentacyjny. Kościół korzysta ze wszystkiego, by kult swój ubogacić, podnieść i uświetnić. A gdy papież Sylwester rozkazał, by w mozaice wykonywano święte wyobrażenia, „musionum” staje się par excellence sztuką kościelną.

Odtąd każda niemal świątynia posiadać będzie mozaiki mniej lub więcej cenne, w każdej bazylice wierni będą mogli napawać wzrok swój harmonią linii i pięknnością barw tego środka dekoracyjnego.

Związła autor szkicuje historię rozwoju sztuki mozaikowej w Rzymie i Bizancjum, szczegółowo podaje z tej dziedziny wiadomości. Można niemi doskonale posługiwać się przy zwiedzaniu „mozaiki katakumb rzymskich” i rzymskich bazylik.

Dzieła ks. A. Szandlerowskiego nie zastąpią żadne „przewodniki po Rzymie”.

Brześć-Litewski. Ks. W. Kuźmicki.

Dr. P. Dausch, *Die Inspiration des Neuen Testaments*. Münster, Biblische Zeitfragen. 1912. str. 41.

Nie trzeba wielkich zachodów do zrozumienia, jak to się stało, że protestanci, (pierwotnie) tak wysoko ceniący Biblię i dochodzący w tej czci do bibliolatrii, dziś względem niej tak zmienili swe uczucia: jedna krańcowość rodzi drugą. To też dziś jeden tylko Kościół katolicki, który zawsze miał umiarkowane i należyte pojęcie o Biblii i jej znaczeniu broni jej nadprzyrodzonego charakteru. Charakter nadprzyrodzony Biblii opiera się na jej natchnieniu Bożem. Skąd możemy wiedzieć o tem, że te Księgi święte N. T. są natchnione? Jedyne z nieomylnego nauczania Kościoła katolickiego, które pozostało jednakowe poprzez wszystkie czasy. Pojęcia zaś natchnienia nie należy wyprowadzać z apyryrystycznych założeń, jak to czynili niektórzy autorowie, przeważnie dogmatycy, np. z twierdzeń: *Deus auctor Scripturae Sacrae* (Serarius, Franzelin, van Kasteren), *inspirare* (Zanechia), *Scriptura S. verbum Dei* etc., ale z aposterorycznych. Należy poznać treść, zestawić materyał, uwzględnić wszystkie trudności (przyrodnicze, historyczne) i z tego dopiero wnioskować o natchnieniu i jego rozciągłości. Twierdzenie to ze wszechmiar jest słuszne. Na końcu mówi autor o poetycznej piękności N. Test., wynikającej z jego piękna idealnego, nadprzyrodzonego, i o znaczeniu N. T., który najlepiej odpowiada na to zasadnicze pytanie: co mam czynić, aby cel swój wieczny osiągnąć. Broszura napisana przystępnie i daje treściwie wyjaśnienie wyrażonego w nagłówku zagadnienia.

X. J. A.

## Przegląd czasopism.

**Anthropos.** Revue internationale d'Ethnologie et de Linguistique (t. VII. 1912. zesz. 1—2). P. P. Schumacher, *Das Eherecht in Ruanda* (1—32). P. J. Bt. Suas. S. M., *Mythes et Légendes des Indigènes des Nouv. - Hébrides* (33—66). Anglo-Indian Professor: *Ioung India: Religion and Caste* (67—80). P. Franz Wolf, S. V. D., *Beitrag zur Ethnographie der Fo-Neger in Togo* (81—94). P. Rossilon S. F. S., *Moeurs et Coutumes du peuple Kui, Indes Anglaises* (95—104). P. J. Rausch. S. M., *Die Sprache von Südost-Bougainville, Deutsche Salomonsinseln* (105—134). Rev. E. Dunn, *The Mengap Bungai Taur* (135—154). W. Mersh Strong, M. A., M. D., *Note on the Language of Kabadi, Br. N. Guinea* (155—160). P. van Oost, C. M. I., *Chansons populaires chinoises de la region Sud des Ortos* (161—193). P. P. Soury - Lavergne et de la Deveze, S. J., *Un „Sahagun” pour l'ethnologie du peuple malgache de l'Imerina* (194—205). Hugo Kunike, *Der Fisch als Fruchtbarkeitssymbol bei den Waldindianern S. - Am.* (206—229). P. W. Schmidt. S. V. D., *Die Gliederung der australischen Sprachen* (230—251). *Analecta et Additamenta. Miscellanea. Bibliographie. Avis. Zeitschriftenschau. Revue des revues.*

— (t. VII. zesz. 3). P. Alex. Arnoux, *Le Culte de la Société Secrète des Imandwa, au Ruanda* (273—295). P. Franz Wolf. S. V. D., *Beitrag zur Ethnographie der Fo-Neger i Togo* (296 — 308). D. Ernesto Cozzi, *La donna albanese* (309 — 335). P. P. Soury - Lavergne et de la Deveze. S. J., *La Fête de la Circoncision en Imerina (Madagascar): autrefois et aujourd' hui* (336—371). P. van Oost. C. M. I., *Chansons populaires chinoises de la région Sud des Ortos* (372—388). Dr. H. ten Kate, *Beitrage zur Kenntnis des japanischen Volksglaubens* (389—406). Prof. Dr. Telesforo de Aranzadi, *De cosas y palabras vascas* (407 — 428). Dr. Theodor Koch-Grünberg, *Beto'ya — Sprachen Nordwestbrasilien usw.* (429—462). P. W. Schmidt. S. V. D., *Die Gliederung der australischen Sprachen* (463 — 498). *Analecta et Additamenta. Miscellanea. Bibliographie. Avis. Zeitschriftenschau. Revue des revues.*

**Katechetische Blätter** (t. XIII. zesz. 5. 1912). Dr. Joh. Hartmann, *Laien-katechese*. H. Enzinger, *Biblische Geschichte oder Schulbibel?* Joh. Thaller, *Zur planmässigen Pflege des kirchlichen Volksgesanges*. Joh. Drüding, *Ein neuer Angriff der Freidenker auf den Glauben der Kinder* (c. d.). Dr. Th. J. Ichger, *Moderne Forderungen vor hundert Jahren*. L. Bobinger, *Das Benehmen der Kinder in der Kirche*. Aus Schule und Kinderleben. Mitteilungen. Lesefrüchte. Versammlungsbericht d. M. K.-D. vom 15. April. 1912. Literatur.

— (t. XIII. zesz. 6. 1912). F. Bormann, *Was können wir vom Pfadfindertum brauchen?* Steph. Reinthaler, *„Wer mir nachfolgen will, der verleugne sich selbst”*. Joh. Drüding, *Ein neuer Angriff der Freidenker auf den Glauben der Kinder* (c. d.). H. Stieglitz, *Ein neuer Katechismus-Entwurf*. A. Hauser, *Leitfaden zur Verteidigung der Religion für Christenlehren*. C. Graf, *Die Disziplin in der Christenlehre auf dem Lande*. Joh. Eising, *Zur Kritik des neuesten Religionslehrplanes*. H. Enzinger, *Gebete um Unschuld*. Aus Schule und Kinderleben. Mitteilungen. Versammlungsbericht d. M. K.-D. vom 13. Mai 1912. Lesefrüchte. Literatur.



— (t. XIII. zes. 7. 1912). Dr. B. Strehler, *Vom religiösen Bedürfnis*. F. Bormann, *Was können wir vom Pfadfindertum brauchen?* Dr. Ostler, *Ansprache des Heiligen Vaters an die Erstkommunikantenpilger aus Frankreich* am 14 April 1912. L. Bobinger, *Die stille Beschäftigung der Kinder in der Religionsstunde*. Joh. Drüding, *Ein neuer Angriff der Freidenker auf den Glauben der Kinder* (c. d.). A. Hauser, *Leitfaden zur Apologetik für Christenlehren*. L. Linden, *Die Reueformel im bayerischen Einheitskatechismus*. Aus Schule und Kinderleben. Mitteilungen. Versammlungsbericht d. M. K.-D. vom 10. Juni 1912. Lese Früchte. Literatur.

— (t. XIII. zes. 8. 1912). Dr. G. Grunwald, *Die Betrachtungsmethode des hl. Ignatius und die Münchener katechetische Methode*. H. Stieglitz, *Ist der Religionsunterricht beliebt?* Dr. Ketterer, *Einige Randglossen zum neunten Katechismus*. Simon Irschl, *Ein religiöses Lesebuch für katholische Fortbildungsschulen*. C. Graf, *Kirchengeschichtsunterricht an den Volksschulen*. Jos. Michael Weber, *Biblische Geschichte für das erste Schuljahr*. Eisenhut, *Der Untergang des Reiches Israel*. V. Röder, *Gebete bei der heiligen Wandlung*. Aus Schule und Kinderleben. Mitteilungen. Lese Früchte. Literatur.

**Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy** (t. II. zes. 6—7. 1912). Ks. Dr. Kazimierz Wais, *Apologetyczne wykształcenie katechety* (269—276). Ks. A. P., *Moralność katolicka i jej przeciwnicy* (276—287). Ks. Szydelski, *Znaczenie religii w wychowaniu i w szkole* (dok. 287—291). Ks. Stanisław Żukowski, *Wspólna lektura religijna w wyższych klasach szkół średnich* (291—307). Ks. Z. Bielawski, *Nauka religii w szkołach ludowych i wydziałowych* (c. d. 307—316). Ks. Ratuszny, *Egzorta o pracy* (316—320). Ks. Ant. Dunajewski, *Egzorta na rozpoczęcie roku szkolnego* (320—325). Ks. Józef Wątarek, *Egzorta o modlitwie* (325—329). Ze Związku Katechetów. Memoriał w sprawach stanowiska Katechetów rzymsko-katolickich przy szkołach średnich. Sprawozdanie przemyskiego Koła ks. ks. Katechetów za r. szkolny 1911. Z czasopism. K., *Z nowszej literatury o uświadamianiu pciowem* (dok. 338—342). Recenzje. Okólnik c. k. Rady Szkolnej krajowej. Konkurs Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Konkursy. Nominacje i wiadomości osobiste. Od redakcji.

— (t. II. zes. 8—9. 1912). \*\* *Jubileusz uniwersytetu lwowskiego* (349—351). Ks. K. Wais, *Apologetyczne wykształcenie katechety* (dok. 351—356). Ks. Z. Bielawski, *Nauka religii w szkołach ludowych i wydziałowych* (c. d. 356—366). Ks. J. Wątarek, *Kilka uwag o spowiedzi uczniów* (367—376). Bogusław Sidorowicz, *Henryk Sese mistyk niemiecki XIV wieku* (376—387). Ks. W. Wagner, *Kilka wiadomości o zgromadzeniu Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego* (387—392). Ks. A. P., *Strajki studenckie* (392—398). Ks., *Egzorta o działaniu łaski Bożej* (399—402). \*\* *Egzorta o bojuwaniu chrześcijańskim* (403—407). Recenzje. Programy Kongresów: katechetycznego i pedagogicznego w Wiedniu. Zebranie Księży Katechetów w Krośnie. Przepisy dotyczące egzaminów kwalifikacyjnych na katechetów szkół ludowych, pospolicznych i wydziałowych w dycezyi przemyskiej. Wiadomości osobiste i konkursy.

**Miesięcznik kościelny** (lipiec 1912. t. VIII. zes. 43). Ks. Wł. Szczepański. T. J., *Stulecie wykopalisk na Wschodzie* (1—10). Ks. dr. L. Sobkowski, *O Benedyktynach Lublińskich w Starym Gostyniu* (dok. 11—27). *Z instrukcji dla księży misjonarzy u nas w czasie kulturkampfu* (z rękopisu,

28—33). Ks. Feliks Cosel. T. J., *O ohydności w domach Bożych* (34—51). Zapiski. Nowe książki.

— (sierpień, t. VIII. zes. 44). Ks. Wł. Szczepański. T. J., *Palestyna przedhistoryczna w świetle najnowszych wykopalisk* (81—93). Ks. dziekan Mayer, *W sprawie nowych kościołów i nowych parafii w Poznaniu* (94—107). Ks. Zygmunt Cieplucha, *Z walki o historyczne podstawy chrześcijaństwa* (108—116). Wołyniak, *Resztki Unii na Wołyniu w XIX wieku* (117—132). Ks. E. Stateczny, *Filantropia w szacie „Dobrego Pasterza”* (133—135). Zapiski. Nowe książki.

**Przegląd Powszechny** (t. 114. 1912. zes. 6). Ks. J. Urban, *Wobec propagandy schizmy w Galicyi*. Ks. K. Zimmermann, *Żywy pomnik na rocznicę Skargi*. Kazimiera Proczkówna, *Cel i zadanie szkoły dzisiejszej*. Ks. L. Lipke, *Ustawy agrarne w czasie przesilenia w Austrii*. Stanisław Mitera, *Indywidualność twórcza Skargi*. Ks. W. Michalski, *Znaczenie odkryć na Wschodzie, a szczególnie w Palestynie od 1888—1911 r. wobec nauk biblijnych*. Przegląd piśmiennictwa. Sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

— (t. 115. 1912. zes. 7). Henryk Wielowieyski, *W sprawie podniesienia świadomości społecznej i politycznej naszego włościanstwa* (1—18). Eliza Orzeszkowa (Z teki pośmiertnej), *Kosmopolityzm i patryotyzm* (19—20). Ks. Józef Michalak, *Zasada sprzeczności i jej polski przeciwnik* (21—38). Ks. Jan Urban T. J., *Wobec propagandy schizmy w Galicyi* (dok. 39—57). Ks. Leonard Lipke. T. J., *Ustawy agrarne w czasie przesilenia w Austrii* (dok. 58—70). Ks. W. Michalski. C. M., *Znaczenie odkryć na Wschodzie, a szczególnie w Palestynie od r. 1888—1911 wobec nauk biblijnych* (dok. 71—96). Stanisław Mitera, *Indywidualność twórcza Skargi* (c. d. 97—116). Inne działy zwykłe.

— (t. 115. 1912. zes. 8 i 9). Lucyan Rydel, *Piotrowi Skardze* (1). Stanisław Tarnowski, *Jubileusz Skargi* (2—4). Ks. Leonard Lipke. T. J., *Skarga na tle naszych czasów* (5—19). Wynik drugiego konkursu Przeglądu Powszechnego na rocznicę Skargi (20). Dr. Mieczysław Treter, *Duch twórczy Skargi* (21—49). Szczęsny Fidziński, *Działalność społeczna Skargi* (50—79). Szczęsny Fidziński, *Piotr Skarga jako polityk* (80—106). Stanisław Windakiewicz, *Inteligencja Skargi* (107—134). Stanisław Windakiewicz, *Kaznodziejstwo Skargi* (135—167). Ks. dr. J. Fijałek, *Skarga jako prorok-kaznodzieja* (168—188). Stanisław Mitera, *Piękno w dziełach Skargi* (189—216). Stanisław Mondelski, *Język i styl Skargi* (217—244). M. Straszewska, *Piotr Skarga jako czciciel Eucharystyi* (245—256). Krystyna Saryusz Zaleska, *Gromnica Skargi* (257—258). Ks. Jarosław Rejowicz. T. J., *Grób Skargi* (259—274). Inne działy zwykłe.

— (t. 116. 1912. zes. 10). Ks. A. Starker. T. J., *Wiedeński Kongres Eucharystyczny* (1—8). Ks. Leonard Lipke, T. J., *Wiec wiedeński w sprawie zaniedbanych niemowląt* (1—15). A. T., *Z powodu setnej rocznicy urodzin Dickensa* (16—32). Ks. Józef Sas, T. J., *W odpowiedzi p. Loretowiu w kwestyi Jezuitów białoruskich* (32—51). Ks. Feliks Chortyński. T. J., *Poglądy i teorye najnowszej fizyki* (52—69). Antoni Prochaska, *Czy autograf świętego Kazimierza?* (70—76). Stanisław Mitera, *Indywidualność twórcza Skargi* (dok. 77—97). Inne działy zwykłe.



**Recherches de science religieuse** (t. 3. zesz. 2. 1912). Albert Condamin, *Les caractères de la traduction de la Bible par saint Jérôme* (c.d.). Gustave Bardy, *Le symbole de Lucien d'Antioche et les formules du synode in Encaenis*. (pocz). Notes et mélanges: Albert Condamin, *Ab aeterno ordinata sum*. (Prow. 8. 23). Alfred Durand, *La réponse de Jésus aux noces de Cana*. Marcel Viller, *Une infiltration latine dans la théologie orientale*. Bulletin d'histoire comparée des religions: Frédéric Bouvier, *Religion et magie*.

— (t. 3. zesz. 3. 1912). Ferdinand Prat, *Le triomphe du Christ sur les Principautés et les Puissances* (201 — 229). Gustave Bardy, *Le symbole de Lucien d'Antioche et les formules du synode in Encaenis* (c. d. 230—244). Notes et mélanges: Jules Misson, *Notes d'histoire des sacrements d'après les capitulaires de Charlemagne* (245—254). Joseph de Ghellinck, *Notes sur le premier emploi du mot transsubstantiation* (c. d. 255—259). Paul Dudon, *Notes et documents sur le Quiétisme* (c. d. 259—270). Joseph Brucker, *Une relation de Chine dédiée à Louis de Gonzague* (270—272). Bulletin des religions Babylouenne et assyrienne: Albert Condamin, *Le sacerdoce babylonien. Divination. Histoire. Varia* (273—296).

— (t. 3. zesz. 4. 1912). Albert Condamin, *Trois poèmes de Jérémie* (279—320). Michel Debièvre, *La définition du Concile de Vienne sur l'âme*, 6 mai 1312 (321—344). Notes et mélanges: Paul Galtier, *Les droits du Démon et l'obéissance du Christ* (345—355). Joseph de Guibert, *Une source de saint Jean Damascène, de Fide orthodoxa* (356—368). Léonce de Grandmaison, *La semaine d'ethnologie religieuse* (368—370). Joseph Brucker, *Nouveles études sur l'abbé de Saint-Cyran* (370—371). Bulletin d'exégèse du Nouveau Testament: Ferdinand Prat, *La chronologie de l'âge apostolique: deux points fixes dans l'apostolat de saint Paul.—Détermination des principales dates* (372—392).

— (t. 3. zesz. 5. 1912). Frédéric Bouvier, *Religion et Magie* (pocz. 393—427). Joseph Brucker, *Lettres inédites de Saint-Cyran dans un manuscrit de Munich* (428—445). Notes et mélanges: Albert Condamin, *Jérémie fut-il sanctifié avant sa naissance?* (446—447). Paul Galtier, *La réconciliation des pécheurs dans saint Paul* (448 : 460). Adhémar d'Alès, *Tatien* (460—463). Ferdinand Prat, *Les prétentions des diacres romains au quatrième siècle* (463—475). Paul Dudon, *Notes et Documents sur le Quiétisme* (c. d. 475—495). Pierre Rousselot, *Vertu et probabilité. Une théorie nouvelle* (495—496).

**Revue de philosophie** (styczeń, t. 12, 1912). J. Le Rohellec, *Morale individuelle et morale sociale* (5—27). E. Revillout, *L'Egalité devant la mort dans l'Égypte romaine* (28—39). J. Louis, *Note sur le prétendu fidéisme de Pascal* (40—94). P. Le Guichaoua, *Valeur et limites de la connaissance, 2<sup>e</sup> part.* (55—93),

— (lut, t. 12). A. Boyssonie, *Essai de démonstration a priori de l'existence de Dieu* (113—131). F. Mentré, *Note sur les origines de l'idée de raison chez Cournot* (151—159). M. Sérol, *Le libre arbitre* (160—179).

— (marzec, t. 12). M. de Wulf, *Les courants philosophiques du moyen âge occidental. 1. Civilisation et philosophie*. (225 — 242). A. D. Sertillanges, *Le bien dans les actions intérieures et extérieures* (243 — 256). J. B. Saulze, *Le monisme hylozoïste de M. Le Dantec* (257—282). A. Leclère, *La philosophie*

du „Comme si” (283—294). M. Sérol, *Études scientifiques et croyances religieuses* (295—303).

— (kwiecień, t. 12). J. Bonnifay, *La démonstration a priori de l'existence de Dieu* (337 — 345). A. Bouyssonie, *Réponse à M. Bonnifay* (346 — 351). H. Colin, *La crise du mutationisme* (352—365). Dr. F. de Grandmaison, *Les grandes névroses et leur traitement moral* (366—388). M. de Wulf, *Les courants philosophiques du moyen âge occidental, 2<sup>e</sup> art.* (389—405). J. Bulliot, *Les deux idéalismes* (406—414).

— (maj, t. 12). M. Gossard, *Sur les frontières de la métaphysique et des sciences* (443—474). Dr. M. Mousaingeon, *La part du physique dans les psychonévroses et la cure physique* (475—488). A. Diès, *Revue critique d'histoire de la philosophie antique* (489—513). P. A. Le Guyader, *Les morales positivistes et la morale thomiste* (514—533).

— (czerwiec, t. 12), P. Gény, *Critique de la connaissance et psychologie* (555—591). M. de Wulf, *Les courants philosophiques du moyen âge occidental* (592—603). G. Jeanjean, *Revue critique de pédagogie* (604—625).

— (lipiec, t. 12). A. Huc, *Névrose et mysticisme. Sainte Thérèse relève-t-elle de la pathologie?* (5—32). T. Belmond, *L'univocité scotiste. Ce qu'elle est, ce qu'elle vaut* (pocz. 33—44). A. Diès *Revue critique d'histoire de la Philosophie antique* (45—73). Dr. R. Vau der Elst, *Les Invalides moraux* (73—84). F. Chovet, *Les éléments constitutifs de nos sensations* (85—94).

— (sierpień, t. 12). S. Belmond, *L'univocité scotiste. Ce qu'elle est, ce qu'elle vaut* (c. d. 113—127). A. Huc, *Névrose et mysticisme. Sainte Thérèse relève-t-elle de la pathologie?* (c. d. 128 — 154). E. Peillaube, *Théorie des émotions* (155—178).

**Revue pratique d'Apologétique** (15 paźdz. 1912). E. Jordan, *Ozanam historien* (c. d. 81—112). L. Delporte, *Les origines du monothéisme en Israël* (113—123). Joseph Huby, *La semaine d'ethnologie religieuse* (123—131). L'Ami du Prêtre, *La prononciation du latin* (131—134). Informations: La plus grande manifestation catholique des temps modernes. Prêtres catholiques députés au Reichstag allemand. Progrès du catholicisme en Amérique. Progrès du catholicisme en Norvège. Progrès du catholicisme sur la Côte-d'Ivoire. Criminalité juvénile. Le mouvement catholique en France. Ce que l'on fait de nos biens. La natalité. Le catholicisme au Congo. La population catholique du monde. Enseignement secondaire des jeunes filles. Pour réciter le nouveau bréviaire (F. C.). Art et Foi. L'évolution des primaires (135—142). Chroniques (143—156). Revue des revues (156—158). Bibliographie.

**Revue Thomiste** (t. 20. zesz. 4. 1912). J. Maritain, *Les deux bergsonismes* (433—450). T. Richard, *La scolastique et le modernisme* (451—473). R. P. Hugon. O. P., *La théologie latine et la théologie grecque des processions divines* (474—498). R. P. Martin. O. P., *Principes de la théologie et lieux théologiques* (499—507). Notes et études critiques (508—529). Chroniques (530—563). Revue analytique des revues (564—576).

— (t. 20. zesz. 5. 1912). R. P. Simon. O. S. B., *Un lien social: l'Eucharistie, sacrement d'unité* (577—605). R. P. L. Urbano. O. P., *L'Oeuvre de Menendez y Pelayo* (606—627). R. P. Garrigou-Lagrange. O. P., *La valeur transcendante et analogique des notions premières* (628—648). Notes et études critiques (649—665). Chroniques (666—707). Revue analytique des revues (708—720).



**Czasopisma dyecezyalne.**

**Dwutygodnik dyecez. wileński** (10 maja, t. III. zesz. 9. 1912).

I. Dział urzędowy (117—119). II: \*\*\* *Non possumus* (119—120). Ks. Ig. Rosołowski, *40 godzinne nabożeństwo* (c. d. 120—121). Varia. Ks. St. Zawadzki, *O spowiedź dla nas* (dok. 121—123). Ks. Wł. Tołoczko, *O ostatnim utworze J. Weyssenhoffa* (123—125). Ze świata prawosławnego: *Synod prowincjonalny cerkwi rosyjskiej* (125—127). Z życia katolickiego po całym świecie. Z Wilna i dyecezyi.

— (25 maja, t. III. zesz. 10). I: (131—133). II: \*\* *Jubileusz chrześcijański* (133—135). Ks. Ig. Rosołowski, *40 godzinne nabożeństwo* (dok. 135—136). Varia. Tetryk, *Z dumań wiejskiego proboszcza* (136—137). \*\*\* *W sprawie mi-sy* (137—138). Inne działy zwykle.

— (10 czerwca, t. III. zesz. 11). I: (145—146). II. Ks. L. J—k., *Nowe ban-kructwo „prahistorji darwinistowskiej“* (146—148). \*\*\* *Dom emerytalny dla księży* (148—150). Varia. Ks. Ż., *O konserwacji kościołów* (150—152). \*\*\* *Wiedza i Wiara* (152). Ze świata prawosławnego: *Klerykalizm rosyjski* (152—154). Inne działy zwykle.

— (25 czerwca, t. III. zesz. 12). I: (159—161). II: Ks. L. J—k., *Kościół a kara śmierci* (161—164). \*\*\* *Dom emerytalny dla księży* (c. d. 164—165). Varia. Ks. St. Zawadzki, *O duchownem kierownictwie dusz* (165—166). Ze świata prawosławnego: *Ze stosunków cerkiewnych* (167—168). Inne działy zwykle.

— (10 lipca, t. III. zesz. 13). I: (173—174). II: Ks. Wł. Tołoczko, *Żyje Bóg!* (174—175). \*\*\* *Dom emerytalny dla księży* (c. d. 175—177). Varia. Nowe etaty w szkołach średnich. Dziewiąty starokatolicki kongres. Ze świata prawosławnego: *Historja odszczepieństwa bułgarskiego*. (179—180). Inne działy zwykle.

— (25 lipca, t. III. zesz. 14). I: (187—188). II: \*\*\* *Utrata wiary* (188—190). \*\*\* *Dom emerytalny dla księży* (190—192). Ks. S., *śp. Ks. Pralat Augustyn Lipnicki* (192—194). Varia. Ks. St. Zawadzki, *O duchownem kierownictwie dusz* (c. d. 194—196). \*\*\* *Kraszewski o katolicyzmie* (196). Ze świata prawosławnego: *„Krasomówstwo apostoła miłości Chrystusowej“* (196—198). Inne działy zwykle.

— (10 sierpnia, t. III. zesz. 15). I: (201—202). II: Ks. Wł. Tołoczko, *O miłczeniu* (202—204). \*\*\* *Dom emerytalny dla księży* (dok. 204—206). Varia. Ks. St. Zawadzki, *O duchownem kierownictwie dusz* (206—209). Ze świata prawosławnego: *Polityka i duchowieństwo* (209—211). Inne działy zwykle.

— (25 sierpnia, t. III. zesz. 16). I: (215—216). II: Studiosus, *Studia dla kapłanów* (216—217). Ks. Wł. Tołoczko, *Krótki zarys dziejów Towarzystwa Jezusowego na Litwie w w. XVI* (217—220). Varia. Ks. St. Zawadzki, *O duchownem kierownictwie dusz* (220—222). Stanisław Moksiewicz, *Życie narodowe a kler* (222—224). Ks. J. Szeliga, *O projekt towarzystwa asekuracji dyecezyalnej* (224). Inne działy zwykle.

— (10 września, t. III. zesz. 17). I: (229—231). II: Ks., *Utrata wiary* (dok. 231—232). Ks. Wł. Tołoczko, *Krótki zarys dziejów Towarzystwa Jezusowego na Litwie w w. XVI* (c. d. 232—235). Varia. Ks. Stanisław Siwiński, *O trzeźwości* (235—236). Ze świata prawosławnego: *Ubodzy bogacze* (236—238). Inne działy zwykle.

**Miesięcznik pasterski plocki** (czerwiec, 1912. t. VII. zesz. 6). *Rekolekcje miesięczne* (155—158). *Rozporządzenia rządowe* (159—165). *Sprawozdanie z wizyty kan. wiosennej w 1912 r.* (166—167). *Parę wrażeń z podróży* (168—171). Inne zwykle działy.

— (lipiec, t. VII. zesz. 7). *Rekolekcje miesięczne* (177—180). *Rozporządzenia władzy dyecezyalnej. List okólny co do Propriów Officium browiarzowego* (181). Ignotus, „*Supplet Ecclesia*“ (182—186). *List okólny Kardynała Merry del Val do Biskupów Włoskich w sprawie wychodźstwa* (186—191). *Sprawa emigracyi i episkopat Austriacki*.

— (sierpień, t. VII. zesz. 8). *Rozmyślanie* (199—201). *Rozporządzenia władzy dyecezyalnej. Jeszcze o reformie browiarza* (202—204). *Dekret o przeszkodzie do małżeństwa*.

**Przegląd dyecezyalny** (Kielce, czerwiec 1912. t. 2. zesz. 7). I: Z Konsystorza. II: \*\*\* *O tolerancyi religijnej* (98—101). Ks. S. Stuczeń, *Gawędy o klasztorze w Mirowie pod Pińczowem* (dok. 101—106) \*\*\* *Historja o Cudownym Obrazie Matki Boskiej Bolesnej w Młodzawach Małych* (wstęp, 106—107) *Wykaz ofiar na rozszerzenie Seminarjum. Nowe książki. Odpowiedzi*.

— (lipiec, t. 2. zesz. 8). I: Z prawodawstwa kościelnego, dyecezyalnego i z Konsystorza (113—117). II: Ks. Czesław Chodorowski, *Pierwsza Wystawa Współczesnej Sztuki Kościelnej im. Piotra Skargi w Krakowie* (117—120). \*\*\* *Historja o Cudownym obrazie Matki Boskiej Bolesnej w Młodzawach Małych* (c. d. 120—124). \*\*\* *O tolerancyi religijnej* (c. d. 124—127). VI Kongres Międzynarodowy ku czci Bogarodzicy w Trewirze.

— (sierpień, t. 2. zesz. 9). I: Dział oficjalny. II: \*\*\* *O zajęciach osób duchownych* (132—134). \*\*\* *O tolerancyi religijnej* (134—135). \*\*\* *Historja o cudownym obrazie M. B. Bolesnej w Młodzawach Małych* (135—142). Inne działy zwykle.

**Wiadomości archidyecezyalne Warszawskie** (lipiec—sierpień, t. II. zesz. 7—8). Ks. dr. A. Szlagowski, *Trzy pierwsze rozdziały Księgi rodzaju w świetle orzeczeń Rzymskiej Komisji Biblijnej* (dok. 177—194). Ks. M. Stefanowski, *Reforma browiarza* (194—199). Ks. Cz. S., *Jubileusz Skargi* (199—204). Inne działy zwykle.

— (wrzesień, t. II. zesz. 9). Ks. M. Stefanowski, *Reforma browiarza* (221—224). Jot-er., *Wizyta w Liskowie* (225—227). Ks. Cz. S. *Jubileusz Skargi* (227—231). Inne działy zwykle.

— (październik, t. II. zesz. 10). Ks. Cz. Sokołowski, *Mocarz słowa—mocarz czynu* (250—255). Inne działy zwykle.

**Wiadomości kościelne** (Petersburg, maj, 1912, t. II. (IV). zesz. 9—10). Ks. dr. Al. Kakowski, *Preliminarya nowego kodeksu prawa kanonicznego* (c. d. 117—122). Akta Stolicy Apostolskiej (122—123). Z Kurji metropolitalnej. G., *Siostrzeńcewicz i Cesarz Paweł I* (124—127). Ks. F. Buczyński, *O entropii* (127—129). Ks. A. A., *O stanie obecnym kaznodziejstwa* (129—131). Ks. A. A., *O nieporozumieniach* (131—133). Ks. A. A., *Kościół w Ameryce* (133—136). Pielgrzymka do Częstochowy z Petersburga i innych miejscowości dyecezyi Mohylońskiej (136—137). Korespondencye. O złych książkach. Ks. A. A., *Śp. Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)* (138—139). Bibliografia. Przegląd czasopism. Od Redakcyi.

— (czerwiec, t. II (IV). zesz. 11). Ks. dr. Al. Kakowski, *Preliminarya nowego kodeksu prawa kanonicznego* (c. d. 143—146). Ks., *Rekolekcje dla kapłanów* (147—152). Ks. A. A., *Schorlemer - Alst* (152—154). Z Archidyecezyi. Z różnych stron. Bibliografia. Od Redakcyi.



— (lipiec, t. II (IV). zesz. 12). Ks. Dyonizy Bączkowski, *Pielgrzymka do Częstochowy* (157—172).

— (lipiec, t. II (IV). zesz. 13—14). Z Kurii Metropolitalnej. Ks. dr. Al. Kakowski, *Preliminary nowego kodeksu prawa kanonicznego* (dok. 175—181). G., *Siostrzeńcewicz i Cesarz Paweł I* (c. d. 182—184). Ks. A., *Z dziedziny katechetyki* (184—191). S-cki, *Elaty duchowieństwa Rz.-Katolickiego w Cesarstwie Rosyjskiem na rok 1912* (191—194). Anneksy, dotyczące się funduszów kościelnych. Ks. D. Bączkowski, *Echó pielgrzymki do Częstochowy z archidiecezyi Mohylowskiej* (196—197). Ks. Z. Ł., *Korespondencya z Jerozolimy* (197—199). Z różnych stron. Ks. A. A., *Vade mecum pro Nuntiis apostolicis in Polonia* (200—203). Przegląd czasopism.

— (sierpień, t. II (IV). zesz. 15—16). Z Kurii metropolitalnej. Ks. A. A., *Piotr Skarga* (205—211). \* \* \* *Katolicki zjazd Skargowski* (211—212). G., *Siostrzeńcewicz i Cesarz Paweł I* (c. d. 212—216). Ks. Witold Czeczott, *Ratujmy Jasną Górę!* (216—219). Ks. A. A., *Śp. Kardynał Antoni Fischer* (219—220). Ks. A. A., *LIX Kongres katolików niemieckich w Akwizgranie* (220—223). Ks. I. Kłopotowski, *O grosz dla pracy kapłańskiej* (223—224). Ze świata. Przegląd czasopism.

— (wrzesień, t. II (IV). zesz. 17). G., *Siostrzeńcewicz i Cesarz Paweł I* (c. d. 229—232). J. M., *Polacy na Kongresie Eucharystycznym* (233—235). Ks. I. B. Pranajtis, *Tydzień w Japonii* (326—238). Ks. A. A., *Z teologii pasterskiej* (239—240). Z Archidiecezyi. Z różnych dyecezyi. Nowe książki.

— (wrzesień, t. II (IV). zesz. 18). G., *Siostrzeńcewicz i Cesarz Paweł I* (245—248). \* \* \* *Polacy na Kongresie Eucharystycznym* (248—250). \* \* \* *Procesya Eucharystyczna* (250—252). Ks. J. B. Pranajtis, *Tydzień w Japonii* (252—253). Ks. A. A., *O słuszność — o sławę Skargi* (254—257). Z Archidiecezyi. Z prasy bieżącej. Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskiem. Nowe książki. Przegląd czasopism. Od Redakcyi.

— (13 października, t. II (IV). zesz. 19). Z Kurii metropolitalnej. \* \* \* *O przyborach do Mszy św.* (261—264). Ks. A. A., *O młodzieży katolickiej* (264—266). Ks. A. A., *„Savoir vivre”* (266—267). Z Archidiecezyi. O pacierzach kapłańskich w dniu Zadusznym. Ks. A. A., *„Nowoje Wremia” o katolicyzmie* (270—272). Z prasy bieżącej. Ks. A. A., *Nowy sposób malowania obrazów* (273—274). Nowe książki. Przegląd czasopism.



Redaktor odpowiedzialny

Ks. Dr. Antoni Szymański.

Wydawca

Ks. Dr. Stanisław Gruchalski.

DRUKARNIA DYECEZALNA, WŁODZAWEK.

## BIBLIOGRAFIA.

(Ob. uwagi wstępne w zeszycie styczniowym).

### I. Teologia.

#### 1. Patrystyka. Dogmatyka.

N. Z., *Apostolat świeckich*. MK. 4 (1911) 44.

M. T., *Czy człowiek ma duszę?* Wilno. 1912<sup>2</sup>. 16.

R., *Jeszcze o modernizm w literaturze*. MK. 4 (1911) 91, 101, 111.

Sieniatycki M. ks., *Początki hierarchii kościelnej*. Studium historyczno dogmatyczne. Lwów, Gubrynowicz. 1912. 216. kor. 4,60.

Trzciński P. K., *Die dogmatischen Schriften des hl. Hieronymus*. Eine literärhistorische Untersuchung. Posen, św. Wojciech. 1912. 414. mk. 6.

Wais Kaz. ks. dr., *Czy i jaki jest Bóg?* Przemyśl, Juszyński. 1912. 197. kor. 2,60.

Z ruchu modernistycznego. MK. 4 (1911) 346, 352, 354, 365, 374, 386, 506.

Broussolle, *Balmes et Apologétique*. RPA. 10 (1910) 803.

Bruders H., *Allmähliche Einführung lässlicher Sünden in das Bekenntnis der Beicht*. ZKTh. 34 (1910) 526.

Lebreton J., *S. I. card. Billot*. Et./129 (1911) 514.

Levrant H., *Hysterie et Sainteté*. Paris, Bloud (Science et Religion). 1912. 127 fr. 1,20.

Poulpique A., *L'argument des Martyrs*. RPA. 7 (1908—9) 881 i 8 (1909) 33.

Ritter S., *Un umanista teologo*, Jac. Sadoletto, 1477—1547. In appendice il trattato inedito di Sadoletto, De peccato originali. Roma, Ferrari. 1912. 184. lir. 4.

Rivière J., *Marie ds la foi et la pieté chrétiennes*. RPA. 7 (1908—9) 321.

Scheeben M., *Die Mysterien des Christentums*. Nach Wesen, Bedeutung u. Zusammentag dargestellt. Freiburg, Herder, 1912<sup>3</sup> bearbeitet von A. Rademacher 24 i 692. mk. 8,40.

### 2. Teologia pasterska i moralna.

Dutkiewicz Stan. dr. ks., *Łączność wśród duchowieństwa*. MKP. 7 (1912) 41, 174, 261, 346, 433.

Kotecki Ks., *Egzamin przedślubny* MKP. 7 (1912) 40.

Ż. X., *Celibat a prawa natury*. Warszawa, Kron. Rodz. 1912<sup>2</sup>, uzupełnione. 72. kop. 50.

Génicot E. S. J., *Institutiones theologiae moralis*. Ed. 7 quam recognovit J. Salsmans S. J. Bruxellis, Dewit. 1912. 614, 714.

Heimbucher M., *Die Bibliothek des Priesters*. Regensburg, Maur. 1911. 368. M. 3,60.

### 3. Żywoty.

De Bussières Sz. ks., *O ubóstwie*. Z franc. przeł. ks. H. Szczepanik. Kraków, Bracia Mniejsi (Bibl. franciszkańska. 4). 1912. 48. kop. 20.

H. D., *Mały mszalik*. Książka do nabożeństwa. Kraków. 1912. 718. kor. 3.

Hołubowicz J. T. J., *Nowenna do św. Józefa Oblubieńca* NMP. Kraków, Apostolstwo Modlitwy. 1912<sup>4</sup>. 61. hal. 20.

Jan św. od Krzyża, *Nauki i ostrożności duchowne*. Kraków. 1912. 18. Drukowano jako manuskrypt.

Monsabré, *Dominikanin, Różaniec i adoracya N. S. Przeł. O. Jakób Pattlewicz* Z. K. Kraków, Dominikany. 1912, nowe przejrzone i uzupełnione 106.

Pabis Jan ks., *Żywot bł. Kune-gundy*, księżny polskiej. Stary Sącz. Klaryski. 1912. 150. hal. 80.

*Pamiętaj o śmierci*. Kraków. 1912

Siemionow Wł., *Ku świtom odrodzenia! Cześć św. Stanisława Kostki wśród męskiej młodzieży krakowskiej* Kraków. 1912. 7. Odb. z Sodalisa Maryań.

Walczyński Fr. ks., *Chwała św. Filomeny*, P. i M., XIX w. cudotwórczyni. Tarnów. 1912. 71. hal. 50.

*Westchnienia serdeczne przed N. S.* Z włoskiego autora przetłumaczył, objaśnił i uzupełnił O. N. Golichowski, Br. Mn. Lwów, Bracia Mniejsi. 1912. 271.



## Do Redakcyi nadestano następujące prace: <sup>1)</sup>

- Ks. Bronisław Markiewicz**, *Cwiczenia duchowne*. Miejsce Piastowe, „Powściągliwość i praca”. 1913. 257. kor. 2,50.
- Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej*. Miejsce Piastowe. „Powściągliwość i praca”. 1911. 236. kor. 3.—1912. 410 kor. 4.
- Ks. E. Stąpczyński**, *Żywoć św. Franciszka z Asyżu*. Opracował na podstawie źródłowych materyałów. Poznań, św. Wojciech. 1912. 715 mk, 5,60.
- Ks. Dr. Franciszek Lisowski**, *Słowa ustanowienia N. Sakramentu a Epikleza*. Studium historyczno-dogmatyczne o momencie przeistoczenia. Lwów, nakł. autora. 1912. 338.
- Ks. K. Bisztyga**, *Wiek Eucharystyczny*. Kraków, Wydaw. Tow. Jez. (Głosy Katolickie, 145). 1912. 32. hal. 4.
- Ks. Dr. Antoni Szlagowski**, *Ciało Pańskie a ciało Zmartwychwstania*. Referat teologiczny, wygłoszony na 23 międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym d. 12 września 1912 r. w kościele św. Michała w Wiedniu. Warszawa, Kronika Rodzinna. 1912. 30. kop. 50.
- M. Domańska**, *Ku prawdzie*. Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa, bogato ilustrowana. Rzecz dzieje się w Pompei. Warszawa, „Przegląd Katolicki”, 1913. 269. rb. 1,80.
- Edward Abramowski**, *Badania doświadczalne nad pamięcią*, III: Podświadomość i reakcje organiczne. Warszawa, z zapomogą Kasy Mianowskiego. 1912. 144. Rb. 1.
- Dr. Maciej Loreć**, *Kwestyja legalności bytu OO. Jezuitów na Białej Rusi po zniesieniu zakonu w r. 1773*. Lwów, odb. z Kwartał. historycznego. 1912. 35.
- Ks. Mitold Czeczot**, *Ratujmy Jasną Górę*. Odbitka z Polaka Katolika. Warszawa. 1912. 14.
- Augustyn Hamon**, *Żywoć bł. Malgorzaty Maryi Alacoque*. Przel. z franc. ks. Dr. Żochowski. Warszawa, Szczepkowski. 1913. 488.
- Ks. Bp. Bougaud**, *Życie chrześcijańskie*. Warszawa, Szczepkowski. 1913. 310.
- Dr. Zygmunt Rokowski**, *Gotyk czy styl nowy w architekturze kościelnej?* Warszawa. Odbitka z „Roli”. 1912. 16. kop. 15.

<sup>1)</sup> Redakcyja uprzejmie prosi Szanownych Wydawców, aby podawali cenę nadsyłanych książek.

## III. Filozofia.

### I. Logika. Krytyka. Psychologia.

- Lapponi dr.**, Hypnotyzm i spirytyzm. Przel. Jan Wareż. Lwów, Kultura i Sztuka. 1912. 158. rb. 1,20.
- Lutosławski Win.**, Nieśmiertelność duszy i wolność woli. Listy do młodszego brata o metafizycznych zagadnieniach. Warszawa, Arct (Książki dla wszystkich). 1912. kop. 45.
- Sikorski**, Les corrélations psychophysiques. RPh. 72 (1911) 113.
- Ellioh H.**, Modern science and the illusions of prof. Bergson. Longmans. 1912. 278.
- Lalande**, Le volontarisme intellectueliste. RPh. 73. (1912) 1.
- Lalande**, L'idée de vérité. RPh. 71 (1911) 1.
- Leclère**, Le mécanisme de la psychothérapie. RPh. 71 (1911) 27, 128.
- Kostyleff**, La psycho-analyse appliquée à l'étude objective de l'imagination. RPh. 73 (1912) 367.
- Kostyleff**, Freud et le problème des rêves. RPh. 72 (1911) 491.
- Jonssain**, L'idée de l'inconscient. RPh. 71 (1911) 467.
- Meunier**, Les conséquences et les applications de la psychologie. RPh. 73 (1912) 44.
- Pièron**, L'illusion de Müller-Lyer. RPh. 71 (1911) 245.
- Revault d'Allonnes**, Recherches sur l'attention. RPh. 71 (1911) 285. 494.
- Tassy**, Essai d'une classification des états affectifs. RPh. 71 (1911) 690; 72 (1911) 72.
- Truc**, Les états mystiques négatifs. RPh. 73 (1912) 610.
- 2. Historia filozofii.**
- listy Z. Krasieńskiego ze wstępem St. Tanowskiego. PPI. 183 (1912) 143.
- Kostanecki A.**, Dantes Philosophie des Eigentums. Berlin. Rotschild. 1912. 61. mk. 2.
- Myśli i uwagi Goethego**. Poprzedzone literackim portretem Goethego. Napisał i przełożył St. Frycz. Kraków, Sp. W. P. 1912. 176. rb. 1.00.
- Rubczyński Witold**. Dzieje filozofii greckiej. Wykłady. Kraków, Koło filozof. Ucz. Uniw. Jag. 1912. 496.
- Rystrzycki J.**, Krasieński a Kay-siewicz. Kraków, Sp. Wyd. Pol. 1912. 136. kor. 2.

- Gomperz Th.**, Hellenica. Leipzig, Veit. 1912. 376. mk. 11.
- Kahmann**, Der Gesetzesbegriff bei hl. Thomas v. Aquin im Lichte des Rechtsstudiums seiner Zeit. Bonn, Hanstein. 1912. 185. mk. 3,60.
- Lecigne**, La religion de P. Ver-laine. RCF. 67 (1911) 494.
- Nys D.**, L'énergétique et la thé-orie scolastique. RN. 18 (1911) 341.
- Roure L.**, VI. Soloriew. Et. 128 (1911) 237.
- Rousselot P.**, L'esprit de St. Tho-mas. Et. 128 (1911) 614.
- Schlesinger M.**, Geschichte des Symbols. Berlin, Simion. 1912. 474. mk. 12.
- Schmelzer H.**, Petrarca's Vertältnis zur vorausgehenden christl. Philosophie des Abendlandes. Bonn, Hanstein. 1912. 73. mk. 1,50.
- Seilliere E.**, A. Schopenhauer. Paris, Alcan (Les gds philosophes). 1912. 140.
- Stadler H.**, Vorbemerkungen zur neuen Ausgabe der Tiergeschichte des Albertus Magnus. München, Franz. 1912. 58 n. 3 tabl. mk. 1,60.
- Stewart J M'Hellar**, A critical exposition of Bergson's philosophy. London, Macmillan. 1911. 314.
- Tillmann Dr.**, Leibniz' Verhältnis zur Renaissance im allgemeinen u. zu Nizolius im besonderen. Bonn, Hanstein. 1912. 95. mk. 2.
- Tönnies F.**, Th. Hobbes, der Mann u. der Denker. Osterwieck, Zickfeld. 1912. 249. mk. 4.
- Urbain Ch.**, D'une récente contro-verse touchant Pascal. RCF. 66 (1911) 180.
- Weigand W.**, Montaigne. Mün-chen, Müller. 1912. 280. mk. 4.
- 3. Ogólne. Różne.**
- Baumfeld A.**, Na górze Przemie-nienia. Warszawa. 1913. 65. kop. 50.
- Bleszyński Kaz.**, Monizm a filo-zofia. Kraków, Krytyka. 1912. 41. kor. 1.
- Jaworski J. ks.**, Współczesna myśl naukowa. Kijów. 1912. 63. kop. 70.
- Koźłataj H.**, Wybór pism. Ułożył i wstępem oraz objaśnieniami opatrzył St. Reymar. Kraków. 1912. 304. kor. 1,50.
- Kotowicz St.**, Synteza i analiza Wesela St. Wyspiańskiego. Lwów, Połowiecki. 1912. 144. kor. 2,50.



## W Administracji „ATENEUM KAPŁAŃSKIEGO“

i we wszystkich księgarniach

są do nabycia następujące dzieła:

- O. Bernard.** Żywot bł. Gabryela od Matki Bożej Bolesnej ze zgromadzenia oo. Pasyonistów. Z 2 wydania fran. przełożył Ks. Dr. W. Kott. . . . . Rb. 1,50
- Filipski Rudolf Ks. M. T.** Historia Biblijna St. Testamentu dla użytku uczących się . . . . . Rb. 0,90
- Górzyński Władysław Ks.** Rozwój Historii Sztuki wśród innych narodów i w Polsce . . . . . Rb. 1,20
- Gruchalski Stanisław Ks. Dr.** „Pan mój i Bóg mój“. Modlitewnik dla inteligencji, w oprawie szagrynowej dla panów i pań osobno . . . . . Rb. 2,40  
W oprawie luksusowej dla pań . . . . . Rb. 3,00
- **Ostatnie Chwile Kordeckiego.** . . . . Rb. 0,10
- Kott W. Ks. Dr.** O św. Jakubie Starszym . . . . . Rb. 0,20
- Kruszyński Józef Ks. M. T.** Harmonia Ewangelii . . . . . Rb. 0,50
- **Ewangelie i Dzieje Apostolskie.** Wydanie drugie ze znacznie powiększonym komentarzem w oprawie . . . . . Rb. 0,60
- **Księga Psalmów Dawidowych** . . . . . Rb. 1,50
- **Wykład Ewangelii według św. Marka** . . . . . Rb. 0,35
- **Historia Święta Starego Testamentu** . . . . . Rb. 1,50
- Krynicky Wl. Ks. M. T.** Wymowa święta. . . . . Rb. 2,00
- **Rozmyślenia o życiu i cnotach Matki Bożej** dla użytku młodzieży duchownej . . . . . Rb. 0,50
- **O sposobie rozmyślenia.** Wyd. 2. . . . . Rb. 0,30
- **Dzieje Kościoła Powszechnego** . . . . . Rb. 4,00
- Moczyński L. Ks.** Śpiewnik parafialny . . . . . Rb. 1,00
- Radziszewski Idzi Ks. Dr.** Polska Bibliografia filozoficzna w układzie dziesiętnym - ideologicznym. Zeszyt I, II i III . . . . . Rb. 0,90
- **Odrodzenie Filozofii Scholastycznej** . . . . . Rb. 0,75
- **Układ dziesiętny-ideologiczny w bibliografii filozoficznej.** Odbitka z „Przeglądu Filozoficznego“. . . . . Rb. 0,30
- **Wszechnica Katolicka w Lowanium** . . . . . Rb. 0,25
- **Teologia a Nauki przyrodnicze** . . . . . Rb. 0,30
- **Geneza Religii w świetle nauki i filozofii** . . . . . Rb. 1,80
- Szymański Antoni Ks. Dr.** Poglądy Demokracji Chrześcijańskiej we Francji 1892 — 1907. . . . . Rb. 0,60
- **Katolicyzm Socjalny we Francji,** rozszerzona odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“ . . . . . Rb. 0,40

## IV. Historia.

### 1. Historia kościelna.

**Abraham Wl.** Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu Podolskim. Kraków. 39. Odb. z Księg. Pamiąt. Uniw. Jagiel.

**Chołodecki Białynia Józef.** Patryotyczna działalność księży w latach 1833—1837. Lwów, nakł. autora. 1912. 35.

### 2. Historia powszechna i cywilizacji.

**Czarnecki Jan.** Wł. Tetmajer. Kraków, Współczesne malarstwo polskie. 2. 1911. 18 kor.

**Czubek Jan.** Dwa inwentarze firlejowskie z XVII w. Kraków, Akademia. 1912. 15. Odb. ze Spraw. kom. Hist. Sztuki.

**Dallmajer K.** Moje wspomnienia z powstania. 1863 — 1864 r. Lipski. 1912. 108.

**Chłędowski Kaź.** Rzym. Ludzie Baroku. Lwów, Altenberg. 1912. 640. rb. 5.

**Dola i niedola.** Korespondencya J. O. Szanieckiego z J. Lelewel. Wydał i wstępem poprzedził St. Posner. Warszawa. 1912. 84. kop. 50.

**Dubiecki M.** Rom. Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego. Kijów. 1912<sup>3</sup>, powiększone 256. rb. 1,80.

**Finkel L.** Króla Jana Kazimierza dyplom erekcyjny Uniwersytetu lwowskiego. Wydał i objaśnił. Kraków. 1912. 20. Odb. z Księgi Pamiątkowej. Uniw. lwow.

**Grażynki M.** Mennica świdnicka za Zygmunta I. Kraków, Tow. mieniczne. 1912. 32.

**Grzegorzewski Jan.** Z siedzib latów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej. Tekst turecki i polski. Lwów, Tow. dla popier. nauki pol. 1912. 264 i 144. rb. 3,60.

**Gumowski M. dr.** Moneta złota w Polsce średniowiecznej. Kraków, Akademia. 1912. 106. kor. 2. odb. Rozpraw. Wydz. hist. filozof.

**Karejew M.** Pogląd ogólny na dzieje Europy Zachodniej w XIX w. Przetłum. J. Szuster. Warszawa, Aret. 1912. 174. kop. 60.

**Konopka Kaz. T. J.** Pieczęcie Jezuitów w Polsce. Studium. Chyrow, Jezuici. 1912. 45.

**Korycki Wl.** H. Kollataj. Próba rehabilitacji. Warszawa. 1912. 54. kop. 30 skł. u Fischera.

**Kraushar Aleks.** Okruchy przeszłości. Warszawa, Gebethner. 1913. 350. rb. 2,40.

**Lewicki An.** Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Warszawa, nakł. autora. 1912. 203. kor. 2.

**Jaworski Fran.** Uniwersytet lwowski. Wspomnienie jubileuszowe. Lwów, Tow. miłośników przeszłości Lwowa. 1912. 88.

**Lepszy L.** Cracow the royal capital of ancient Poland. Its history and antiquities. London, Fisher Unwin. 1912. 210. kor. 16.

**Lubiński Roger hr.** Ród Pomianów-Lubińskich. Warszawa. 1912. Tablic 21. rb. 10.

**Niedzielski K.** Wojna w r. 1812. Warszawa. 1913. 237. rb. 1,60.

**Ostrowski Stan.** Śladami legionów. Warszawa, Gebethner. 1912. 181. kor. 3,20.

**Rawita Gawroński Fr.** Historia ruchów hajdamackich w XVIII w. Brody, West. 1913. 230 i 248. rb. 5.

**Romer Bug.** Przyrodzone podstawy Polski historycznej. Lwów, Zarzewie. 1912. 48. kor. 1.

**Sokolnicki M.** H. Kollataj. Kraków, Tow. Sz. Lud. 1912. hal. 30.

**Mazanowski A.** Piotr Skarga. Lwów, Tow. im. P. Skargi. 1912. 68. kor. 1,60.

**Turczyński H. N.** Maryan Sołkowski, 1839 — 1911. Wspomnienie pośmiertne i bibliograficzny spis prac. Kraków, 1912. 31. kor. 1,50.

**Z dziejów Ukrainy.** Księga pamiątkowa ku czci Wł. Antonowicza, P. Święcieckiego i Tad. Ryłskiego. Wydana staraniem J. Jurkiewicza, Fran. Wolskiej, L. Siedleckiego i W. Lipińskiego. Kijów. 1912. 24 i 675 rb. 5,60.

**Zakrzewski Stanis.** Bolesław Szczodry. Próba portretu. Kraków. 1912. 34. Odb. z Księgi pamiątk. Uniw. lwowskiego.

**Mackinnon.** A history of modern liberty. London, Green. 1912. 3 tomy.

**Harrisson.** A Study of the social Origins of Greek Religion. Cambridge. 1912.



Firma egzystuje od 1897 roku.

Zakłady Blacharsko-Architektoniczne



**LEON KOMPERT**



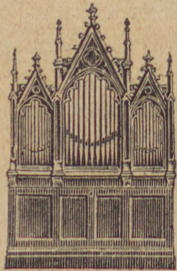
Warszawa, ul. Złota 39. telef. 152-78.

Wykonuje ornamenty budowlane, krycie dachów i wież kościelnych blachą cynkową, miedzianą, żelazną cynkowaną i żelazną, oraz reparację i malowanie takowych po cenach przystępnych. Urządza piorunochrony na kościołach, wieżach i budynkach. Firma od czasu założenia wykonała roboty przy przeszło 80 kościołach w Królestwie i Cesarstwie.

Fabryka Organów Kościelnych

**JANA SZREJBERTA**

w Włocławku, ulica Gdańska Nr. 10.



Buduje organy różnych systemów i konstrukcyi, przyjmuje reperację takowych i fisharmonii. Długoletnia praktyka w pierwszorzędných zakładach w kraju i zagranicą oraz własne doświadczenie, dają zupełną gwarancję dobroci wykonanego instrumentu. W dowód czego, za pobudowanie kilkunastu organów w diecezji Płockiej zostałem wybrany przez Duchowieństwo na korektora wszystkich organów w dekanacie Pułtuskim i Ciechanowskim, a także w Bazylice Włocławskiej. — Ceny możliwie umiarkowane.

Tylko co wyszła rozprawa **D<sup>ra</sup> A. Ski:**

**„Wszelka moralność jest moralną”**

Uwagi krytyczne z powodu „źródeł moralności“ p. A. Świętochowskiego.

Warszawa, Skład główny w księgarni Szczepkowskiego. Kop. 20.

## V. Nauki Społeczne.

### I. Wogóle.

**Belmont L.**, O potrzebie ekspertyzy sądowej. Warszawa, Wolne słowo. 1912. 148. rb. 1,20.

**Boliand A.**, Proste sposoby badania towarów. Kraków, Gebethner. 1912. 55.

**Chmielewski Z.**, Zarys techniki mleczarskiej. Warszawa, C. Tow. Rol. 1912<sup>3</sup>, powiększone 208. Rb. 1,40.

**Dobrska M.**, Drób w hodowli włościańskiej. Warszawa, C. Tow. Rol. 1912. 110. kop. 5.

**Godzień K.**, Pszczelnictwo. Kraków, Macierz Polska, zesz. 71. 1912. hal. 50.

**Hovorka Fr.**, Odrodzenie narodu czeskiego. Odczyt. Warszawa, Polsko-czeska biblioteka. zesz. 1. 1912. 38. kop. 20.

**Hupka Stan.**, Przyczynek do metodyczno-naukowej strony badań i rozwoju współczesnej wsi polskiej w Galicji Zachodniej. Na tle sprawozdania prof. Bujaka. Kraków, Sp. W. P. 1912. 91. kor. 1,20.

**Kopyciński Ad. ks. dr.**, Wolna myśl. Tarnów. 1912. 103.

**Kredyt rękodzielniczy.** Lwów, Instytut technologiczny. 1912. 89. kor. 1.

**Krzyszkiwicz St. ks.**, Działalność społeczna św. Franciszka z Asyżu. Poznań, św. Wojciech. 1912. 46. mk. 1.

**K. Z.**, Z listów do przyjaciela. P. N. 9 (1912) 399, 512 i 614.

**Mańkowski**, 25 Jahre deutsch. Ostmarkenpolitik. Hamm, Breer, 1912. 36. mk. 0,50.

**Momidłowski W. dr.**, O śmiertelności dzieci w Galicji i sposobach jej zwalczania. Odczyt. Kraków. 1912. 22 kor.

**Paciorkiewicz M. M.**, Wolna myśl i wolna szkoła. Poznań, św. Wojciech (Głosy na czasie, 31) 1912. 56. fen. 50.

**Szayer Ed.**, O komasacji i dzieleniu gruntów wspólnych. Nowy Sącz. 1911. kor. 5.

**Szreniawa A.**, Mowa przedziwna. PN. 9 (1912) 410.

Tolerancja i nietolerancja. MK. 4 (1911) 373, 395.

**Winkler E.**, Myśli polityczne X. P. Skargi. AK. 7 (1912) 204, 325 i 428.

**Wiśniewski Ad.**, Uwagi o sposobie prowadzenia rachunkowości w spółkach handlowo-rolniczych. Kraków. 1912. 14.

**Zmiana własności ziemskiej w gubernii kijowskiej od r. 1861 do 1900.** Powiaty: tarateczański, humański, kaniowski i skwirski. Kraków, Gebethner. 1912. 136. rb. 1,60.

**Grandet V.**, La formation morale de l'acheteur. MS. 71 (1911) 771.

**Gauthedot G.**, Les origines de l'internationalisme. MS. 71 (1911) 790.

**Lapeyre G.**, Chez les catholiques allemands. RCF. 65 (1911) 26, 327; 66 (1911) 618.

**Martin-Saint-Léon E.**, Une crise économique: la vie chère. MS. 71 (1911) 963.

**Praydu J.**, La loi du 11 avril 1908 sur la Prostitution des mineurs. MS. 71 (1911) 907.

**Roman M.**, Une gde concession au Tonkin. MS. 7 (1909) 283.

**Sagot F.**, La Conciliation et l'Arbitrage ds l'industrie anglaise. MS. 67 (1909) 140.

**Sagot F.**, Les latins aux Etats-Unis. Sur l'immigration mexicaine. MS. 67 (1909) 399.

**Sagot F.**, Le problème des Hotels garnis à Boston. MS. 67 (1909) 781.

**Sagot F.**, Une initiative de l'Etat ds l'Inde britannique: les sociétés cooperatives de crédit. MS. 70 (1910) 147.

**Sagot F.**, Le Règlementation du Travail de nuit ds la boulangerie en Italie. MS. 67 (1909) 159.

**Toniolo J.**, La funzione direttiva della Chiesa nell'ordine sociale. MS. 70 (1910) 5.

**Wenersse G.**, Le mouvement phisocratique en France de 1756 à 1770. Paris, Alcan. fr. 25. 2 tomy.

**Viennet Ch.**, Les employés. MS. 70 (1910) 97.

**Z Cz.**, Ueber die antipolnische Politik der preussischen Regierung aus Anlass des Enteignungsgesetzes. Krakau, Gebethner. 1911. 176.

### 2. Socjologia.

**Aut.** Judaizm umysłowy. PN. 9 (1912) 629.

**Horodyski Wł.**, Naród i państwo. PN. 9 (1912) 57.

**Kiernik Eug.**, Kości zwierzęce głądzone, domniemane łyżwy, z okolic Krakowa. Kraków, Akademia. Odb. z Materyałów antr.—archeol. i etnogr. 1912. 14.





Księgarnia Powszechna — Oddział nowości i sprzedaż odręczna.

# Księgarnia Powszechna w Włocławku

( ul. Brzeska Nr. 4, telefonu Nr. 156. )

## Oddział Księgarski:

**Teologia.** — **Księgi liturgiczne.** — **Kaznodziejstwo.**  
**Ascetyka.** — **Książki do nabożeństwa.** — **Filozofia.** —  
**Nauki społeczne.** — **Historia.** — **Beletrystyka.** — **Biblio-**  
**teki ludowe.** — **Prenumerata pism.**

## Oddział Utensyliów Kościelnych:

**Srebro.** — **Bronzy.** — **Platery.** — **Wyroby z terrakoty,**  
**kamienia sztucznego, mozaiki.** — **Obrazy na płótnie.** —  
**Obrazy i obrazki zwyczajne i droższe.** — **Medaliki.** —  
**Różne dewocyonalia.** — **Aparaty i szaty kościelne.** —  
**Świece woskowe i kadzidło.**

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

o o o Zwracamy uwagę na nasz załącznik przy tym numerze. o o o